

DR. CZESŁAW FRANKIEWICZ

**DZIAŁANIA WOJENNE  
W WIELKOPOLSCE W ROKU 1848**

CZĘŚĆ II.

**MIŁOŚLAW-SOKOŁOWO**



Z cyklu

**BOJE POLSKIE**

Tom XI

WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA KAROLA RZEPECKIEGO  
W POZNANIU.



# MIŁOSŁAW — SOKOŁOWO

# BOJE POLSKIE

ILUSTROWANE EPIZODY, OBRAZY,  
POTRETY HISTORYCZNE Z DZIEJÓW  
NASZYCH WOJEN NARODOWYCH



TOM XI.

35177

- Tom I. „22 STYCZANIA 1863” . . . . . Józef Piłsudski  
Tom II. „SKRZYNECKI” . . . . . Dr. Michał Sokolnicki  
Tom III. „DWERNICKI” . . . . . Dr. Bronisław Pawłowski  
Tom IV. „CZACHOWSKI” . . . . . Stanisław Długosz  
Tom V. „ROK 1809” . . . . . Gustaw Ochwicz  
Tom VI. „JAZDA POLSKA NAD MOSKWĄ” . . . . . Dr. Marjan Kukiel  
Tom VII. „OSTROŁĘKA” . . . . . Dr. Wacław Tokarz  
Tom VIII. „Z WALK O LWÓW” . . . . . Dr. Jan Rogowski  
Tom IX. „IGANIE” . . . . . Zygmunt Jarski  
Tom X. „DZIAŁANIA WOJENNE W WIELKOPOLSCE  
W ROKU 1848”. Część I. „WZIĘCIE KSIĄŻA” Dr. Czesław Frankiewicz

DR. CZESŁAW FRANKIEWICZ

DZIAŁANIA WOJENNE  
W WIELKOPOLSCE W ROKU 1848

CZEŚĆ II.

**MIŁOSŁAW-SOKOŁOWO**



POZNAŃ  
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA KAROLA RZEPECKIEGO  
1 9 2 6

OWOJONKOR-WA...



WYDZIAŁ KRAJOWY  
CZCIONKAMI DRUKARNI POLSKIEJ, T. A. W POZNANIU

## ROZDZIAŁ I.

### Bitwy o Miłosław i Sokołowo.

Dalszy plan Mierosławskiego. — Siły pruskie pod Miłosławiem. Siły polskie pod Miłosławiem. — Walka o Miłosław. — Klęska generała Blumena i straty Prusaków. — Krok Białoskórskiego. — Krytyka Kosińskiego. — Dlaczego nie ścigano nieprzyjaciela? — Krytyka dowództwa gen. Blumena. — Wypadki w obozie w Miłosławiu. Ocena tych wypadków. — Taktyka Mierosławskiego w krytycznym oświeceniu. — Jednolite kierownictwo pruskie. — Taktyka Mierosławskiego w nowych warunkach. — Chęć parlamentowania z Prusakami. — Zmiany w dowódcach. — Manewr Mierosławskiego. — Teren walki. — Bitwa Sokołowska. — Odwrot Prusaków. — Mierosławski doskonałym wodzem. — Mierosławski z jazdy polskiej niezadowolony. — W planie Mierosławskiego zdobycie Gniezna. — Rokosz pułkownika Brzeżańskiego. — Bezczyność gen. Blumena. — Nowy komisarz królewski gen. v. Pfuell. — W Środzie ułożono nowy plan wspólnego działania. — Rozczarowanie gen. Hirschfelda. — Rozkaz gen. Wedella. — Dezorganizacja w polskim obozie. — Marsz na Kujawy. — Trzy możliwości. — Praca wśród ogólnego zwątpienia. Taktyka wodza Polskiego zagadką dla pruskiego sztabu. — Niepotrzebne opróżnienie Trzemeszna. — Siła wojsk Wedella. — Zręczność i przytomność umysłu Mierosławskiego.

---

Po klęsce pod Książem zamyślał Mierosławski przebić się między Blumena i Wedella ku płaszczyźnie gnieźnieńskiej, zanim Brandt i Bonin przeprawią się na prawy brzeg Warty. Na parę jednak godzin przed bitwą pod Miłosławiem ustalił M. następujący plan działania: „zwabić Blumena brzegiem lasu Winnogórskiego pod sam Miłosław, aby nie dojrzał ruchów powstańczych, a podczas boju mają połączone siły Garczyńskiego z Nowego Miasta i Białoskórskiego z Pleszewa z flanki lub na tyły Prusaków uderzyć i w ten sposób rozegrać bój zwycięski“. Lecz dostać Garczyńskiego i Białoskórskiego na czas nie było rzeczą

łatwą. Jeszcze po opróżnieniu Raszkowa Mierosławski obrał sobie Nowe Miasto jako punkt wyjścia dla obozów Garczyńskiego i Białoskórskiego. Obóz Białoskórskiego otrzymał nakaz, by był gotów przyjść z pomocą, gdy tego Dąbrowski lub Garczyński zażąda, lecz obywatele pleszewscy nie chcieli Białoskórskiego wypuścić, dopiero pisemny Mierosławskiego rozkaz, a wreszcie wysłanie ze Sztabu Głównego Guttrego usunęło przeszkodę.

Również Moraczewski w dniu 29-go ruszył z Poznania, aby uwiadomić obozy o rozkazie Colomba zaatakowania powstańców. Zbliżając się do Nowego Miasta, widział płonący Książ, pospieszył zawiadomić najbardziej oddalony obóz, t. j. w Pleszewie, o tem, że Prusacy napewno jutro rzucają się na Miłosław. Białoskórski widział, że niema chwili do stracenia, kazał natychmiast ludziom chleb rozdać i do marszu ich uszykować i przed zachodem słońca ruszył w kierunku Miłosława. Obóz Pleszewski po „nie-subordynacji Garczyńskiego“ stawał się rezerwą dla koncentrujących się dalszych obozów pod Miłosławiem. Garczyńskiemu nakazano zostawić mocny oddział pod majorem Czarnowskim dla strzeżenia mostu na Warcie, a z resztą włączyć się podczas marszu do komendy Białoskórskiego. W ten sposób mniemał Mierosławski ugiąć swawolę Garczyńskiego pod rygor Białoskórskiego.

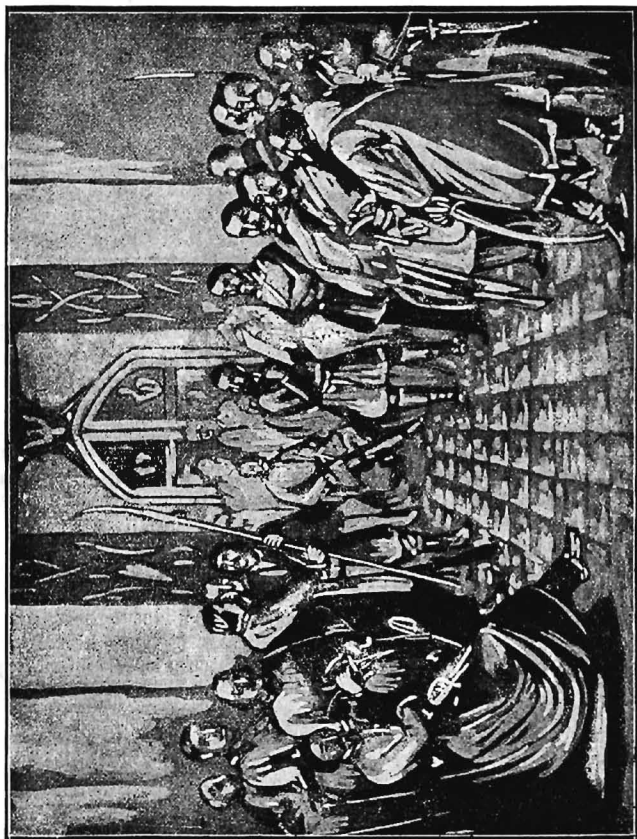
Garczyńskiemu rozkaz Mierosławskiego, nakazujący zostawić oddział w Nowem Mieście, któryby nie pozwolił Brandtowi przepawić się z Nowego Miasta do Miłosława, był dowodem „nieznajomości broni i doświadczenia“. Ale pytam, jaki to oddział miał bronić przepawy? Czy znów kosynierzy oszańcowani mieli stawić czoło?<sup>1)</sup> Rzeczywiście Garczyński ma słuszność. Wszak dzielenie i tak nie-licznego obozu było nie celowe, a nadto nie dawało żadnej pewności zatrzymania wroga. Mierosławski miał w ten sposób wszystkie obozy pod ręką. Jednak sytuację polityczną i strategiczną miał nie do pozazdroszczenia! Księstwo nie stało się pogotowiem wojennem, jak myślał i na co liczył; komisarze powiatowi nie mogli spełniać jego poleceń, tłumacząc się, że lud nie daje się poruszyć, masy nie dały się zamienić na żywe bataljony, świat wyobraźni bojowej Mierosławskiego doznał zawodu z rzeczywistością, poetyczne plany strategii Mierosławskiego nad właściwą strategją. Z Galicji też dochodziły go wieści o bombardowaniu Krakowa, z Królestwa nikt się nie ruszył. Powstanie wymarzone jako ruch zbrojny w trzech zaborach,

---

<sup>1)</sup> Garczyński: Pamiętnik str. 275. (Schnür-Peplowskiego: Szkice Histor.)



ograniczało się tylko do kilku powiatów Wielkopolski. Sytuacja strategiczna ciężka. Na południu Księstwa zwycięski Brandt trzymał lewy brzeg Warty i miał nadto do dyspozycji trzy tysiące wojska Bonina, plany przeto Mierosławskiego mogły próbować szczęścia tylko po prawej stronie Warty.



Rada wojenna w Rogalinie w roku 1848

Kiedy straż polskie przychwyciły huzara pruskiego, wiozącego list Brandta do generała Blumena, wówczas Mierosławski zmienił na parę godzin przed bitwą swój

plan strategiczny: „zalecił zaniechać oporu pod Winnogórą, ściągnąć jazdę i strzelców pod Miłosław. Nadciągające obozy skierował nie na Miłosław, ale na lewo przez Piątkowo Białe ku Winnogórze t. j. na bok i tył zaplątanego w boju Miłosławskim nieprzyjaciela“. W dniu tym padał wielki deszcz; między 8-mą a 9-tą z rana powrócił ze swej misji Guttry, donosząc, że Garczyński przeprowił się już przez Wartę, że Białokórski opuścił Pleszew i stanął nad ranem nad Wartą i jest dwie godziny marszu za Garczyńskim. Do Garczyńskiego więc pchnął Mierosławski gońca, by w marszu zbaczał ku Winnejgórze.

Zanim jednak opiszemy zwycięską dla Polaków bitwę pod Miłosławiem, rozejrzmy się w siłach i planach nieprzyjaciela. Kolumna Brandta ruszyła dopiero 30 kwietnia na zdobycie Nowego Miasta, ale spotkał ją zawód, bo znalazła miasto opróżnione z wojsk Garczyńskiego.

Brandt nie ścigał pobitego nieprzyjaciela z powodu zmęczenia żołnierza i z powodu potrzeby zaopatrzenia się w żywność na dalszą drogę, jednak podaje jako dalszy powód, że obawiał się, aby landwera jego nie spłądowała pięknego Boguszyna; ten powód nie powinien być stanowić przeszkody w ściganiu powstańców, to był błąd, jego następstwem było to, że Garczyński wymknął się z Nowego Miasta, zanim Brandt do miasteczka tego wkroczył. Drugim błędem Brandta było to, iż generałowi Blumenowi nie starał się zaraz donieść o przebiegu bitwy pod Książem. Kunz<sup>2)</sup> twierdzi, iż Brandt winien był natychmiast wysłać oficera ze sztabu z dostateczną pomocą do generała Blumeny, aby ustnie objaśnił generała o przebiegu bitwy, gdyż ustnie najlepiej się to czyni i najdokładniej. Garczyński, wykonując rozkaz Mierosławskiego, zatrzymał się koło Murzynowa, aby nie dopuścić do połączenia się Brandta z generałem Blumenem. Opróżnienie Nowego Miasta i konsolidacja obozów pod Miłosławiem dała taką siłę Mierosławskiemu, że zwyciężył nią Prusaków pod Miłosławiem.

Wieść o klęsce Blumeny zdwoiła przezorność grupy Brandta, który zaniechał planu przebijania się z Nowego Miasta do Miłosławia i postanowił w bezpieczniejszym miejscu przeprowić się na prawą stronę.

Dlatego nawet cofnął część swych wojsk z prawego brzegu z powrotem na lewy i maszerując w oddaleniu dwu mil od Warty, dopiero w dniu 1 maja przeprowił się na brzeg prawy Warty, około Mazowskiego lasu. Tak więc Brandt pozostał nieczynnym w bitwie pod Miłosławiem.

<sup>2)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 91.

W dniu 29 kwietnia generał Blumen rozporządzał następującymi jednostkami taktycznymi:

- a) piechoty 2100 ludzi t. j.
  - 1. 3 kompanie II bataljonu 7 pułku infanterji (p. pułkownik Schlichting),
  - 2. II bataljon 19 pułku infanterji (major Brodowski),
  - 3. III bataljon 6 pułku landwery z Głogowa (major Bomsdorf) i
  - 4. 100 jegrów 5 bataljonu (kapitan Fück),
- b) kawalerji 360 koni: t. j.
  - 1. 1 szwadron 4 pułku kirasjerów (major Gansauge),
  - 2. 1 szwadron 1 pułku ułanów (rotmistrz Czettritz-Neuhaus) i
  - 3. 1 szwadron 7 pułku huzarów (rotmistrz Frankenberg),
- c) artylerja 4 działa: t. j.
  - 1. dwa działa piesze (podporucznik Schrötter?) i
  - 2. dwa działa konne (porucznik Gellhorn).

Pisarze niemieccy starają się usprawiedliwić klęskę pod Miłosławiem tem, że generał Blumen dopiero przed kilku dniami objął dowództwo i znalazł wojska rozdzielone na dwie części.<sup>3)</sup> I tak główna jego siła kwaterowała w Środzie, Olszewie, Pierzchnie i Szlachcinie, a reszta we Wrześni. Blumen, licząc na pomoc Brandta, wyzna-czył dzień 30 kwietnia na zdobycie Miłosławia. Lecz Polacy doskonale poinformowani o zamysłach Brandta, przychwycili jego list, w którym ten prosił o odłożenie walki o Miłosław na dzień 2 maja. Dzień 29-go przeszedł spokojnie, prócz jednego zabitego, który wysunął się z linii czajek koło Szlachcina, a kto wie, czy to nie był poseł Brandta, bo Blumen nie wiedział nic o liście Brandta. Dnia 30-go o godzinie 9-tej rano koło Szlachcina zebrała się załoga Środy i miejsc okolicznych i ruszyła przez Chocicę w kierunku Winnogóry, obsadzonej przez strzelców i kosynierów.

Stąd wysłał Blumen jako parlamentarza majora Brodowskiego do Winnogóry nie tyle w nadziei, iż Polacy poddadzą się, ile, by zyskać na czasie, zanim Brandt przybędzie. Również i Mierosławski z tego samego powodu pragnął zwłoki. Na mostku zetknął się Blumen z Mierosławskim, lecz wnet rozbiły się rokowania przygotowane przez majora Brodowskiego.

---

<sup>3)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848 — str. 174, II. kolumna z góry.

Na cmentarzu, nocy poprzedniej porobiono okopy, a wojsko rozłożył Mierosławski na drodze od Środy do Miłosławia i ku Wrześni. Oddziały kawalerji wysłano ku Kębłowu i Pełczynowi; w Winnejgórze były 3 plutony i 25 strzelców,<sup>4)</sup> pod Miłosławiem mieli Polacy 140 ułanów, 270 strzelców, 700 kosynierów i 4 armaty. Białoskórski, idący z Pleszewa, prowadził 140 ułanów, 300 strzelców i 600 kosynierów, a od Jarocina dołączyło się do niego 132 strzelców. Miasteczko Miłosław<sup>5)</sup> od zachodu i wschodu otaczały moczary i bagna, które skutkiem deszczów w dniu 30 kwietnia bardziej utrudniały przejścia do miasteczka. Łąki i pola przed Miłosławiem miały rowy i stawy. Przedmieście na północy przepływa rzeczką. U wejścia północnego do miasta krzyżowały się drogi od Wrześni i Środy, a od tej ostatniej odgałęziała się droga do Pałczyna przez wzniesienie młyńskie. Na tem odgałęzieniu leżał cmentarz, rozciągający się na 100 metrów w kwadracie, ogrodzony parkanem. Ten to cmentarz przygotował Mierosławski do obrony, opasawszy go rowem, a na rogach jego ustawiają moździerze. Wzgórze młyńskie powolnie opada na wszystkie strony, więc i ku Winnogórze, która również leży na lekkim wzniesieniu. Cmentarz zamieniony na redutę, zaledwie o kilkaset kroków oddalony był od północnej części miasta, od której ciągnęła się droga na południe od rynku zabudowana domami. W zachodniej części rynku stał „Bazar“, dwupiętrowy budynek, a na najwyższym miejscu rynku t. j. na południe wznosi się kościół, otoczony niskim murem, na zachód od kościoła stał masywny dom, na wschód proboszczówka z zabudowaniami.

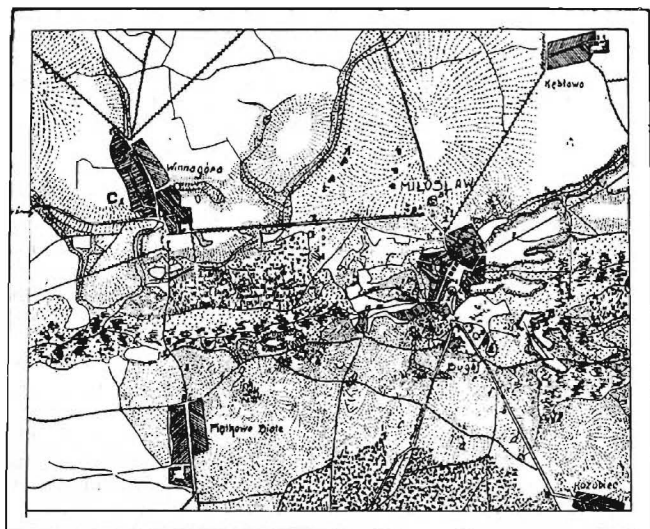
Oprócz wymienionych budynków i zamku, reszta domów była przeważnie drewniana. Zachodnią częścią miasta jedyna droga prowadziła na łąki i moczary. Południe miasta zamykała jedna droga, która zbaczała na zachód i prowadziła przez most na małej rzeczce, wpadającej do Miłosławki. Od kościoła, na rynku aż do mostu w tej części miasta, teren opadał na 50 stóp. Na południe od tej drogi w zachodniej części miasta, leżał zamek i park, od północy otoczony murem, od wschodu żelazną kratą, od południa był zwyczajny parkan. W parku u południowego wejścia stał zamek dwupiętrowy, prostokątny o 5 oknach w linii długości, u południowo-wschodniej części parku rozwidlały się drogi, jedna do Nowego

---

<sup>4)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 25 i 26.

<sup>5)</sup> Szcik Miłosławia.

Miasta, druga do Kozubca prowadząca, pierwsza wysadzana była kasztanami, druga topolami. U szczytu schodzących się dróg rozpościerał się pagórek z gliny i piasku, na którym znowu stał dom mały zaciemniony starami lipami, u podnóża pagórka było kilka domów i ogród, przytykający do drogi w kierunku Nowego Miasta.



Skala: 1:25000  
0 100 200 300 400 500 metrów

W miejscu żelaznej kraty parku Mielżyńskiego z jednej strony a zbocza spadzistego pagórka z drugiej, droga Nowomiejska była wąską na 30 do 50 stóp. Przy drodze do Kozubca po stronie prawej do miasta wznosiła się na 15 stóp „Winnagóra“. Na południe w widłach obu dróg rozciągał się folwark Bugaj, w którego stronie wschodniej prowadziła droga do Rudek, skąd po stronie północnej teren się wznosił lekko aż do synagogi. Między synagogą a stawem było zagajenie brzoźowe, od synagogi do proboszczówki można było przejść prawie sucho.

Jeszcze jedna prowadziła droga z Lipia do północnej części Miłosławia. Koncentracja sił bojowych Mierosławskiego nie była dokonana, gdy generał Blumen rozkazał atakować Miłosław, licząc na pomoc nie tylko Brandta, lecz także i majora Bomsdorfa, który nadciągnął pod Kęblowo. Blumen ustawił kawalerję na polach Pałczyńskich

naprzeciw polskich szwadronów i 3 kompanje w trzech kolumnach jako pierwszą linię, dowodził nimi podpułkownik Schlichting, bataljon Brodowskiego jako drugą linię wraz z pieszą artylerją, na prawem ich skrzydle konna artylerja; lewe ramię pierwszej linii nieprzyjaciela szukało kolumny wrzesińskiej Bomsdorfa. Przeciwko sile pruskiej wystawili Polacy 200 strzelców między trzema taranami zwiniętymi w półkola, a które zrobiono według planu Mierosławskiego. Okazały się one „do niczego“, jak przed bitwą utrzymywał pułkownik Brzeżański. Nadto 2 plutony jazdy i około 600 kosynierów w okopach na cmentarzu (B 1) i około wiatraków. Z drugiej strony od Kębłowa przeciw Bomsdorfowi ustawił się pluton jazdy, 70 strzelców i trochę kosynierów. Czwarły pluton jazdy wyjechał ku Lipieniu. Rozmieszczenie artylerji t. j. tych czteru armatek było następujące: czterofuntowa stała na drodze, wiodącej do Winnogóry (B 2), trzyfuntowa w kierunku ku Palczynowi, a pozostałe dwie armatki pozostały w okopach.<sup>6)</sup> Polacy obsadzili północną i zachodnią część miasta strzelcami; również drogi do Środy i Wrześni idące silnie zajęła piechota polska, wzdłuż muru kościelnego, jak i na dziedzińcu kościelnym szła ich dalsza linja obronna, która była doskonale bronioną leżącym tamże bagniskiem; jazda zaś polska umieściła się na prawem skrzydle, lecz zboczyła wnet poza obwałowanie cmentarne, aby umożliwić piechocie polskiej, umieszczonej na wzgórzach północnych miasta, otworzenie ognia na cwałującą na nią kawalerję pruską. Natychmiast nieprzyjaciel wycofał się po za odległość strażów piechoty i całe szczęście, że brakło pruskiego szwadronu ułanów z pod Kębłowa, bo byłaby zupełnie zniesiona polska jazda.

Bomsdorf z pod Kębłowa nadciągnął dopiero około 12-tej. Mierosławski, dla zamaskowania istotnego swego planu, poszedł z całym swoim sztabem na pół drogi ku Winnejgórze parlamentować z delegatem pruskim.

Trudno uwierzyć w treść rozmowy Mierosławskiego z Blumenem, którą nam cytuje Kunz,<sup>7)</sup> że Mierosławski sam uznawał walkę z Prusakami za „warjactwo“, lecz musi walczyć, bo by go rodacy rozstrzelali i pożegnał Blumeną słowami: „Bądź Pan zdrów, Panie Generale, ja idę z moimi rodakami umrzeć.“

W chwili, gdy doszło do rozmowy Mierosławskiego z Brodowskim, przycwałował konny z podszeptem, że Garczyński wychylił się już z lasu na południe od Miłosławia

<sup>6)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 27.

<sup>7)</sup> Kunz: Die kriegerischen Ereignisse... str. 100.

i że Białoskórski nadrobił w marszu tyle, iż o milę postępuje za Garczyńskim. Więc Mierosławski zerwał nagle rozmowę i postanowił przyjąć bitwę. Mierosławski chciał zaraz Garczyńskiego skierować choćby przez groblę młyńska na lewo od miasta ku Winnogórze, jednak za późno już było poprawiać Garczyńskiego, którego szwadron sformułował się w samym narożniku, t. j. na skrzyżowaniu się dróg, wiodących do miasta, musiał go więc użyć jako rezerwy dla Brzeżańskiego.

Prusacy natychmiast zwrócili cały swój ogień przeciwko nim, zmuszając Garczyńskiego do cofnięcia się do miasta. Nasi strzelcy poparci działami, odstrzelili się, jak mogli.<sup>8)</sup> Białoskórskiemu przekazał zwrot ku Winnogórze. Gdy artylerja nieprzyjacielska rozpoczęła swój ogień działowy, Mierosławski pchnął co dopiero od Białoskórskiego przybyłego inżyniera Winnickiego z powrotem do niego z wyraźnym zleceniem zajęcia stanowiska między Bugajem a Białem Piątkowem, aby go w odpowiedniej chwili można było przerzucić przez groblę młynową w poprzek drogi Winnogórskiej. To zleciwszy Białoskórskiemu, miał inż. Winnicki jechać do Dębna i Nowego Miasta i wraz z majorem Czarnowskim i Szubertem wzbraniać przeprawy Brandtowi na prawą stronę, a w ostateczności i most zniszczyć.<sup>9)</sup>

Podpułk. Schlichting nakazał pieszej artylerji ustawić się na drodze do Miłosławia, a 3 kompaniom zająć miasto od strony Środa—Miłosław i to tak, aby jedna<sup>10)</sup> kompanja zajęła grupę domów u wyjścia do miasta, druga kompanja dziedziniec kościelny, trzecia zaś zamek wraz z parkami. W akcji tej mieli ich wspierać strzelcy, a bataljon Brodowskiego miał być dla nich rezerwą. Bataljonem Bomsdorfa nie mógł rozporządzać Schlichting z powodu jego nieobecności.

Artylerja polska rozpoczęła walkę skutecznym ogniem, wyrządzając w szeregach pruskiej artylerji wielkie szkody. Węclewski z czterofuntowej armatki celnym strzałem uszkodził znacznie jedno działo pruskie i zabił obsługującego artylerzystę,<sup>11)</sup> lecz kiedy pruska artylerja zaczęła odpowiadać, wyrządzając naszej jeździe t. j. tym dwom

<sup>8)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 28.

<sup>9)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 140.

<sup>10)</sup> Beiheft 1848 — str. 176. I. kolumna u góry.

<sup>11)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 27 i 28... Brzeżański widział ogromne zamieszanie przy tem dziale — strzał ten celny widocznie zrobił na Prusakach wrażenie...

plutonom znaczne szkody w ludziach i koniach,<sup>12)</sup> a pod jej osłoną zbliżała się pruska tyraljera na odległość karabinowych strzałów, cofnąć się musiała do miasta i nie mogła już uwydatnić swego współdziału w obronie miasta, gdzie wnet przyszło do walki wręcz. Wśród gęstego ognia polskiej piechoty przekraczały kompanje pruskie bagnisko i szły do walki dziesiątkowane ogniem polskich żołnierzy, lub tonęły w wielkim bagnie. W tej chwili jakiś wyższy urzędnik powiatowy Niemiec, wskazał Schlichtingowi łatwy sposób zdobycia zamku miłosławskiego i odcięcia drogi do odwrotu powstańcom.<sup>13)</sup>

Naturalnie Schlichting nie omieszkał skorzystać ze zdrady owego Niemca, pchnął kompanję pod kapitanem Fikelmanem, by wspierała atak na zamek i park. Powstańców zmuszono opróżnić cmentarz i cofnąć się w głąb miasta. To opróżnienie dokonało się spieszenie i kupami, jednakże o moździerzach nie zapomniała załoga cmentarza, lecz z nadludzką siłą uprowadziła je do miasta<sup>14)</sup> i cofała się w takich odstępach, że dla nieprzyjacielskiej artylerji nie tworzyła dobrego celu; w czasie tym piesza artylerja pruska przeszła łączkę na lewo i obrzuciła wzgórce młyńskie i drogę stamtąd do miasta kartaczami, a Prusacy na tej drodze znaleźli później do 30 trupów, zmiażdżonych celnymi ładunkami pruskiej artylerji.<sup>15)</sup>

Brzeżański ruszył sam z kopyta do miasta po informację. Na szczęście zastał w rynku ze stu strzelców z jego oddziału, nimi obsadził zaraz ulicę, drugim stu, będącym przed bramą pałacu, rozkazał pomaszerować w ulicę, idącą poniżej ogrodu ku młynowi, celem powstrzymania pierwszego impetu nacierających wojsk pruskich, a nadto zrobienia miejsca rejterującej jeździe. Inaczej byłiby Prusacy odcięli ich lub w najlepszym razie zmusili do przebijania się przez tyraljerski ogień strzelców.

Obrona miasta przez strzelców trwała dość długo, ostatecznie musieli się oni cofnąć drogą koło pałacu i ogrodem,<sup>16)</sup> więc nie trzymana słabym ogniem polskich strzelców, waliła się do miasta pruska piechota. Ludność niemiecka wspierała wojska pruskie. Oto stary kontroler podatkowy z Pogorzelic, 1½ mili na południe od Miłosławia, ze swoim personelem połapał i rozbił uciekających po-

<sup>12)</sup> Pamiętnik pulk. Brzeżańskiego... str. 27

<sup>13)</sup> Beiheft 1848 — str. 176, I. kolumna.

<sup>14)</sup> Kunz: Die kriegerischen Ereignisse... str. 103.

<sup>15)</sup> Beiheft 1848 — str. 176, I. kolumna.

<sup>16)</sup> Pamiętnik pulk. Brzeżańskiego... str. 28 i 29.



wstańców, a majora Wroniewskiego, który za daleko uciekł, wzięto do niewoli przez forpocztę Brandta.<sup>17)</sup> Wskazywałoby to na wielką depresję w czasie odwrotu.

Mierosławski, będąc koło cmentarza, którego dzielnie bronił Eugeniusz Trąmpczyński, nie miał wglądu w sytuację bojową, dopiero później wymiarkował, że trzeba będzie dłużej borykać się pod Miłosławiem, aby dać czas Białokórkowskiemu do wykonania manewru, ponieważ znowu i szeregi pułkownika Brzeżańskiego pod silnym ogniem nieprzyjaciela mocno się chwiały, polecił szwadronowi nowomiejskiemu zapełnić lukę między reductą a wylotem miasta, a potem zaraz rozpędzić wstępną szarżą w nieładzie będącą tyraljerę nieprzyjacielską. Lecz szarża nie udała się, szarża trzech armatnich salw nie wytrzymała, pierzchła, a w ślad za nią tłumny odwrót ludzi Brzeżańskiego. Wprawdzie obrona samego miasta nie była celem Mierosławskiego, lecz odwrót rozciągający się na dwa obozy, mógł łatwo unicestwić manewr Mierosławskiego, opierający się na akcji obozu Białokórkowskiego.<sup>18)</sup>

Schlichting widząc, że wyznaczone w dyspozycji punkty zostały zdobyte, poprowadził resztę bataljonu przez główne wejście do miasta a piechotę, która usadowiła się po domach u wylotu miasta, posunął ku kościołowi i zamkowi, aby poprzeć rozpoczęty atak. To też Brodowskiemu przypadło na jej miejsce staczać dalej walkę z mieszkańcami tych domów, również i ze strony zachodniej weszli do miasta pruscy strzelcy i tak otoczono wzgórze kościelne ze wszystkich stron, a no jego zdobyciu ogołocoło tem samem miasto od polskich obrońców.

Mierosławski tak pisze:<sup>19)</sup> „Powiernik Garczyńskiego, Kosiński, wrzaskliwie nalegał na Mierosławskiego o wysłanie parlamentarza do Prusaków. Mierosławski zgromił go, by wracał do obozu i wyplątał obóz z nieładu, co ten na południowym wybrzeżu lasu rzeczywiście uczynił.“

Równocześnie wrzał bój o zamek i park. Wyznaczono do zdobycia zamku dwie pruskie kompanje, zyskując po zawziętej walce zaledwie mały teren. Znalazły one drzwi zamku nietylko zamknięte, lecz także zabarykadowane. Po długiej walce wyważono drzwi, pierwszych obrońców ugodzono celnymi strzałami, a ci stoczyli się ze schodów. Masa nacierających zdobyła jednak i schody, zdobyła każdy pokój i każde wejście, nie dawano nikomu pardonu, dwu obrońców wyrzucono oknem na las sterczących bagnetów.

<sup>17)</sup> Kunz: Die kriegerischen Ereignisse... str. 103.

<sup>18)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 141.

<sup>19)</sup> Tamże — str. 141.

Po długiej i uciążliwej walce wręcz, gdzie bagnet ślizgał się o bagnet, nóż o nóż, ręka o rękę, gdy już wszystko ucichło i zwyciężyła przemoc, a garstka obrońców legła pokotem, Prusacy na długo nie zaznali spokoju, bo strzelano na nich jeszcze ze strychów już po odwróceniu Polaków.

General Blumen popełnił błąd wielki, który zemścił się na jego wojsku, że zakazał żołnierzom swoim wchodzić do domów, skąd ich później prażyli ogniem powstańcy, w wielkiej liczbie tam zgromadzeni i wyrządzili Prusakom poważne straty.<sup>20)</sup>

Gdy miastem, zamkiem i parkiem zawładnęli zupełnie Prusacy, nadciągnął Bomsdorf ze swoim bataljonem. Wówczas gen. Blumen nakazał kawalerji oraz konnej artylerji pościg w kierunku Bugajskiego lasu, lecz rozkaz jego był nieopatrzny, bo pod miastem był folwark Bugaj obsadzony powstańcami.

Oto kap. Lange zaczął się z resztą piechoty miłosławieckiej za pagórkami, które rozciągają się od Bugaju do grobli młyna, a które panowały nad ogrodami pałacu. Kosynierzy na prawo w rowach za folwarkiem, a strzelcy na lewo za pagórkami. W czasie tej zasadzki „Adolf Malczewski, tak pisze Mierosławski,<sup>21)</sup> ze szwadronem jazdy przebił się przez Miłosław i zaleciał nad samą Wartę, głosząc klęskę wodza, którego nienawidził.“ Po nieudalym ataku kawalerji polskiej, pułkownik Brzeżański zatrzymał 150 koni jazdy miłosławieckiej na prawem skrzydle powtórnego szyku, Mierosławski zaś odprowadził z Kosińskim piechotę Garczyńskiego w drugą linię na wylocie lasu, i zdała spostrzegł czoło kolumny Białoskórskiego, wylaniającej się na drodze od Nowego Miasta. Uważał więc Mierosławski za najpilniejsze, doprowadzić odsiecz do właściwego celu t. j. na Winnogórze.<sup>22)</sup>

Tymczasem jednak trzeba było debuszującą jazdę pruską wraz z artylerją wypędzić z Bugaja. Przeto szwadron z Pleszewa pod komendą majora Kirkora, wspólnie ze szwadronem Brzeżańskiego, ukazał się od strony lasu w kierunku Kozubca, po której Prusacy się wybrali, nie wiedząc nic o zaczajonych za budowlami kosynierach Oborskiego.

Kirkor, nie czekając rozkazu, z takim impetem rzucił się na jazdę pruską, że po zwawem starciu jazda regu-

<sup>20)</sup> Kunz: Die kriegerischen Ereignisse... str. 105.

<sup>21)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 142.

<sup>22)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 142.

larnego wojska pruskiego uciekła, za co podobno, pisze Brzeżański, następnie jednemu z tych szwadronów odjęto po jednej ostrodze na lat kilka za karę.<sup>23)</sup>

Mierosławski wzmocnił szeregi Oborskiego piechotą nowomiejską i przy tem wzmocnieniu postrzelili Garczyńskiego i porąbali Kosińskiego uciekający kirasierzy.<sup>24)</sup>

Kosiński<sup>25)</sup> zaprzecza Mierosławskiemu, jakoby on poprowadził piechotę Garczyńskiego do drugiej linii. Mierosławski, zdaniem jego, nie tylko nie prowadził piechoty, lecz to Kosiński wyprowadził Mierosławskiego z błędnej drogi, albowiem widział fałszywy kierunek odwrotu drogą kozubską, dojechał do Mierosławskiego i przedstawił mu niebezpieczeństwo, na jakie się wystawia, kierując



Władysław Kosiński

w tę stronę odwrót, gdy tymczasem w borze, a więc na drodze do Nowego Miasta, leżały rezerwy i bagaże. Mierosławski to uznał i tłumaczył się, że cofania się ku Kozubcowi nie nakazał, do wydania takiego rozkazu przyznał się natomiast adjutant Mierosławskiego, Bronisław Dąbrowski, tłumacząc się tem, że obawiał się, aby na drodze nowomiejskiej nie było natłoku.

<sup>23)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 30.

<sup>24)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 142.

<sup>25)</sup> Odpowiedź... str. 70.

Naturalnie Kosiński uważa, że Mierosławskiego wy-  
bawił tylko Dąbrowski z kłopotu, biorąc winę na siebie.  
Kosiński uważa, że w bitwie miłosławieckiej nie było żad-  
nego kierownictwa, że każdy szedł jak i gdzie chciał  
i gdzie mu się podobało i niejeden nakazywał, który do te-  
go prawa nie miał. Mierosławski miał usłuchać w tym  
wypadku Kosińskiego i polecił dojechać do Langiego i do  
dowódcy Berlie'go, aby przeprowadzili swe oddziały z drogi  
Kozubskiej przez pola na Nowe Miasto, co też ci uczynili  
i co się im udało.

Z nadejściem Białokórskiego nastąpił ogólny atak  
na Miłosław z powrotem. Na prawem skrzydle powstań-  
ców, kirasjerzy pruscy chybili w szarży i w nieładzie się  
cofali, a za nimi „kupka ochotników z naszej kawalerji“,  
zdaje się tej, którą Brzeżański zatrzymał. W krótko z lasu  
wyłonił się pierwszy oddział ułanów, za którym ruszyli  
znowu kirasjerzy i wówczas to ułani wykonali ruch takty-  
czny, cofnęli się, wciągając w ten sposób nieprzyjaciela  
w ustawione widły polskiej piechoty.

Kirasjerzy rozlecieli się w pościgu, a wówczas najechał  
na nich trzeci szwadron ułanów. Kirasjerów zmuszono do  
cofania się, mimo pomocy pruskich huzarów i bataljonu  
Bomsdorfa, który szedł na zdobycie folwarku od strony  
Winnicy na wschód od Bugaja, lecz spłoszona pruska ka-  
walerja wpadała na własną piechotę i mieszała ich szyki.

Wtedy Brzeżański prowadził już strzelców ku miastu  
z powrotem, za nimi szedł ze swoimi Garczyński. Prusacy  
wypłoszeni z Bugaja, cofali się ku miastu, gdzie obwaro-  
wali się w zamku i kościele.

Piechota pruska długo się jeszcze broniła między  
gumnami, zniszczywszy pałac doszczętnie. Ostatecznie  
widząc swoje tyły zagrożone przez powstańców, cofnęła się  
ku miastu, zabierając po drodze pozycje koło kościoła i na  
cmentarzu, opasanym wysokim murem.

Strzelcy wspierani armatkami, spędzili piechotę pru-  
ską od pałacu i ogrodu i zajęli oranżerję, dachy, kilka do-  
mów oraz klomby na wzgórku ogrodu, przy bramie ku mia-  
stu.<sup>26)</sup> Wśród cofania się nowa spotkała ich niespodzian-  
ka: przechodząc przez rynek około domu, zwanego „Baza-  
rem“, niespodziewanym zostali przywitani ogniem. Otóż  
wśród bitwy, kiedy powstańcy zmuszeni byli opuścić mia-  
sto, a wojsko pruskie je zajęło, około 20 strzelców zostało  
odciętych, i ci schronili się na poddasze tego domu, śledząc  
przez wyrwanych kilka dachówek przebieg bitwy. Teraz  
widząc z onego poddasza spieszne cofanie się wojska pru-

<sup>26)</sup> Pamiętnik pulk. Brzeżańskiego... str. 31.

skiego i natarczywe postępowanie naszych kolumn, wyrwali resztę dachówek i dali salwę, czem i jak kto mógł w ciśnięte szereg. Niespodziewana salwa przeraziła uciekających Prusaków i odwrót zamienił się w ucieczkę.<sup>27)</sup>

Odwrót Prusaków bardzo był krwawy. Sam kronikarz tych wypadków<sup>28)</sup> notuje: „traten schmerzliche Verluste ein“, zwłaszcza w oficerach. Polacy nacierali zaciekle, szli za Prusakami w tyraljerze, za nimi masa kosynierów. Strzelcy polscy znali wszystkie kąty miasta, atakowali naj-sprawniej, zdobywali dom za domem, rośli w siłę nietylko liczbą, lecz także zawziętością. Niektórym z nich podawano naładowane karabiny, a oni bez przerwy strzelali. Więć nie dziw, iż rozpalili morderczy ogień na nieprzyjaciela, który krył się za murami wzgórza kościelnego i byłby się dawno wycofał, gdyby nie rozkaz trzymania wzgórza tak długo, aż wycofujący się Bomsdorf nie przeprowadzi z prawej strony bocznego ataku.

Kompanje Brodowskiego, wzięte w koncentryczny ogień powstańców, słabo odwzajemniały się strzałami, nie widząc nieprzyjaciela. Gen. Blumen obaczył, że zamierzona dywersja Bomsdorfa spaliła na panewce, przeto rozkazał całkowicie opuścić miasto. Celem ułatwienia odwrotu i powstrzymania nacierającej większej ilości powstańców, nakazał Blumen jednej kompanji pozorny atak przeprowadzić, aż pod zamek.

W tym czasie bataljony ranionego Schlichtinga i Brodowskiego wycofały się za miasto, wyjściem do Środy. Brodowski usadowił się na wzgórzu młyńskim za miastem. Tak więc około 18-tej godziny zakończyła się zaczepna walka Prusaków o Miłosław klęską ich na całej linii, a zwycięstwem Polaków. Gen. Blumen cofnął się ze stratami.

Świadek tych wypadków po stronie pruskiej<sup>29)</sup> podaje następujące liczby: zabitych: 3 oficerów, 5 podoficerów, 42 żołnierzy; rannych: 13 oficerów, 14 podoficerów, 129 żołnierzy; zagubionych 1 podoficer i 18 żołnierzy. Ci zagubieni to przeważnie Polacy, którzy zdaje się przeszli do Mierosławskiego, choć źródła pruskie o 4 takich tylko mówią. Straty polskie były również wielkie, choć o jedną trzecią mniejsze, aniżeli pruskie. Inne źródła podają ogólnie straty nieprzyjacielskie na 300, polskie na 200 ludzi. Do niewoli nie brano wiele. Mierosławski tak nam opisuje

<sup>27)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 31.

<sup>28)</sup> Beiheft 1848 — str. 177, II. kolumna ost. ustęp.

<sup>29)</sup> Beiheft 1848 — str. 177, I. kolumna u dołu.

przebieg bitwy od tej chwili, kiedy zaczął się odwrót Prusaków.<sup>30)</sup>

„Mierosławski zaimprovizował nowy szyk powstańców w sile 2.000, nie licząc załogi bazarowej; lewym skrzydłem kombinacji, nasładowanej literę „Z” dotykał ogrodów pałacu, obsadzonego strzelcami pruskimi, środkiem wrót bramy w Bugaju a prawem skrzydłem boru południowego.

Nieprzyjaciel widział jeno trochę jazdy, taktycznie operującej, defilował na oślep ku Kozubcowi, zaniedbawszy ustalić się w mieście, w którym prócz pałacu nic nie miał. Jazdę pruską, zapędzoną na pół drogi do Kozubca, osaczono. Sam Mierosławski, na czele 250 kosynierów żerkowskich, podanych mu przez majora Prądzyńskiego, zaszedł im drogę na prost, z flanki zaś uderzyło na nich kilkunastu ułanów. Atak z przodu i flanki był tak gwałtowny i niespodziewany, „że 400 przeszło pruskich koni przewala się na zaplątaną artylerję konną i na pruską piechotę”. Mierosławski żałuje, że kawalerja nie była wyćwiczona, bo miałaby pole do popisu. Mierosławski stawia zarzut, że „kawalerja polska była źle prowadzoną i chybiła moment zwrotu zaczepnego.”<sup>31)</sup>

Wychwała piechotę, kierowaną przez Oborskiego i Ponińskiego, która częściowo naturalnie wyrównuje jazdę, zajmując owczarnię w Bugaju i w ten sposób spycha Prusaków z powrotem do miasta i nad brzeg zdradliwego stawu. Część Prusaków uciekająca nad staw, musiała okrążyć przyległości kościoła i długi wylew stawu, aby zatrzymać się na drodze wrzesińskiej za wiatrakami; część druga, zepchnięta do miasta z powrotem, dostała się w zasadzkę bazarską, która morderczym ogniem oswładnęła raptem rynkiem i przystępami do kościoła.

Bitwa była więc rozstrzygniętą, zanim rezerwa Blumen mogła wiaść udział, oddzielona zupełnie od swoich. O niej też to Mierosławski pamiętał, dlatego chciał wydstać się na drogę Winnogórską przez gaje i moczary, zdawszy dalszą obronę miastu Oborskiemu i Ponińskiemu, kieruje „gros” obozu Białoskórskiego i resztkami innych obozów, aby rozprószyć lub zabrać „zagapioną” rezerwę Blumen. I rzeczywiście udaje się Mierosławskiemu przeprowadzić stu kilku dziesięciu strzelców pleszewskich i różnych kosynierów w liczbie około 400 pod sam ogród angielski, za którym Blumen szykował do odwrotu swe niedobitki.

<sup>30)</sup> W swem dziele „Powstanie Poznańskie”.

<sup>31)</sup> Powstanie Poznańskie... patrz bitwa pod Miłosławiem.

Mierosławski, wskazawszy Białoskórskiemu na dalsze zadanie grupy oskrzydłającej, wrócił do miasta, biorąc ze sobą dwie „pukawki“ Węclewskiego, aby niedopuszczyć do wtórnego opanowania miasta przez Prusaków, a tem samem udaremnienia akcji Białoskórskiego.

Za powrotem do miasta Mierosławski z przebiegu walk mógł być zadowolonym. Odwaga Langiego na czołowym stanowisku, wytrwałość Oborskiego i Ponińskiego na drugim, determinacja Gabryelskiego w Bazarze, a wreszcie Węclewskiego współdziałanie artylerją z wyżyną między cmentarzem kościelnym a folwarkiem sprawiły, że miasto o 15-tej godzinie było w ręku powstańców. Lecz Białoskórski zostawiony sobie, nic nie zrobił, a raczej zrobił krok fatalny. Adjutant Mierosławskiego, Aleksander Guttry, nie zastał już Białoskórskiego, który komendę porzucił, więc i manewr Mierosławskiego się nie udał, manewr, który w takiej sytuacji byłby sprowadził pogrom resztek Blumena.

Kosiński<sup>32)</sup> pisze w obronie Białoskórskiego i zwała winę na samego Mierosławskiego. „Bitwa Miłostawiecka zdaniem Kosińskiego, której wypadek nadspodziewanie szczęśliwy swym rozporządzeniem Mierosławski przypisuje, była słowem bez ładu i tak, jakby Naczelnika nie było, od początku do końca prowadzoną i nie jest zwycięstwem wyrachowaniem, ale ślepym trafem, i przekonała tak mnie, jak wszystkich trochę się zastanawiających, iż Mierosławski, chociażby i miał największe teoretyczne wiadomości wojskowe, zupełnie na polu bitwy niezdatnym jest do hetmaństwa, tak iż nawet bataljonu sumiennie powierzyć by mu nie można. Dlatego to niedołęstwo głównej komendy, jeden z najdzielniejszych dowódców, Białoskórski, sądził mieć prawo opuszczenia obozu.“ Prawa takiego Białoskórski nie miał, był podkomendnym, wynik bitwy był pomyślny. Wprawdzie krążyły pogłoski, że miał rozwinąć się spór między Białoskórskim a Mierosławskim, lecz Moraczewski w swych pamiętnikach zaprzecza tej pogłosce, a jako powód podaje brak zaufania do sił wojska i brak rozporządzeń w czasie boju.<sup>33)</sup>

Wieczorem odebrał Mierosławski karteczkę od Białoskórskiego z zawiadomieniem, iż składa dowództwo swego oddziału i prosi o wyznaczenie zastępcy.

Brzeżański twierdzi, iż Mierosławski, ulokowawszy się koło cmentarza, nie miał poglądu na przebieg bitwy.<sup>34)</sup>

<sup>32)</sup> Odpowiedź... str. 71 i 72.

<sup>33)</sup> Pamiętnik... str. 103 u dołu.

<sup>34)</sup> Pamiętnik Brzeżańskiego... str. 28.



Mierosławski jako wódz winien był znaleźć dla siebie miejsce odpowiednie. Brzeżański sam musiał wkraczać w kompetencje wodza i wojska Garczyńskiego ustawiać.<sup>35)</sup>

Bitwa pod Miłosławiem była stanowczą klęską wojsk pruskich.<sup>36)</sup> Niedocenianie sił Mierosławskiego zemściło się na Blumenie. Spieszenie się do bitwy gen. Blumeny i nie czekanie na Brandta, również było złem. Kierownictwo bitwy po stronie pruskiej było fatalne, nie utrzymano się trwale na zdobytych pozycjach. Wojskom pruskim brak było ćwiczenia w przeprowadzeniu bitwy w rozwiniętej formie. Kompanje, które liczyły po 200 ludzi, miały po jednym tylko oficerze, więc nie dziw, że w rozwiniętej formie, do której nie zwykłe były, nie mogły być kierowane. Piechota pruska o godzinie 14,30 miała najniebezpieczniejsze ustawienie, kiedy Polacy świeżymi siłami zaatakowali. Nieszczęśliwym był zakaz Blumeny nie przeszukiwania domów, skąd strzelano.

Żołnierze i oficerowie subalterni bili się odważnie, choć nie brakło i tutaj odciągających się, lecz naczelne kierownictwo zawiodło zupełnie.

Przeto słusznie odwołano po bitwie Blumeny i po 10 dniach spensjonowano. Gen. Blumen nie usłuchał rady wyższych oficerów, aby atak na Miłosław przełożyć na 1 maja, aby Brandt i Bomsdorf mieli czas nadciągnąć. Bitwa o Miłosław miała być zniszczeniem powstańców, Blumen nie dał wmówić w siebie, lecz spieszył się do bitwy.

Piechotę oddał w ręce podpułkownika Schlichtinga, kawalerję w ręce majora Gansauge, cztery działa rozdzielił, nie dał żadnej instrukcji obu dowódcom i oddał im siły za późno do ręki. Już przez to gen. Blumen okazał swoją nieudolność, zanim jaki strzał padł.

Po bitwie pościg był konieczny, niestety Mierosławski nie mógł poruszyć szyk do pościgu, ani komendanta szwadronu pleszewskiego, ani Brzeżańskiego. Brzeżański kazał nawet konie rozkulbaczyć i do stajen odprowadzić, wymagając się zmęczeniem i utrudzeniem żołnierzy i koni. Mierosławski w wymówce wyczuł niechęć do siebie Brzeżańskiego. Przeto Mierosławski musiał dopiero poszukać sobie jakiego oddziału bez właściciela i wraz z nim około 4-tej rzucił się w pogoń, polecając dowódcy Berliemu, by ze strzelcami spieszył mu z pomocą.

Mierosławski wyjechał z tą garstką konnych na wyżynę między drogą Sredzką i Wrzesińską i obaczył odwrót pruski w całej pełni, lecz marzyć nie mógł o dopadnięciu

<sup>35)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 28.

<sup>36)</sup> Kunz: Die Krieg. Ereignisse... str. 126—128.



straży tylnej z powodu skąpej liczby jazdy. Ograniczył się przeto do baczenia ruchów nieprzyjacielskich.

Wojsko polskie było bardzo utrudzone.<sup>37)</sup> Miłośławskie i nowomiejskie od 3-ciej z rana pod bronią, pleszewskie od dwudziestu i dwu godzin w marszu i ruchu bojowym. Żołnierz rzucił się za jadem po mieście, wystraszył tem Żydów, którzy kryli się dotąd po kątach i dziurach, nie dało się nawet 10 rot ustawić do pościgu.

Prosty żołnierz cieszył się ze zwycięstwa, okazywał wielkie przywiązanie do Mierosławskiego, lecz głodny szukał żywności po mieście i dopuszczał się gwałtu. Krok Białoskórskiego, który w czasie najzaciętszego boju o miasto w godzinę po rozstaniu się z Mierosławskim odjechał do domu, pociągnął za sobą wielu. Nie posądzano Białoskórskiego o tchórzostwo, lecz naśladowano go, będąc pewnym, że „kiedy Białoskórski się wynosi, to źle z nami być musi”. I żadna bitwa tyle strat nie mogła przynieść Mierosławskiemu, ile krok Białoskórskiego. I sam Mierosławski pisze tak: „I wówczas rozgrzeszeni tym argumentem, prócz całego szwadronu Nowomiejskiego, 80 przeszło komendantów (oficerów) dało sobie urlop nieograniczony, porzucając chłopów, przejętych największem zaufaniem do Mierosławskiego.“

Na drugi dzień odjechało drugie tyle. Obozy z oficerów były tak ogolone, iż n. p. przy takim obozie pleszewskim zostało ledwie 4 oficerów.<sup>38)</sup> Na wieść o takim tłumnym opuszczaniu szeregów przez oficerów, strzelcy, których zbierano dla pościgu nieprzyjaciela, rozbiegli się, jedni dla zasiągnięcia języka, drudzy dla ukarania „dezertarów”. Kosynierzy, jako żołnierze mało dyscyplinarni, z wrzaskliwą wściekłością rzucili się do plądrowania miasteczka. W tej chwili zawezwano Mierosławskiego z pod Kębłowa, dokąd wyjechał dla obserwowania uciekających Prusaków i zastał bezład ogromny. Nie mógł się sam dostać do apteki, jedynego oszczędzonego budynku w mieście, gdzie spoczywali ranni. Pijany tłum, który niedawno tworzył bataljony i kompanje obrony Miłośławia, napierał na zatarasowane drzwi, przed którymi kilku emigrantów bronilo wstępu. Mierosławski sienia dostał się do środka, z ręki własnej położył trupem „co najtrętniejszych“,<sup>39)</sup> a Moraczewski pisze,<sup>40)</sup> że Mierosławskiego przy rozpędzaniu tłumy żołnierz chwycił za gardło, on zaś wyrwał z za

<sup>37)</sup> Pamiętnik... str. 103.

<sup>38)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 153.

<sup>39)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 155.

<sup>40)</sup> Pamiętnik... str. 104.

pasa pistolet i w łeb mu wypalił. Energiczne wystąpienie Naczelnika i krótka jego przemowa „przetłumiły kielkujący w nasieniu szelizm, rozgrzeszony w ich sumieniu swawolą i zbiegostwem braci szlacheckiej“.<sup>41)</sup>

Postąpienie Mierosławskiego krytykowało wielu oficerów. Również Mierosławskiemu przypisywano, iż nieprzyjaciela nie ścigał, opowiadano, iż z tej przyczyny oddalił się Białoskórski.<sup>42)</sup> Jednak ani krok Mierosławskiego, ani nieściganie nieprzyjaciela, którego z powodu przemęczenia żołnierza trudno było odpędzać, choć to leżało w celach Mierosławskiego, nie były przyczyną opuszczenia obozów przez starszyznę, lecz przyczyny były głębsze i nietylko z przebiegu bitwy Miłosławieckiej. Przyczynę ujmuje tak Dr. Rakowski<sup>43)</sup> w dziele swem: *Dzieje W. Księstwa Poznańskiego* na str. 88:

„Podczas gdy prosty żołnierz... chciał walczyć dalej, oficerowie Wielkopolanie stracili otuchę do dalszego prowadzenia wojny, a widząc bezcelowość wysiłen, które nie mogły już sprawy uratować, będąc terytorjalnie ograniczeni żelaznym pierścieniem wojsk pruskich, chcieli zwycięstwo miłosławieckie wykorzystać w celu otrzymania tem lepszych warunków przy złożeniu broni. Kiedy jednak część ich, wytrawni żołnierze, wraz z emigrantami z Francji i wychodźcami ustąpić nie chciała, a nalegania wszelkie na Mierosławskiego okazały się zupełnie bezskuteczne, złamawszy subordynację, samowolnie opuścili szeregi zaraz po bitwie. Ponieważ dezertersów tych była znaczna liczba, postąpienie ich rozluźniło zupełnie szeregi.“

Mierosławski,<sup>44)</sup> jako powód złamania subordynacji przez Białoskórskiego i setki jego naśladowców podaje ten, że „nie zgadzano się z taktyką Mierosławskiego, że uczyniono zadość honorowi narodowemu i szaleństwem byłoby wyczekiwać odwetu Prusaków, i że należy korzystać z wygranej i co żywo wracać do miejsca urodzenia“.

Więc główny zarzut odstępców była niewłaściwa taktyka Mierosławskiego. Odstępcy zapowiadali inną taktykę, „że będą tworzyć po lasach na wszystkie strony oddziały partyzanckie.“<sup>45)</sup> Mierosławski był zaciętym przeciwnikiem partyzantki.<sup>46)</sup> Mierosławski, zdaniem ich, pod Miłosławiem stracił głowę i nie wykorzystał szans stoczenia

<sup>41)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 155.

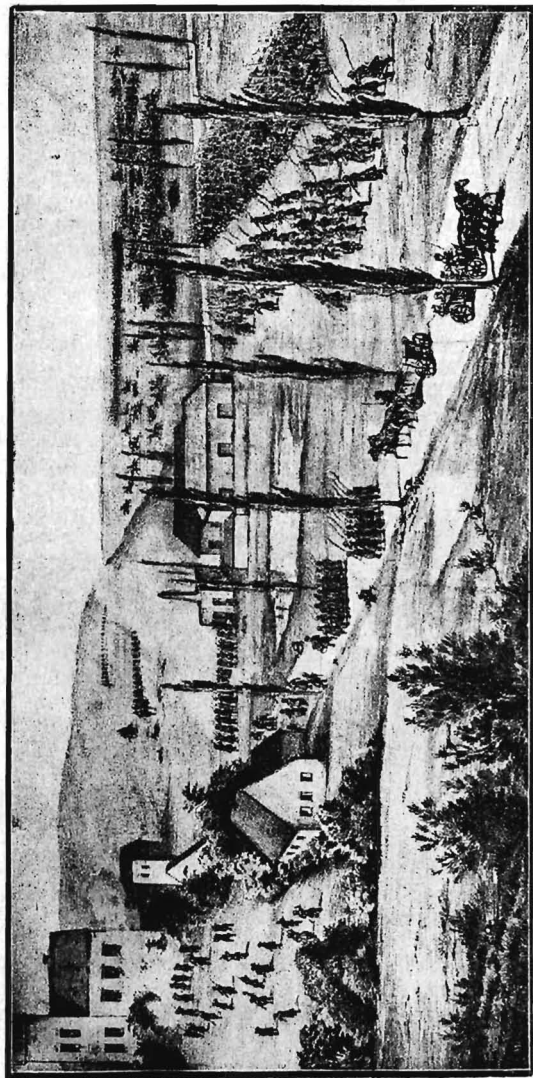
<sup>42)</sup> Pamiętnik... str. 104.

<sup>43)</sup> Dr. Kazimierz Rakowski: *Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie (1815—1900)*. Wyd. Gebethner i Sp. 1904 — str. 88.

<sup>44)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 156.

<sup>45)</sup> Pamiętnik... str. 104.

<sup>46)</sup> Odpowiedź... str. 70.



Rysował pułkownik Ludwik Sezaniecki

Oryginał własn. Dra. Bolesława Hanausza w Poznaniu

### Bitwa pod Miłosławiem

pomyślnej bitwy, zwycięstwo nie było wyrachowaniem, ale ślepym trafem.<sup>47)</sup> Mierosławski mógł mieć bardzo korzystną pozycję. Mierosławski powinien był cofnąć się do lasów na południe Miłosławia, tam czekać na posiłki i uniknąłby zupełnie niepotrzebnego spotkania z Prusakami przed nadejściem Garczyńskiego i Białoskórskiego. Bitwa w lesie dla niedoświadczonego żołnierza jest najkorzystniejszą, zwłaszcza, że udział kawalerji byłby zredukowany do zera. Przyjawszy bitwę, stracił w utrzymaniu miasta wielu ludzi. Mógł także walczyć pod Winnogórą, ścigając tam wszelkie siły, a nie pod Miłosławiem, mógł wówczas nie tylko pobić oddział pruski z pod Środy, lecz także zaatakować oddział wrzesiński. Ostatecznie można było i bronić się pod Miłosławiem, lecz trzeba było inaczej to miasto ufortyfikować. Lichy wał na około cmentarza nazywał Mierosławski redutą, był to wał, który dobry jeździec mógł przeskoczyć.<sup>48)</sup>

Ugrupowanie do bitwy również nie było szczęśliwe, zdaniem Kosińskiego. Oto Mierosławski wysunął swoje siły na otwarte pola przez Miłosław, zostawiając całe defile poza sobą, nawet nieobsadzone. Prusacy postanowili obejść lewe skrzydło wojsk Mierosławskiego i uderzyć na zamek i kościół, wtedy bez rozkazu (prawdopodobnie) wszystko cofnęło się za miasto, co było przed miastem.

To nazywa Kosiński bezplanem, błędem Mierosławskiego. A więc: 1) cofanie się bez rozkazu wojsk, 2) użycie świeżej kawalerji na ogień kartaczowy i 3) cofanie piechoty Kozubską a nie Nowomiejską. Białoskórski i inni uważali te błędy za dowód niedołęstwa Mierosławskiego.

Jednak krytyka za daleko postąpiła w stosunku do Mierosławskiego, bo zwycięstwo pod Miłosławiem nie było bynajmniej trafem, lecz zasłużoną nagrodą, byłoby ono i tryumfem oręża polskiego, gdyby nie właśnie Białoskórski!

Gdy tylko generał Colomb dowiedział się o klęsce wojska pruskiego pod Miłosławiem, wysłał z Poznania odsiecz w sile półtora bataljona piechoty, pół szwadronu kawalerji i dwa działa. Rozkazał również Brandtowi spieszyć z pomocą, a gen. v. Wedellowi, dowódcy 4-tej dywizji z Gniezna, zbliżyć się do pobitego Blumena i objąć nad zjednoczonymi wojskami komendę.

Od dnia 17 kwietnia pozostawała dywizja jego w niezmienionej pozycji z wyjątkiem wzmocnienia Strzelna i Klecka przez brygadę gen. Hirschfelda, z Rynarzewa i Kruszowicy przez brygadę gen. hr. Pücklera.

<sup>47)</sup> Odpowiedź... str. 70.

<sup>48)</sup> Tamże — str. 71

General v. Wedell wydał w dniu 2 maja następujące dyspozycje<sup>49)</sup> z Gniezna:

1. Zamierza się powstańców w Miłosławiu i w okolicy Miłosławia zgnieść, ewentualnie do Warty lub rosyjskiej granicy zepchnąć, pod żadnym jednak warunkiem nie dopuścić przedrzeć się tychże przez Witkowo w okolicę Inowrocławia; w tym celu ustawia się:

2. a) 1-sza kolumna pod rozkazami generał-majora Hirschfelda — dwa bataljony, dwa szwadrony i cztery działa stawia się o 16-tej (pop.) dnia 2 maja we Wrześni, linja czajek od Kazanowa do Barda.

b) 2-ga kolumna pod generał-majorem v. Blumenem: bataljon, strzelcy, jazda i armaty przy Myszkach i Zberkach, inne ustawienie miejsc pozostawia się dyspozycji. Linja czajek od Barda do Chociczy.

c) 3-cia kolumna pod rozkazami pułk. Brandta w Środzie i koło Środy: bataljony, szwadrony i działa. Linja czajek od Chociczy, prawe skrzydło rozciągnie się według własnego uznania.

3. Atak 3-ciego z rana, a rozkazy co do ataku dzisiaj wieczorem od godziny 9-tej w kwaterze generała Blumena są do odebrania, gdzie będę i ja, skoro tylko dowiem się o przybyciu 2-giej kolumny.

4. Atak będzie przesunięty o ile Brandt nie będzie mógł dzisiaj zająć wskazanego stanowiska t. j. nie dotrze do Warty, lub zajmie, lecz po forsownym marszu.

5. W razie gdyby atak miał być 3-go przeprowadzony, proszę do siebie generała Hirschfelda i pułkownika Brandta 3-go o 7-mej z rana.

Lecz wojska były zmęczone i 3-go trudno było się ruszyć.

O godzinie 24-tej, a więc o północy generał Wedell otrzymał od Blumena list, w którym tenże donosił, że od strony Wrześni dochodzi go huk dział, że Wrześnię zajęli już powstańcy i podpalili, dlatego to Blumen zdecydował się o 2-giej rano 3 maja pod Zberkami na drodze od Środy do Wrześni wojska zebrać, równocześnie wysłany oficer do generała Wedella nie zastał go<sup>50)</sup> (prawdopodobnie w Gnieźnie).

Niezrażony Mierosławski, mimo usunięcia z obozu wielu oficerów, zamyślał rozbić poszczególne oddziały pruskie, zanim Wedell skoncentruje je pod Gnieznem i przenieść powstanie następnie na Kujawy.

<sup>49)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt 1849 — str. 115, I. i II. kol.

<sup>50)</sup> Tamże... — str. 115 i 116.

Przeto stosownie do rozkazu Mierosławskiego, kawalerja Kirkora i oddział kosynierów Grabskiego miały iść traktem na Skotniki ku Wrześni, Brzeżański z resztą wojska miał iść do Zberek i Mystek przeciw oddziałowi wojska pruskiego, który miał tam nocować, jednak nie nocował.<sup>51)</sup>

W nocy z dnia 31 kwietnia na 1 maja pomaszzerował ku Wrześni i zajął ją, choć tamtejsza Rada powiatowa wymawiała się zapowiedzianymi kwaterunkami wojsk pruskich, które nie nadeszły; z czego wnosił Mierosławski, że Prusaków zatrzymały rozruchy ludności w Gnieźnie. Mierosławski stracił wiele czasu, wskutek wypadków pod Miłosławiem.

Miłosław zupełnie spustoszały, z rannymi i trupami, z okolicą już i tak w ciągu długich leż wycieńczoną, trzeba było koniecznie opuścić. Nim jednak ruszono z Miłosławia, Wrześnię opuściło wojsko pruskie, a nawet pouciekali z niej Niemcy do Poznania, skoro pierwsi kosynierzy z Miłosławia wtargnęli do Wrześni z krzykiem, bijatyką, a nawet rabunkiem,<sup>52)</sup> Mierosławski zarządził wymarsz z Miłosławia trzema oddziałami około północy i zajął Kębłowo naprzeciw wojsk Bomsdorfa, Winnogórę naprzeciw Blumena i brzeg Warty za wycofującym się na lewy brzeg Warty Brandtem.

Gdyby nie wypadki w Miłosławiu, to zamiarem Mierosławskiego było przepłoszyć tylko Blumena ku Wrześni i Środzie, całą zaś siłą rzucić się spieszenie na Brandta, który przerzucił się na brzeg prawy.

Ponieważ zaś Brandt wycofał się znowu bez przeszkody na brzeg lewy, dowiedziawszy się o losach bitwy pod Miłosławiem, przeto Mierosławski chciał się wbić między pobitego Blumena a zdumionego Wedella, na północną część Wielkopolski i tam rozniecić powstanie aż po Noteć.<sup>53)</sup>

Pułkownik Brandt nie wziął udziału w bitwie miłosławskiej. Wojska jego nie były nawet 30-go o 8-mej rano gotowe z Książa do wymarszu, a kiedy o pół do 10-tej ruszyły z Książa, a po niedługim marszu awangarda jego zbliżyła się ku Boguszynowi, doszedł go fałszywy meldunek o napadzie Polaków na pozostałą kompanję w Książu.

Wysłał przeto pułkownika Lüttichau z 3 szwadronami huzarów do Książa z powrotem, który naturalnie nic nie zdziaławszy, wrócił do kolumny Brandta, kiedy ta była już w Nowem Mieście.

<sup>51)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 34.

<sup>52)</sup> Pamiętnik... str. 105.

<sup>53)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 161.

W Nowem Mieście Brandt dowiedział się od Niemców dokładnie, kiedy Garczyński udał się do Miłosławia i kiedy Białoskórski przemaszerowywał w tym samym zdążając kierunku.

Okolo 12-tej dochodziły go już odgłosy huku dział pod Miłosławiem, winien był natychmiast spieszyć się pod Miłosław, cóż, jednak nie miał dostatej ilości promów, ani ludzi dla przeprowadzenia wojska.

I tutaj jaskrawo uwydatnił się brak oddziału pionierów w V korpusie, którzyby na prędce most budowali, czego nie brak było u Polaków.

N. p. Polacy pod Dembnem przeprowadili się na prawy brzeg Warty przy pomocy lekkiego mostu (Laufbrücke), to samo uczynili pod Czeszewem i Pogorzelicami, mosty te jednak po przeprowadzie zniszczyli, również promy i łodzie przeciągnęli na brzeg prawy.

Pościg pruski pod Dembnem znalazł tylko dwa promy i jedną łódź. Gdy jednak Brandt dowiedział się o przebiegu nieszczęśliwej bitwy dla Blumena, wycofał wszystkie wojska z powrotem na brzeg lewy Warty. Dnia następnego po bitwie Miłosławskiej dowiedział się Mierosławski, że Bomsdorf ruszył z Wrześni przez Bardo i Zberki do Środy dla połączenia się z Blumenem.

Przeto Mierosławski opuszczając Miłosław, postanowił iść w poprzek drogi Wrześnińsko-Średzkiej, aby natrafić na Bomsdorfa, pobić go i odgrodzić Blumena od Wedella.

Wiemy o tem pewnie, ponieważ sam Mierosławski zwierzył się Brzeżańskiemu, iż wieczorem pomaszerują do Wrześni na tę część wojska pruskiego, która się z Miłosławia tam cofnęła,<sup>64)</sup> i pomaszerował przed południem 1 maja w kierunku Zaborowa, gdzie stanął o 13-tej godzinie i zaciągnął kwatery. Stąd wysłał 3 kompanje piechoty i 1½ szwadronu ułanów z trenem do Śremu po środki żywności, które miano dowieść do Zaniemyśla, z resztą kolumny przekroczył pod Świączynem Wartę na 6 łodziach i 4 promach.

Szef sztabu St. Poniński rozpiisał szczegóły zamierzonego ruchu i na 2 maja był już w Zaniemyślu, gdzie osiągnął kontakt z kolumną generała Blumena. W Zaniemyślu dowiedział się o rozkazie generała Colomba w sprawie jednolitej akcji i kierownictwie generała Wedella, z pisma zaś Wedella o jego planie zaatakowania z trzech stron Mierosławskiego: od Gniezna przez kolumny generała Hirschfelda, od Środy przez pobitego Blumena, a od Śremu przez pułkownika Brandta. Lecz tu wykonał Mierosławski znany manewr i przekreślił cały plan Wedella.

<sup>64)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 34.

Szef sztabu St. Poniński rozpiisał szczegóły zamierzonego ruchu i na piśmie podał komendantom, aby nie usprawiedliwiali się nieotrzymaniem rozkazów. Zresztą byli to inni już dowódcy, po Białoskórskim dowodził obozem Pleszewskim pułkownik Kuszela, w obozie Miłosławskim piechotą Oborski, a jazdą nadal Brzeżański. Mimo to stanął tylko hufiec Oborskiego na czas do dalszego wymarszu, inni dowódcy pociągnęli na burzliwy sejmik, zwolany przez partję ugodową<sup>55)</sup> do lasu.

Ruszyłem, pisze Brzeżański, z moim obozem wieczorem ku Pełczynowi i stanąłem koło cmentarza, czekając na resztę wojska<sup>56)</sup>. Więc nie tylko Oborski stanął, lecz także Brzeżański na czas, stosownie do rozkazu Mierosławskiego i nie pociągnął na burzliwy sejmik ugodowców. Brzeżański twierdzi, iż Mierosławski sam przekonał się, iż tylko obóz jego stoi, a brak oddziałów Nowomiejskich i Pleszewskich, porozyszał przeto Mierosławski adiutantów do brakujących oddziałów, co przeszło dwie godziny zabrało mu czasu.<sup>57)</sup>

W imieniu tej partji przybył Ludwik Sczaniecki, były pułkownik jazdy Kaliskiej, do głównej kwatery z naleganiami wysłania parlamentarza do Prusaków.

Mierosławski „zwymyślał go, a straż strzelecka wypchnęła go za drzwi“. Wedle doniesień sejmikujący wówczas pozyskali Kuzelę i Berlie'go, którzy przyrzekli wyprowadzić swe oddziały z pod Miłosławia i rozpuścić na partyzantkę, tylko czujność innych oficerów i szeregowych udaremniły ten spisek.<sup>58)</sup>

Chodziło więc sejmikującym o taktykę inną wobec Niemców, chcieli tworzyć oddziały po lasach, czyli t. zw. partyzantkę organizować, napadać w małych oddziałach na wroga, nie był to jednak skuteczniejszy środek, niż mieć zebrane wojsko pod jednym kierownictwem. Im chodziło właśnie o to kierownictwo. Narazie ten pogląd nie zwyciężył w obozach, lecz debata nad nim, sejmikowanie wobec wroga, przyniosło szkodę niepowetowaną, opóźniło akcję o siedm godzin, powiększyło rozdział wojska na dwie partje, z których jedna wierna Mierosławskiemu, druga podszyła się pod firmę pułkownika Brzeżańskiego, którego Mierosławski uważał osobiście za dzielnego, choć nieudolnego grzędę.<sup>59)</sup>

<sup>55)</sup> Mierosławski nazywa ich „medjatorami“.

<sup>56)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 161.

<sup>57)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 34.

<sup>58)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 161.

<sup>59)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 34.



Mierosławski po długich mozolach przeobraził obozy na jednolite wojsko, dzieląc je na trzy gatunki broni. Piechotą dowodził brygadjer Oborski, mając i komendę nad kosynierami, jazdę, choć niechętnie, oddał Mierosławski Brzeżańskiemu, strzelcami „dla formy“ dowodził niepewny Berlie a właściwie Oborski, nadto każdy dowódca ręczył z osobna za swój oddział.

Do radykalniejszych zmian nie było czasu. To chwilowe oczyszczenie bataljonów kosynierskich z oficerów-malkontentów, dało na pewien czas hart wytrawnego hufca.

Na czele bataljonu Średzko-Poznańskiego kosynierów stał teraz Jabłkowski, na czele Pleszewskiego Morawski Teofil, a na czele Nowomiejskiego Mittelstaedt, wszyscy oddani Oborskiemu, a ten Mierosławskiemu. W tych bataljonach pracowało dwudziestu emigrantów i młodych podoficerów z landwery krajowej. Bataljony kosynierskie były jednak ciągle narażane na przekonywania ugodowców, którzy acz przeważnie odeszli, zjawiali się za wojakiem, sejmikowali przeciw naczelnikowi, lamentowali, demonstrowali i odstręczali żołnierzy, aż postawili na swoim. W ów pamiętny dzień pod Skąpem Mierosławski zali się, że ci, którzy z obozu odeszli, nie poruszyli rezerw powstańczych na tyłach nieprzyjaciela, bo nie rozumieli, że jedno wielkie zwycięstwo Mierosławskiego mogło poruszyć całe Księstwo, mogło zniszczyć siłę pruską i dać wielu, bardzo wielu nowych ochotników Mierosławskiemu, zaś swobodną rękę do wtargnięcia do Kongresówki, malkontenci nawet nie uprawiali właściwej partyzantki, jak obiecywali.<sup>60)</sup>

Ilościowo siła wojska Mierosławskiego nie zmniejszyła się, bo 250 kosynierów ze Środy przeprowadził do obozu starszy Grabski.

Z tem więc niezmnieszonem ilościowo wojskiem ruszył naczelnik z Miłostawia dwiema kolumnami do Zberek i Wrześni i miał na celu rozdzielić Blumena od Wedella; ponieważ jednak Mierosławski spóźnił się o siedm godzin, skutkiem agitacji w obozach zrozumiał, że celu nie osiągnie bez osobnej bitwy z Wedellem.

Wojsko Mierosławskiego ruszyło przez Pałczyn do Murzynowa. Pluton, będący szpicą i awangarda oddziału strzelców, przy końcu wsi nie pytał, która droga prowadzi do Zberek, a która do Mypek, pomaszzerował w lewo ku Zberkom. Mierosławski ruszył za nimi, Brzeżański ostrożniejszy kazał stanąć swoim ludziom przy rozstajnej dro-

<sup>60)</sup> Powstanie Poznańskie patrz po bitwie Miłostawieckiej.

dze; wywołał jakiegoś chłopca z pobliskiego domu, wypytał się go o kierunek dróg i dowiedział się, że przed wieczorem widział maszerujące wojsko pruskie z Wrześni ku Środzie i to pospiesznie, widocznie w celu złączenia się z tamtejszą załogą.

Wysłał więc Brzeżański adjutanta z rozkazem, aby szpica i awangarda wróciły się, bo cel dotychczasowego marszu spełził na niczym.

Wkrótce wrócił się Mierosławski i całe wojsko ruszyło przez Bardo do Wrześni. Naturalnie, że miasto już zajął przedtem Kirkor i kosynierzy Grabskiego; wojska prze-maszerowały przez miasto i stanęły obozem na drodze prowadzącej do Gniezna.<sup>61)</sup> Za Murzynowem wojsko powstańców liczyło i miało 2000 ludzi i amunicję znaną w patrolaszach pruskich.

We Wrześni nic nie było przygotowane, obozy nie miały wytkniętych stanowisk.

Mierosławski ze sztabem zajechał do pałacu. Zali się Brzeżański, że nie widział nawet szefa sztabu, któryby zostawił strażę obozową, że tylko kilkanaście wedet wysunięto w różne strony, że z braku komendy wojsko nie pilnowało obozu, samowolnie błąkało się po mieście, nęciła je wódka. Brzeżański sobie przypisuje zasługę, iż kazał dobozom bić na alarm, adjutantom wypędzić żołnierzy z szynku do obozu.

Było to naszym szczęściem, pisze Brzeżański, gdyż Prusacy byliby nas naszli i w największym nieładzie zastali.<sup>62)</sup>

Dotarłszy do Wrześni, powtórzył Mierosławski manewr, którym odgrodził obecnie Wedella od Blumeny, jak w dniu 30 kwietnia Blumeny od Brandta. Rada powiatowa we Wrześni wymawiała się przed zajęciem miasta zapowiadzanymi kwaterunkami wojsk pruskich, które nie nadeszły, z czego wnosił Mierosławski, że zatrzymały Prusaków w Gnieźnie rozruchy ludności. Podczas marszu na Wrześnię w dniu 1 maja doniesiono naczelnikowi, że generał Hirschfeld z dwoma bataljonami piechoty, z 2 szwadronami konnicy i 4 armatami idzie na Wrześnię.<sup>63)</sup>

Starcie więc było nieuniknione! Siłę wojsk Hirschfelda albo przesadził wywiadowca Mierosławskiego, albo celowo umniejszył pruski kronikarz,<sup>64)</sup> aby usprawiedliwić w tym wypadku klęskę swoich pod Wrześnią.

<sup>61)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 35.

<sup>62)</sup> Tamże — str. 35 i 36.

<sup>63)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848 — str. 179, II. kol. w środku.

<sup>64)</sup> Tamże.

Po drodze do Wrześni w dniu 2 maja znalazł Hirschfeld wszystkie miejscowości prawie wyludnione, nie mógł nigdzie zasięgnąć języka, czy Polacy Wrześnię obsadzili, czy też nie, szukał we Wrześni Hirschfeld nie Polaków, lecz Blumena lub Brandta. Dowód to nieomyślny, że dowództwo polskie umiało plan swój przeprowadzić w tajemnicy.

W takiej niepewności trwał Hirschfeld do chwili tej, kiedy „szpica“ oddziału przedniego kawalerji<sup>65)</sup> przekroczyła wyniosłości terenu między Gulczewkiem a Sokołowem i stwierdziła obecność powstańców w Sokołowie.

Po obu stronach drogi, wiodącej z Wrześni do Gniezna, rozpościera się na północ od Wrześni równina o glebie piaszczystej. Pełna bagien dolina Wrześnicy rozciąga się skośnie do drogi z Gniezna i tworzy na południe od wiatraków, które stoją opodal drogi psarskiej, kotlinowate zagłębienie, będące na wiosnę i w jesieni poważną przeszkodą do przebycia. Droga psarska i słomska od strony zachodniej, a na Małe Gutowo i Ostrowo od strony wschodniej obejmowały wioskę Sokołowo, położoną na wschód od traktu Gniezno—Września. W oddaleniu 1 km od rozwidlenia drogi psarskiej i szlaku gnieźnieńskiego ciągnie się mały lasek, dzisiaj przeważnie świerkowy, w roku 1848 przeważnie brzożowy, kształtu elipsy, rozciągniętej od zachodu na wschód. Lasek ten, jak słusznie zauważa Ekkert<sup>66)</sup> „był poprostu kluczem pozycji sił polskich w bitwie.“ Na północ od lasku brzożowego ciągnął się teren bagnisty, zostawiony na łąkę lub pastwisko z rowem podłużnym, wykopany dla odwodnienia. Rów ten był przeszkodą dla piechoty i dla jazdy. W stosunku do tej bagnistej smugi wznosił się trakt gnieźnieńsko-wrzesiński wsparty na kilkumetrowym wale. Również smuga bagna sta rozpościerała się na północ od Sokołowa, na zachód od drogi gnieźnieńskiej i ciągnęła się aż pod Ostrowo Szlacheckie.

Jeśli rozważymy, że dzisiaj, pomimo zdrenowania, teren ten nie jest zupełnie suchy, to jasnym jest, że te bagniste smugi były poważną przeszkodą dla działań bojowych artylerji i jazdy w roku 1848.

Dlaczego Mierosławski przyjął walkę na równinie otwartej na północ od Wrześni? Możemy przyjąć rozważania Ekkerta<sup>67)</sup> za słuszne, że Mierosławski rozumował,

<sup>65)</sup> 1. Zug, 2 szwadronu, 5 pułku huzarów Beiheft — str. 180, I. kol.

<sup>66)</sup> Ppulk. Józef Ekkert: Bitwa pod Sokołowem 2. V. 1848 (Druk. D. O. K. VII. w Poznaniu 1925) nr. 9.

<sup>67)</sup> Ppulk. Józef Ekkert: Bitwa pod Sokołowem... str. 9.

iż przeciwnik będzie maszerować z swoją jazdą i artylerją traktem gnieźnieńskim, który na owej przestrzeni bagnistej był cieśniną bardzo nieprzyjemną do przebycia dla artylerji i piechoty. Pod samą Wrześnią, nie pozwalala ona Prusakom odpowiednio się rozwinąć na zachód, a na wschód było dotkliwie. To było powodem, że Mierosławski postanowił przyjąć bitwę. Popelił ten błąd Mierosławski, że w początkowej fazie bitwy dopuścił do opróżnienia Sokołowa, które później musiał zdobywać, i że Sokołowo, jak słusznie zauważa Ekkert, nie stało się dla niego podstawą obronną.<sup>68)</sup>

O zbliżeniu się wojska pruskiego uwiadomił Polaków jeden z okolicznych obywateli. Wówczas Brzeżański wypędził resztki ociągających się posłańców z miasta i kończył formowanie kolumn za miastem.<sup>69)</sup>

Hirschfeld postanowił Sokołowo wziąć szturmem. Piechota jego posuwała się w kompanijnych kolumnach już poniżej drogi Stomowo-Ostrowo (A). W Sokołowie jednak były tylko czaty wojska polskiego z pod Wrześni, które miały na celu obserwowanie nieprzyjaciela a nie walkę z nim, dlatego też na widok silniejszego nieprzyjaciela wycofały się w kierunku Wrześni. Gdy pruskie wojsko podsuwało się pod Sokołowo, Mierosławski nadjechał i stanął na drodze między miastem a Sokołowem, Brzeżański zaś pospieszył zająć zagajenie brzozowe.<sup>70)</sup>

Mierosławski stał ze swoimi kosynierami, strzelcami na lewo (b) od drogi w kierunku Gniezna, mając jazdę na lewym skrzydle, Brzeżański zaś rozłożył się na prawo (a) od wspomnianej drogi. Na lewym skrzydle bataljon majora Jabłkowskiego (t. zw. średzko-poznański) lewym swym skrzydłem dochodził do drogi gnieźnieńskiej, obok niego rozwinął się bataljon środkowy Mniewskiego, skierowany wprost na lasek brzozowy, a prawym skrzydłem drogi ostrowskiej dotykał bataljon prawy Mittelstaedta. Na zachód od drogi gnieźnieńskiej stał szwadron Kirkora z plutonem Lipskiego w rezerwie, na prawym skrzydle w rezerwie stał po drodze ostrowskiej i na zachód od niej z jazdą swą pułkownik Brzeżański z plutonem Słupskiego. Węclewski z artylerją zajął stanowisko obok wiatraków na trakcie gnieźnieńsko-wrzesińskim.

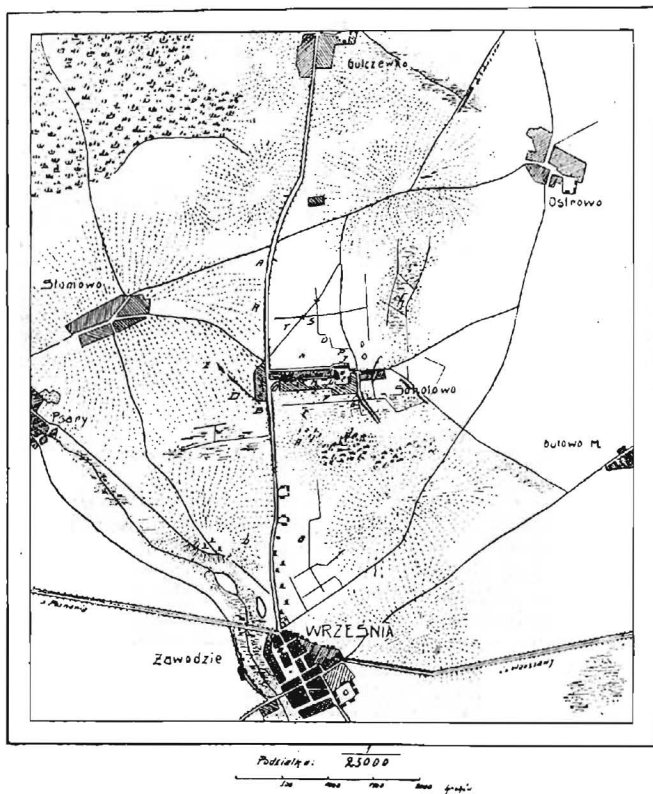
Prusacy zajęli bez przeszkody tę miejscowość i ugrupowali się do walki (B, C), gdy tylko przednie ich linje otrzymały ze strony wzgórków na północ od miasta Wrze-

<sup>68)</sup> Ppulk. Józef Ekkert: Bitwa pod Sokołowem... str. 10.

<sup>69)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 36. Patrz szkice Sokołowa.

<sup>70)</sup> Tamże — str. 36.

śni gęsty ogień. Stały tam naturalnie najbardziej wysunięte pozycje powstańców, za nimi widział nieprzyjaciół trzy ich kolumny maszerujące przed miastem.



Polakom do obrony sprzyjał teren, bo mokre i torfiaste łąki po obu stronach drogi powiększyły się z powodu silnego deszczu; nie dozwalały one wojskom Wedella odpowiednio rozwinąć się do walki, a nadto nie wystarczyły zabiegi pruskiej konnicy. Brzozowy lasek na wzniesieniach między Sokołowem a Wrześnią około 300 metrów od drogi, dawał powstańcom swobodę ruchów i doskonałą pozycję do obrony.

To też Hirschfeld nie pokusił się zaraz przeprowadzać ataku, nie znając siły polskiej, a sam rozporządzając szczerpłemi wojskami, chciał najpierw wybadać ilość wojska polskiego i próbował skłonić dowództwo polskie do rozwinięcia swoich sił, ale Brzeżański zajmując wcześniej brzożowe zagajenie, nie tylko zasłonił przed nieprzyjacielem grupowanie się wojska, lecz także zmylił Hirschfelda w obliczeniu sił polskich, a dla siebie zyskał, zasłonięty brzezina, spokojne i należyte formowanie wojska do bitwy.<sup>71)</sup>

To wielce pomogło Brzeżańskiemu, iż dłuższy czas mógł się trzymać w zajętem stanowisku.

W tym też celu nakazał Hirschfeld artylerji wyjechać ze Sokołowa i zająć pozycję u południowego wylotu miasteczka na szosie na południe od stawu. Polacy ustawili swoje 4 armaty 1200 metrów po zachodniej stronie drogi za miastem (b) i otworzyli żywy ogień. Wówczas Prusacy na 1600 metrów od polskiej artylerji usadowili swoje armaty (D) i odpowiadali na celne, choć małego kalibru, strzały, będąc sami z flanki zabezpieczeni szwadronem huzarów (E); Hirschfeld nakazał podczas pojedynku artyleryjskiego zasypać zarośla pociskami, gdzie ukryli się kosynierzy.

I tak po pewnym czasie Hirschfeld przekonał się o sile i rozkładzie wojska pod Wrześnią.

Prawe skrzydło lasu brzożowego obsadzili silnie powstańcy i zapełnili cały las kolumnami piechoty, w tyle od lasu, niedaleko drogi dwie silne kolumny stały gotowe do walki; drogę również obsadzili powstańcy, na lewym skrzydle na zachód od drogi za pozycją artylerji, zasłonięci łagodną wyniosłością, nad samą rzeczką Wrześnicą stały 3 szwadrony polskiej konnicy (c), obok nich 1 bataljon piechoty, zapewne strzelców, a u wylotu skrzydła lewego jeszcze 2 szwadrony.

Głównodowodzący siłami pruskimi generał Wedell, w nadziei, że od południa Blumen na czas zaatakuje Wrześnię, postanowił prowadzić walkę o miasto. Po długim przygotowaniu artyleryjskiem Hirschfeld przesunął oddziały swe na prawo od drogi Września-Sokołowo, chcąc wyprzeć głównie Brzeżańskiego z zajętych pozycji.

Nie mogąc jednak wytrzymać morderczego ognia strzelców, oddziały pruskie musiały się cofać,<sup>72)</sup> gdy nagle wysunęła się kolumna kosynierów z lasu, dobiegła mimo krzyżowego ognia nieprzyjaciela do folwarku, tutaj oto-

<sup>71)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 36.

<sup>72)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 36.

czona przeważającą liczbą Prusaków, zdziesiątkowana nieprzyjacielskimi salwami, skryła się w zarośla przed lasem, nieprzyjaciel zatrzymał swoją pozycję również przed lasem (H).

W krótkim jednak czasie — bo około 18,30 godziny — wyłoniło się z lasu 300 kosynierów i strzelców z kapelanem na czele, który z krzyżem w rękę i ze sztandarem wiódł na bój śmiertelny, nie zważając na ogień dział krzyżowy i piechoty,  $\frac{1}{3}$  z nich wtargnęła do folwarku (E), reszta legła na pobojowisku i kiedy ta część szczęśliwie dotarła, chciała sformować się do dalszego ataku, kontratakami otoczona, chmarą Prusaków (J, K), zginęła, nawet i tych wystrzelano, którzy się poddali; zginął i waleczny kapelan, zginęli wszyscy, tylko garstka 20-tu wróciła do swoich.

Lewe skrzydło powstańców musiało się cofnąć zupełnie, a prawe opuściło ogrody i schroniło się w pobliskim lesie (d). Tam obstawiło brzeg lasu kilkudziesięciu strzelcami i sformowało się na nowo w czworobok do bitwy.

Brzeżański potem posunął jazdę pod samą wieś, pod same lewe skrzydło nieprzyjaciela. Czarnomskiemu nakazał tak maszerować, aby im zabrał lewą flankę od Gulczewka.<sup>73)</sup> Długo srożył się nieprzyjacielski ogień artylerji bez wydatnych jednak rezultatów, mimo kilkakrotnych swych zmian w pozycji. Wedell i Hirschfeld przekonali się o bezskutecznych swoich zabiegach, a nie widząc pomocy ze Środy, postanowili chyłkiem wycofać się na Gniezno. Obawiali się zresztą, by zapal powstańców nie udzielał się całej ludności, która by mogła odciąć odwrót do Gniezna, gdzie zostawili nieliczną załogę.

Zostawił przeto Hirschfeld silną straż tylną, która miarkować miała napór powstańców, zatrąbić kazał do odwrotu i sam cofał się (R, M, T), dając w odwrócenie pierwszeństwo bagażom ze strażą artylerji, a wreszcie piechocie.

Tak przerwany odwrót nieprzyjaciela nie uszedł uwagi polskiego dowództwa, wzmożono tężność ataku, powstańcy obeszl nieprzyjaciela z lewej strony i obsadzili Sokołowo. Manewr taktyczny wywołał niepokój w szeregach uchodzącego nieprzyjaciela, zmusił go do zacieklej obrony wozów z amunicją, które grzęzły w błocie.

Prusacy natrafili na nową trudność, bo jeździe polskiej udało się podpalić Gulczewko, leżące na drodze ich odwrotu i zmusić ich do nowego rozwinięcia sił między Gulczewkiem a Gulczewem.

<sup>73)</sup> Pamiętnik pulk. Brzeżańskiego... str. 37.

Dopiero pod Czeluścinem Hirschfeld mógł zarządzić godzinny wypoczynek dla wojsk zmęczonych całodzienną walką i upałami dnia, stąd ruszył dalej i stanął o 4-tej rano w Gnieźnie.

Źródła pruskie<sup>74)</sup> oceniają straty pod Wrześnią bardzo ogólnie:

5 zabitych, 36 rannych, 1 dostał się do niewoli, 2 konie zabite, 18 poranionych; straty zaś polskie oceniają, powiadając, że 112 pogrzebano w miejscu, 112 leżało rannych, nie licząc spalonych podczas odwrotu.

Prusacy mieli mniejsze straty, lecz podawanie liczby zabitych i rannych do kilku jest fałszem, padło ich znacznie więcej. Brzeżański podając liczbę strat pruskich twierdzi, że ani połowa z liczby Polaków nie zginęła,<sup>75)</sup> mniej o tyle od strat polskich, że Prusak zabijał i bezbronego Polaka.<sup>76)</sup> Plac bitwy pozostał w rękach powstańców.

Moraczewski w swoim pamiętniku, opisując bitwę pod Wrześnią<sup>77)</sup> powiada, że Mierosławski bitwę tę od początku do końca po mistrzowsku prowadził. Ustawienie do bitwy nie dawało wglądu Prusakom żadnego, tak, iż rozpoczynając bój o Wrześnię, nie wiedzieli z jaką siłą walczą.

Ustanowienie polskiej artylerji pod pagórkem na rozdrożu dróg psarskiej i słomowskiej, było tak skutecznie ulokowane, że huzarzy, którzy ubezpieczali działa pruskie, nie znaleźli wytnienia.

Kosynierskie bataljony, lubo ubrane tylko w białe płócienne kamizelki albo granatowe sukmany, poformowano tak dobrze w czworoboki, pomieszano ze strzelcami w pierwszych szeregach, że stanowiły środek linii i zachowywały się jak wyborowe wojsko.

Mimo krzyżowego ognia kosynierzy bez namysłu, bez wahania pędzili przez łąkę, przez ogród, mimo kolosalnych strat, do folwarku. W tym wypadzie zginęli znakomici oficerowie: Krzysztofowicz, Wołoszyński, Drozdowski, wszyscy oni tułacze z Francji, znaleźli „palmę męczeńską“ wraz ze swymi walecznymi żołnierzami.<sup>78))</sup>

Wogóle bitwę tę Mierosławski prowadził w wielkim porządku, podziwiać należy szybkość poruszeń, żywość akcji, ledwie jeden oddział się wysuwał z lasu, szedł drugi i trzeci.

<sup>74)</sup> Beiheft — str. 183, kolumna II.

<sup>75)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 37.

<sup>76)</sup> Pamiętnik... str. 108.

<sup>77)</sup> Tamże.

<sup>78)</sup> Tamże — str. 106 i 107.



Bitwa nie doznała zastoju, mimo pożaru gumien folwarku. Lud okolicy uderzał w dzwony, zwoływali go konni posłańcy, począł wypełniać brzegi borów i lasów poza tyłem Prusaków, czego się ci najwięcej obawiali.

Mierosławski z jazdy nie był zadowolony, jego zdaniem jazda po bitwie pod Wrześnią, jak i po bitwie pod Miłostawiem, swego zadania nie spełniła.

Ofiary, jakie Mierosławski poniósł w wielu zabitych i rannych, pchając celowo kolumny kosynierskie pod Sokołowo, nie opłaciły się, jazda, która miała i czas i pole i możność zajścia na boki nieprzyjaciela, nie ruszyła się.<sup>79)</sup>

Ostatnie twierdzenie Mierosławskiego należy nieco złagodzić, bo konnica polska ruszyła się, wszak jej to się udało dostać się do Gulczewka i wskutek tego zmusić nieprzyjaciela do nowego rozwinięcia swoich sił, będących w odwrocie.

Brzeżański twierdzi, iż wojsko pruskie, podochocone, spaliło samo po drodze Gulczewko, posiadłość majora Kamińskiego.<sup>80)</sup>

Trudno nie wierzyć Brzeżańskiemu, który dowodził jazdą pod Wrześnią, i który był dokładnie poinformowany o szczegółach walki pod Sokołowem.

Mierosławski narzeka na pułkownika Brzeżańskiego, który choć mógł i powinien, nie wpadł na drogę od Sokołowa do Ostrowa, lub nie sięgnął na drogę od Słomowa do Ostrowa na tył nieprzyjaciela. Tak było na prawem skrzydle, na lewem Kirkor ze swoim szwadronem i plutonem Lipskiego mógł obejść rów i moczary na trakcie wrześnińskim, by przeciąć odwrót pruski.

To się wszystko nie stało. Daremnie Mierosławski słał rozkazy przez Pilińskiego, Szuberta, Bogusza, aż zniecierpliwiony sam dopadł Brzeżańskiego, lecz na pościg, na szarżę było już za późno.

Tak samo i Kirkora szef sztabu, Poniński, nie wyrwał z przed rowu, a już o wspólnej szarży mowy być nie mogło. Sprawiedliwość jednak wymaga dodać, że była to już noc, teren bagnisty, szarża zatem ograniczona. Mierosławski jednak rozmachem, nabytym pod Sokołowem,<sup>81)</sup> tego samego wieczora zepchnął Prusaków z Gulczewka do Gulczewa, Domagalski poprowadził strzelców, nad którymi Berlie stracił kierownictwo, pod Czeluścin, który to nieprzyjacieli zajął swą przednią strażą, a Brzeżański z nowym szturmem oczyścił Czeluścin z Prusaków aż do lasu

<sup>79)</sup> Powstanie Poznańskie w opisie bitwy pod Sokołowem.

<sup>80)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 38.

<sup>81)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 175.

Gębarzewskiego, którzy zmęczeni ustawicznymi marszami, zasłonili się tylko czatami i spali twardym snem, prędko się obudzili, lecz wśród ciemności, nie znając sił powstańczych, cofnęli się spiesznie do Gniezna,<sup>82)</sup> i to tak, iż droga do Gniezna stała przed powstańcami otworem. Powstańcy zajęli Czeluścin, niestety tutaj okazał się „jak zwykle“ brak amunicji.<sup>83)</sup>

„Ten brak ładunków ciągle się u nas powtarzał, pisze Brzeżański, niemal codziennie musiałem się o nie sprzeczać z Mierosławskim.“<sup>84)</sup> I Mierosławski zamyslał iść na Gniezno nie ażeby miasto to koniecznie zdobyć, bo do tego za mało miał żołnierzy a jeszcze mniej amunicji, lecz po naradzie z Ponińskim i Guttrym dlatego, aby:

1. poprzeć powstanie wywołane w okolicy Gniezna;
2. zmusić Wedella do skurczenia 4 dywizji na tym punkcie dywizji, która tak była porozrzucana po okolicy, że trudno było do 5 godzin zebrać do bitwy choćby 3 tysiące żołnierzy i wreszcie dlatego, aby
3. odskoczyć od Blumena i Brandta, którzy w okolicy Środy połączyli się, mając razem 8.000 piechoty, 2.000 jazdy i 12 dział.

Jakżeż złudnie wygląda twierdzenie nieprzyjaciela, że z bitwą pod Wrześnią złamała się wiara i moralna siła w zwycięstwo sprawy narodowej!

Plan Mierosławskiego zaprzecza tendencyjnym wywodom! Wiara nie mogła się załamać, wszak Mierosławski zwycięstwem pod Wrześnią rozerwał pierścień, którym zamknęto go pod Sokołowem i Wrześnią.

Plan Mierosławskiego, maszerować na Gniezno, upadł z innych powodów. Oto kiedy dochodziły wieści o zajęciu Zberek przez Blumena, o napadzie na Wrześnią, Mierosławski udobruchany na Brzeżańskiego za brawurowe zdobycie Czeluścina, oddaje mu komendę, sam zaś w nocy wyjeżdża do Wrześni dla zasięgnięcia języka o Blumenie i Brandt'cie, a raczej dla ściągnięcia zapasów do jutrzejszej bitwy. Ten sam Brzeżański, wykorzystując nieobecność wodza, podniósł sprzeciw dla zamysłów naczelnika.<sup>85)</sup>

Brak amunicji ubezwładniał ruchy powstańców, o ściąganiu pobitego nieprzyjaciela „nigdy nie mogło być mowy“, pisze Brzeżański i dlatego on się sprzeciwiał planowi Mierosławskiego. I pod tym względem miał rację Brzeżański a nie Mierosławski, który posądzał Brzeżańskiego o rokosz.

<sup>82)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 40.

<sup>83)</sup> Tamże — str. 40.

<sup>84)</sup> Tamże str. 40.

<sup>85)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 178.

Brzeżański szczerze tak pisze: „Przedtem, gdy byłem młody, nie pytałem się co i gdzie, tylko każdy szedł tam, skąd huk dział dochodził, lecz dzisiaj umieją zakładać kluby, rezonować, co kilka dni dla poratowania zdrowia odjeżdżać do domu. Dałby Bóg, aby ich i ich następców inne grzało słońce i obudziło uspięnego ducha.“<sup>86)</sup>

Kto tak pisał, ten był z pewnością przeciwnikiem rezonowania, a jeśli sprzeciwiał się Brzeżański planowi Mierosławskiego, to miał powód w braku amunicji.

W planie bowiem Mierosławskiego leżało właściwie nie tyle zdobycie Gniezna, co, będąc zastąpionym powstaniem ludności około Gniezna, wymknienie się na zachód ku jeziorom: Kłęcka, Łopienna i Rogowa, aby, wydobywszy się z matni pruskiej, zwabić Wedella na bezdroża, zmusić go do rozdrobnienia swej siły i pobić błakające się jego oddziały.

Temu planowi sprzeciwiał się Brzeżański. Mierosławski pisze, że o 10-tej rano piechocie, dochodzącej w marszu do karczmy Babiak, raptem znikła jazda Brzeżańskiego wraz z towarzyszącym jej oddziałem strzelców i posuwała się w kierunku Witkowa zamiast Gniezna.<sup>87)</sup>

Mierosławski dopadł pułkownika pod Grotkowem, lecz tutaj „rokoszanie“ dopadli bryczek i koni i wyjechali do Witkowa. Mierosławski bojąc się bratobójczej walki, gdyż strzelcy Langiego domagali się sądu doraźnego nad pułkownikiem Brzeżańskim, lub bojąc się doszczętnej rozsyпки, zdecydował się skierować resztę swego wojska na Witkowo.

Brzeżańskiego siła nie leżała tylko w szczupłych szeregach wojska, lecz poza wojskiem w niechęci, jak twierdzi Mierosławski, szlachty do walki.<sup>88)</sup>

Już wówczas zaczęły się pod formą propozycji pokojowych skargi i denuncjacje na Mierosławskiego, robili to nawet ci, których Mierosławski jako emisariuszy wysyłał w powiat, dla wywołania powstania, ci szli, robili wiele hałasu i wywlekali „domowe obozowe sprawy“.<sup>89)</sup>

Takich było z 50, powiada Mierosławski i to ze znanych wielkopolskich rodzin.<sup>90)</sup>

Bezkarność kroku Brzeżańskiego zapewniała możliwość układów z Prusakami, czyniła Brzeżańskiego popularnym, tak dalece, że o 4-tej rano po długich swarach

<sup>86)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 41.

<sup>87)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 182.

<sup>88)</sup> Tamże.

<sup>89)</sup> Tamże.

<sup>90)</sup> Tamże — str. 182 u dołu.

w sztabie „oficerowie krajowi“ chcieli złożyć Mierosławskiego z dowództwa i mianować Brzeżańskiego, celem oficjalnego rozpoczęcia z Prusakami negocjacji. Brandt<sup>91)</sup> podaje jako powód rozdarcia w obozie ten, że walka jest niepotrzebnie przedłużana, że lepiej będzie wojska rozpuścić, że zwycięstwo pod Wrześnią za wiele krwi kosztowało.

Brandt czyni Mierosławskiemu zarzut, że nie umiał zwycięstwa wrzesińskiego wykorzystać. W Gnieźnie, kiedy wróciły wojska Wedella, które miały zwyciężyć, zaplanowało zdziwienie, sam Wedell musiał swój plan strategiczny porzucić, pojechał przez Poznań do Środy, aby z Brandtem się porozumieć.<sup>92)</sup> Mierosławski też musiał swój plan porzucić!

Brzeżański sam nie posądził Mierosławskiego, aby rzeczywiście chciał maszerować na Gniezno, gdzie stało 11.000 wojska pruskiego z 11-ma armatami. Nikt z rozsądniejszych oficerów — mówi Brzeżański — nie godził się „z tą warjacką myślą.“

Na życzenie deputacji oficerów, a mianowicie na życzenie Brudzewskiego, poszedł Brzeżański do Mierosławskiego, czy zamyśla o szturmie na Gniezno. Gdy Mierosławski potwierdził to w oczy Brzeżańskiemu, znowu obaj pokłócili się o brak amunicji.

Brak amunicji był wielki. Zapytany oficer artylerji, Węclewski, oświadczył, iż ma po jednym naboju kulowym i po kilka kartaczy na działo; strzelcy mieli po 10—12 ładunków.

I choć zwolennik Mierosławskiego objeżdżał obozy, że skoro jest proch i ołów, to można robić naboje, nikt amunicji nie żądał już.

Wkradł się nieład, brak dyspozycji, energii, nie było widoków na pomyślny atak na Gniezno i plan Mierosławskiego upadł.<sup>93)</sup>

Budzi naszą ciekawość, dlaczego generał Blumen bezczynnie wypoczywał w Środzie, dlaczego nie spieszył z pomocą, kiedy krwawiły się szeregi Hirschfelda? Blumen chciał czekać na Brandta. Kiedy jednak usłyszał odgłosy strzałów z pod Wrześni, ruszył wieczorem w kierunku Wrześni i stanął o 24 godzinie w Zberkach.

Tutaj niespodziewanie odwołano go z częścią wojsk do Poznania. Sam Wedell ściągnął swe wojska z Rogowa, Gąsawy i Łopienna do Gniezna, a opuszczone miejscowości

<sup>91)</sup> Brandt III. str. 153 od dołu wiersz 15, 14, 13.

<sup>92)</sup> Brandt III. str. 154 u góry.

<sup>93)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 43 i 44.

zajął oddziały pułkownika v. Hermanna, które stały na linii od Żnina do Rogowa, a nawet 2 bataljony piechoty jego i 2 szwadrony jazdy stały w Inowrocławiu.

Tymczasem przyjechał z Berlina do Poznania z nieograniczonem pełnomocnictwem gen. v. Pfuell. Do niego to zgłosił się gen. Wedell celem porozumienia się co do dalszej akcji. Gen. Pfuell nie był Polakom życzliwy, to też porozumienie obu generałów polegało na tem, aby jak najprędzej zgnieść powstanie.



Pułkownik Brzeżański

Z tą myślą wyjechał zaraz z Poznania Wedell do Brandta do Środy, aby przywrócić konieczną łączność wszystkich sił zbrojnych, rozerwanych zwycięstwem Polaków. Za wszelką cenę dążył Wedell do tej łączności, która prowadzić musiała do walnej rozprawy z Polakami, przeciwnikiem będąc częściowych tylko zwycięstw, które znowu pozwalały Polakom zawsze się zorganizować do nowych walk.

Ułożono w Środzie plan wspólnego działania. Na drugi dzień t. j. 4 maja Brandt miał ruszyć ze Środy przez Neklę do Czerniejewa. I rzeczywiście, po wyznaczonej marszrucie posuwał się Brandt ze swojemi wojskami i po długim wypoczynku w Nekli stanął w Czerniejewie. Posunął się jeszcze pod Żydowo i okolice, gdzie się rozlokował

i skąd wysłał oddział konnicy w kierunku Wrześni i gęste patrole w okoliczne lasy, leżące po prawej jego stronie. I jakkolwiek Brandt stał tak blisko wojsk Hirschfelda, nie udało się im połączyć. Hirschfeldowi natomiast doniesiono, że powstańcy gromadzą swe siły około Kłęcka, Wrześni i Żnina, a oddziały ich opasowują Gniezno od wschodu. Hirschfeld pewny był walki o Gniezno, gdyż pruskie patrole ostrzeliwały się u bram samego miasta i wyczekiwał tej walki w dniu 3 maja. Dochodziły go wieści, że powstańcy Wrześnię opuścili, że Trzemeszno wpadło w ręce polskie, że pod Witkowem i Rogowem powstała ludność.

Na dzień 5 maja wydał Wedell rozkaz celem ściągnięcia sił. Rozkaz ten opiewał:

1. a) Grupa wojsk Hermanna, składająca się z 2 bataljonów piechoty i 2¼ szwadronu konnicy zajmie Modliszewo i Modliszewko i na linii młyna Orchowa pozostanie w kontakcie z Hirschfeldem.

b) Grupa Hirschfelda (3 bataljony, 3 szwadrony i 4 armaty) wyruszy o 9½ rano z Gniezna i obsadzi: Pietrowo, Welnę, Łabiszynek, Krzyszczewo, Pyszczyń i młyn Orchowa.

c) Część wojsk grupy Hirschfelda w sile 1 bataljonu, ½ szwadronu pozostanie w Gnieźnie, gdzie obejmie całą służbę bezpieczeństwa.

d) Grupa Blumenthala t. j. 2 bataljony, 2 szwadrony, ½ kompanii strzelców i 4 armaty wymaszeruje z Żydowa przez Gniezno do Jankowa, Jankówka, Skrzyńki i Arkuszewa.

e) Brandt zaś w sile 4 bataljonów, 5½ szwadronu, ½ kompanii strzelców i oddziału pionierów, zajmie Gniezno i okolice.

2. Wszystkie bagaże zostawić w tyle.

3. V korpusowi powierza się zaopatrzenie grup operujących.

4. Major Oesterreich pozostaje w Inowrocławiu, w razie zaś potrzeby odmaszeruje do Bydgoszczy.

Mając na uwadze nowe przegrupowanie Prusaków, rozjeżdżmy się w planach Mierosławskiego. Brandt o planach jego tak pisze:<sup>94)</sup>

„Celem Mierosławskiego było, wziąć o ile możności Gniezno, mocno opanować Trzemeszno i wojnę przenieść do Kujaw, usadowiwszy się w Rogowie, skąd zamysłał rozpocząć przeciwko Prusakom t. zw. „gierillę“ i cały kraj pchnąć do powstania.“

<sup>94)</sup> Brandt III. str. 155.

Wymarsz Mierosławskiego z pod Miłosławia przez Wrześnię do Trzemeszna sprzyjał w terenie falistym pobiciu poszczególnych oddziałów wojska pruskiego, które prędko gubiły łączność ze sobą, oddzielane stawami i jeziorami, lasami i torfowiskami. Z planem swoim musiał się Mierosławski spieszyć, aby nie dopuścić do połączenia się wszystkich sił nieprzyjaciela. Plany jego przerastały rzeczywistość.

Obóz jego był już zupełnie zdezorganizowany. Jedni w obozie, błakając się po bojowiskach Wrześni i Sokołowa, przejęci byli smutkiem, rozpaczą i brakiem nadziei, drudzy przekonani, że już czas nawiązać układy, czyli broń złożyć, obiecywali sobie z Brzeżańskim na czele wytargować od Prusaków dobre warunki, tem więcej, że ich naglił przyjazd nowego pełnomocnika, mniej polityka, więcej wojskowego generała v. Pfuella.

Kiedy Brzeżański maszerował w kierunku Gębic, wysłał Brudzewskiego i Apolinarego Kurnatowskiego do Poznania, celem wywiadu o ile postąpiły układy wysłanego przez nich Ponińskiego ze rządem pruskim.<sup>95)</sup>

I jeżeli nie doszło już wówczas do złożenia broni, to tylko dlatego, że bliskość pogoni i ciasność miejsca między Prusakami a dawną granicą nie pozwalały powziąć postanowienia.

Marsz Brzeżańskiego na Witkowo wpędził w matnię szeregi powstańcze z jednej strony Prusakom w liczbie 18,000, z drugiej, od granicy, korpusowi obserwacyjnemu Moskali, liczącemu 16,000.

Kiedy adjutanci Brzeżańskiego wchodzili do głównej kwatery, by domagać się papierów i kasy, skonsternowani ukazaniem się Mierosławskiego i jego zapytaniem: „czy chcą bić się jeszcze, czy poddać się“, odpowiedzieli jednogodnie: „Pójdziemy, gdzie nas poprowadzisz“.<sup>96)</sup>

Brzeżański w swoim pamiętniku tak pisze: „Wszyscy wiedzieli, bo cóż się dłużej durzyć, iż nie mamy żadnej nadziei; zresztą nikt się nie chciał narażać naczelnemu wodzowi“.<sup>97)</sup>

Mierosławski otrząsł się z przejść w obozie po raz dziesiąty i przedsięwziął marsz na przebój ku północy z tymi, co zamierzali pójść.

<sup>95)</sup> Pamiętnik pulk. Brzeżańskiego... str. 45.

<sup>96)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 184 u góry.

<sup>97)</sup> Pamiętnik pulk. Brzeżańskiego... str. 44.

Właśnie wrócił z pod Winnogóry Piotrowski ze swoim oddziałem obserwacyjnym, donosząc, że korpus Brandta nocował w Nekli i rusza dzisiaj przez Czarniejewo do Gniezna.

Mierosławski dążył w nowej sytuacji do rozlanych wód od Trzemeszna do Mogilna, i z 2.400 żołnierzy zdążył ku Gębicom. Z Gębic miał naczelnik otwartą drogę na Kujawy, ku Pałukom, ku jezioru Rogowa.

Mierosławski wymykał się z pułapki prusko-rosyjskiej, wysłizgiwał się od jeziora Powidzkiego, na którego drugiej stronie czekał korpus rosyjski Reada, a z drugiej strony cisnęła masa pruska. Przychwycił on korespondencję generałów Colomba z Readem, dokładnie wiedział o rozczarowujących wiadomościach z Królestwa.

Z trzech możliwości wybrał Mierosławski dolinę jezior wągrowieckich, stąd 5 maja o świcie na wiadomość o powstaniu ludu w szubińskim, Kcyni, Żninie i Rogowie, rusza w kierunku Wilatowa, stąd w nocy myślał dostać się nad obronne jeziora Rogowa.

Nie wątpił Mierosławski, że przygotowany nieprzyjaciel z Gniezna zaskoczy powstańców blisko Rogowa lub jezior, dlatego zostawił 150 kosynierów (nowych) i 300 strzelców z Berliem w Trzemesznie z poleceniem wytrwania jak najdłużej w Trzemesznie i zajęcia nieprzyjaciela i w końcu doskoczenia do Rogowa przez Mogilno.

Plan się powiódł. Berlie zajął Trzemeszno wcześniej, niż wojska Wedella. Mogilno opatrzyło Berliego w żywność i dało amunicję, zabraną Niemcom i Żydom. Mierosławski szczęśliwie przeprowadzenie tego planu nazywa „tęczą tryumfalną, którą otulał jeszcze nieopadnięty dym Miłosławia i Wrześni, była to jednak już niemoc nasza“.<sup>98)</sup>

Mierosławski pracował wśród najtrudniejszych warunków, pracował wbrew nadziei wszystkich, planował wśród ogólnego zwątpienia. Chciał zyskać na czasie, gdy nie było już czasu zreorganizowania i przegrupowania wojsk, by walce nadać charakter powstania całej ludności przeciw ciemnicy.

W tym dogodnym dla siebie terenie utworzył Mierosławski z Trzemeszna podstawę operacyjną i obracał się w okolicy, gdzie, jak źródła pruskie notują, mieszkańcy byli „vollständig seiner Sache ergeben und gründlich insurgirt“.<sup>99)</sup>

<sup>98)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 189, 2 ustęp.

<sup>99)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 185. I. kolumna.



O tych zamiarach Mierosławskiego wiedział jednak gen. Wedell, nie wiedział jednak o sile wojsk jego, które w czwórnasób oceniał.

Wedell spiesznie koncentrował swe wojska między Modliszewkiem a Lubowłą, zajmując Gniezno, jako gród pełen tradycji, przeszkadzał przez to Mierosławskiemu nadania powstaniu rozmachu politycznego, a pod względem wojskowym opanować ważny punkt strategiczny. Zajmując Gniezno, zagroził Wedell poważnie Trzemesznu.

Lecz na tem kończyły się domysły pruskie o zamiarach Mierosławskiego, co dalej zamyślał Mierosławski, pozostało zagadką dla sztabu pruskiego i choć całą okolicę dokładnie rekognoskowano, nie dowiedziano się o niczem więcej.

Ta część Księstwa, która obecnie stawiała się teatrem wojny, była stworzoną dla partyzantki. Gęste lasy, jeziora i moczary, ułatwiały Mierosławskiemu wymykanie się z pułapki przeważających sił pruskich i nie dawały dowództwu pruskiemu wglądu z powodu nieprzystępnego terenu, to też zdarzało się bardzo często, że większe oddziały pruskie maszerowały obok siebie o pół mili, nic o sobie nie wiedząc.

Przytem powstańcy obracali się w swoim kraju, mieli doskonałe wiadomości o nieprzyjacielu, podczas gdy Prusacy żadnych nie mieli, a gdy mieli, to spóźnione.<sup>100)</sup>

Wyznaczony dzień 6 maja do zaatakowania Trzemeszna rozwiązał się jego opróżnieniem. Dlaczego Berlie opuścił Trzemeszno? Kiedy Oborski szykował piechotę do marszu, a Kirkor wysunął swój oddział jazdy do Padniewa ku Rogowowi, Brzeżański w Mogilnie wywołał znowu waśń, wspieraną przez malkontentów w obozie, co wpłynęło też na opróżnienie Trzemeszna.

Berlie maszeruje do Trzemeszna, nie myślał w nim zostać, raportował do dowództwa, że z powodu zagrażających sił pruskich, któreby go zniosły, miasto to opuści w kierunku Wilatowa.<sup>101)</sup>

Nikt na Berliego nie napierał, Trzemeszno opróżnił niepotrzebnie. Wyszedłszy z Trzemeszna, miast udać się do Rogowa, poszedł do Orchowa. Sam zaś pisał, że maszeruje w kierunku Wilatowa, a skoro poszedł do Orchowa, to miał widocznie taką instrukcję od pułk. Brzeżańskiego, który wiedział, gdzie powstańcy nocować będą.<sup>102)</sup>

<sup>100)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse, str. 146.

<sup>101)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 45.

<sup>102)</sup> Tamże — str. 45.

I ma słuszność Mierosławski, kiedy pisze, że partja Brzeżańskiego już rządziła w oddziałach powstańczych.

Kiedy Berliemu zwolennicy Mierosławskiego czynili wyrzuty, że opuścił Trzemeszno, zostali zakrzyczeni przez partję Brzeżańskiego, która de facto od tej chwili rządziła w obozie.

Siłę wojsk Wedella liczono na 12 i pół bataljonów piechoty, 1 kompanję strzelców, 13 i pół szwadronu jazdy, 15 armat i oddział pionierów; znaczyło to 9.700 ludzi i 1.300 koni, nie licząc naturalnie samodzielnego korpusu Hirschfelda i załogi Gniezna, t. j. razem 7.000 ludzi i 1.000 koni.

Lewem skrzydłem wojsk Wedella dowodził gen. Pückler (3 bataljony, 3 i pół szwadronu i 4 armaty konnej artylerji), prawem skrzydłem dowodził pułkownik Brandt, który prowadził ze sobą 4 kompanje piechoty, 1 kompanję strzelców i 2 armaty konnej artylerji jako straż przednią, 7 kompanij piechoty, 5 armat i oddział pionierów, jako siłę główną i 2 bataljony piechoty, 5 i pół szwadronu jako rezerwę.

Zarazem pułkownik Korpf, dowódca sił nadnoteckich, otrzymał rozkaz na wypadek zagrożenia Bydgoszczy, Szubina i Kcyni, spieszyć Hirschfeldowi z pomocą. W sztabie pruskim podejrzowano Mierosławskiego, że istotnym celem jego jest zdobycie w Bydgoszczy kas państwowych i nowe rozerwanie sił nieprzyjacielskich.<sup>103)</sup>

Kazał przeto Wedell Hirschfeldowi maszerować na północ od Gniezna. I Hirschfeld ze swoim samodzielnym korpusem 5 maja ruszył przez Winiec do Barcina, gdzie stanął już o 3-ciej rano. Był to marsz pospieszny bez wżględu na zmęczenie żołnierza.

Skutkiem tak gwałtownego marszu, odciął Hirschfeld Mierosławskiemu drogę do Bydgoszczy.

Nad Notecią zaciągnął Hirschfeld gęste placówki, poniszczył przejścia nad rzeką i patrolować kazał na całej drodze od Bydgoszczy do Inowrocławia, nadto ściągnął do pomocy majora Oesterreicha z 5 kompanjami i szwadronem kawalerji, która rekognoskowała teren w kierunku Strzelna. W dniu 6 maja Wedell dwiema kolumnami podsunął się do Trzemeszna i zastał je naturalnie opróżnione. Dlatego lewe skrzydło pod komendą Pücklera ruszyło przez Niewolno, Dusznię do Izdbów, środek w kierunku Wilatowa, prawe zaś skrzydło do Mogilna, lecz i Wilatowo i Mogilno zastali Prusacy opróżnione, a patrole doniosły, że

<sup>103)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 185, I. kolumna na dole.

Mierosławski, Czapski, Kurnatowski i Juljan Mittelstaedt z siłą 4.000 żołnierza, wycofali się przez Kwieciszewo, Gębice do Orchowa.<sup>104)</sup>

Przypatrzmy się tylko bliżej wymienionym miejscowościom na karcie, to pojmujemy, że do Orchowa szedł Mierosławski, bo tam był Berlie, lecz podziwiać musimy jego zręczność i przytomność umysłu.

Mierosławski licząc się z przeważającą siłą nieprzyjaciela, który koncentrycznie chciał uderzyć na obóz polski i wyciągał jakby macki po rozmaitych drogach, wiodących do Trzemeszna, odsadził się niejako od Prusaków i wymknął się z pułapki<sup>105)</sup> i miał do wyboru w terenie dla siebie najdogodniejszym, zasłonięty lasami kujawskimi, zreorganizować się, lub wrócić do Miłosławia z powrotem.

W każdym razie odebrał możność Wedellowi rozbitcia sił jego pod Trzemesznem i połączenia się ewentualnego z Hirschfeldem.

Siły Mierosławskiego wynosiły wówczas około 4.000 ludzi.<sup>106)</sup>

Mierosławski od 3—6 maja zrobił ze swojemi niewyćwiczonemi wojskami około 25 mil. Dowód to wielkiego czynu! Lecz siły jego, które w bitwie pod Sokolowem wynosiły 6.000 żołnierza, zmniejszyły się z powodu poniesionych strat o 500 ludzi, a z pewnością aureola zwycięstw powiększyła ich szeregi o nowych ochotników. Miał jednak Mierosławski w dniu 6 maja tylko 4.000 ludzi, bo forsowne marsze, gonitwa i pościg, spowodowały, że wielu niezdolnych do marszu i maroderów odpadało i takich, którym sprzykrzyła się ustawiczna wędrówka.

Jest to strata 27% starych powstańców, a gdy doliczymy, że ciągle nowi ochotnicy stawali pod sztandarami wolności, to ubytek starych powiększa się o 30%, czyli system ochotniczy daje bezsprzecznie żołnierzy bardzo odważnych, lecz w marszu niewyćwiczonych. „A zwycięstwo leży w nogach żołnierzy.”<sup>107)</sup>

<sup>104)</sup> Beiheft für Dezember 1848, str. 186, II. kolumna środek i Brandt III. str. 158.

<sup>105)</sup> Tamże na dole.

<sup>106)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse, str. 146.

<sup>107)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse, str. 146 i 147.

## ROZDZIAŁ II.

### Rokowania i zakończenie powstania.

Rada wojenna Prusaków w Gnieźnie. — Zarzuty Brzeżańskiego. Rada wojenna Polaków w Skąpem. — Konieczność układów, jako skutek nieprzyjęcia planu Mierosławskiego. — Stanowisko Mierosławskiego. — Brzeżański wodzem. — Niezadowolenie żołnierzy z uchwał w Skąpem. — Ofiarowanie zawieszenia broni Prusakom. Pismo Brzeżańskiego. — Powody odrzucenia propozycji Brzeżańskiego. — Treść odpowiedzi gen. Wedella. — Król pruski zapowiada podział W. Księstwa. — Kontynuowanie operacji wojennych. — Rzekome ustępstwa Prusaków. — Drugie pismo Brzeżańskiego. — Beznadziejne położenie Brzeżańskiego a domysły Wedella. — List Wedella do Brzeżańskiego. — Dążenie do likwidacji powstania. — Obraz akcji pruskiej. — Daremny wyjazd Brandta dla pertraktacji z Polakami. Dalszy marsz Prusaków. — Warunki ugody. — Przypuszczenia Prusaków. — Nowy pośrednik. — Opinia prostego żołnierza polskiego. Kto kapitulował? — Ostateczne dyslokacje wojska pruskiego. — Powrót gen. Hirschfelda. — Pościg Pücklera. — Pościg Brandta. — Tatarskie zagony Hirschfelda. — Postój Prusaków. — Niewola i więzienie Mierosławskiego. — Wizyty Brandta. — Partyzantka drobnych oddziałów. — Okrucieństwo Prusaków. — Obchód Niemców w Poznaniu. — Pożegnalny rozkaz Wedella. — Zadowolenie z postawy wojska pruskiego w źródłach pruskich. — Zawód Polaków. — Strategja powstania w świetle krytyki. — Trudne warunki rekrutacji. — Wojsko polskie w roku 1848. — Uzbrojenie. — Taktyka. — Zakończenie.

Od południa zdażał Brandt, stosownie do planu Wedella, ułożonego w Środzie, przez Neklę, Żydowo, gdzie go rządca hr. Skórzewskiego przyjaźnie przyjął, do Gniezna. W dzień dżdżysty 5 maja wkroczył Brandt do miasta, wysuwając na czele szwadronu 2 pułku gwardyjskich huzarów dla wzmocnienia uszanowania dla armji pruskiej.

Przybycie armji Brandta zdziwiło Gnieznan, a miało na celu uprzytomnić Gnieznanom, że rząd pruski zamyśla zakończyć definitywnie ruchawkę powstańczą.<sup>1)</sup>

W Gnieźnie odbyto radę wojenną w mieszkaniu Wedella w obecności Hirschfelda, Pücklera, Brandta i szefa sztabu majora v. Voigt-Rhetza.

Nie było jednomyślności: Hirschfeld ukazywał zdenerwowanie, chciał kryć i ratować Bydgoszcz z jej kasami, zapasami i chronić ludność niemiecką, która już wypowiedziała się jasno za Prusakami i dlatego może Hirschfeld postanowił wyruszyć na północ, przeważył plan jednak wymarszu ku Trzemesznu.

Strach przed Mierosławskim tak działał na Hirschfelda, że widział już maszerującego polskiego naczelnika, jak ongiś Henryka Dąbrowskiego tryumfalnie przez wielkopolską ziemię.<sup>2)</sup>

Gen. Hirschfeld ruszył dnia 5 maja o 9-tej rano z Gniezna i forsownym marszem stanął 6 maja o 3-ciej w Barcinie, kazał tam przejścia na Noteci poniszczyć, pomaszerował do Tarkowa i czekał na drodze Inowrocław—Bydgoszcz, ściągnął do Nowej-Wsi-Wielkiej załogę Inowrocławia, składającą się z 4 kompanij landwery 3/14 i z 2 szwadronów 3 pułku dragonów.

Pułk 21 piechoty, będący w składzie kolumny Hirschfelda, przeprowadził ubocznemi drogami nadleśniczy Niemiec do Barcina i w 18 godzinach pułk ten zrobił 7 i pół mili.

Ponieważ nadeszła noc, szpica myśląc, że zbliżają się Polacy, strzeliła. Polaków nie było, lecz tylko 2 sarny. Mierosławski miał być niedaleko, posłyszał w cichej nocy strzały i zrozumiał plan Prusaków i wycofał się, uchodząc osaczeniu Prusaków.

Mierosławski pomaszerował do Gębic, a stamtąd do Orchowa. W ten sposób zostawiał Mierosławski Hirschfelda daleko za sobą i zmniejszał w razie napadu siłę pruską o kolumnę Hirschfelda, podczas gdy on sam całą swą siłę miał nadal pod ręką.<sup>3)</sup>

Wedell wysłał maszerującemu na północ Hirschfeldowi nowy rozkaz, aby przez Inowrocław maszerował do Strzelna, a później do Powidza, trzymając się zawsze linji jeziora po prawej stronie.

<sup>1)</sup> Brandt III. str. 155 u dołu.

<sup>2)</sup> Tamże — str. 156.

<sup>3)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse, str. 113 i 114

Cel takiego marszu widoczny, chodziło Wedellowi o to, aby powstańców zmusić do ustępowania w kierunku Powidza, gdzie łatwiej wpaść mogli w sidła wojsk Wedella.

Gdy 7-go rano ruszył Wedell w dalszą drogę, uwiadomił go landrat wrzeński, że Mierosławski 6-go wieczorem stanął z wielkim taborem w Skąpem pod Mielżynem, jazda zaś jego w Kornatach na południe od Skąpego.<sup>4)</sup>

Wprawdzie Moraczewski w swych pamiętnikach wielbi Mierosławskiego za doskonale prowadzenie bitwy pod Sokołowem, to jednak uczestnik tej bitwy i drugi po Mierosławskim w kierowaniu nią, stawia szereg zarzutów Mierosławskiemu, jako wodzowi:

1. że jako wódz naczelny w czasie bitwy Sokołowskiej prócz rozkazu o nic się nie troszczył,

2. że ani on, ani jego sztab nie pomyśleli o zabezpieczeniu obozu we Wrześni, tylko czynić to musiał pułkownik Brzeżański,

3. że ani on, ani jego sztab nie pilnowali czujności rozstawionych czat, zostawiając to staremu pułkownikowi i jego adiutantom: Wiktorowi Szoldrskiemu i Teofilowi Stosiowi.

4. że sam pojechał na nocleg do pałacu we Wrześni.

Ogólny zarzut Brzeżańskiego przeciw Mierosławskiemu był ten, że od bitwy Miłosławskiej, Mierosławski prócz rozkazów, o nic się nie troszczył, tylko czekał sposobności, aby zaraz po odniesionych zwycięstwach w krytycznej chwili złożyć dowództwo.<sup>5)</sup>

W Skąpych zwołał Mierosławski radę wojenną,<sup>6)</sup> na której bez ogródek przedstawił krytyczną sytuację. Lecz o naradzie wojennej nie można było mówić, gdyż, jak pisze Mierosławski, pułkownik Brzeżański miał już zawróconą głowę zwodniczym manifestem pełnomocnika rządowego generała Pfuella o reorganizacji Księstwa.

Mierosławski przedstawiał zebrany trzy drogi ratunku.<sup>7)</sup> Pierwszy ratunek: rozwiązać wojsko i oddziałami walczyć, drugi ratunek: bronić się na miejscu do ostatniej kropli krwi, wreszcie trzeci ratunek: rzucić się na najsłabsze miejsca nieprzyjaciela, przełamać go i maszerując dziennie po 4 mile, ująć jego pościgu.

<sup>4)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 187, II. kolumna u góry.

<sup>5)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 44.

<sup>6)</sup> Brandt III, str. 159 u góry.

<sup>7)</sup> Tamże III, str. 159.

Prawdopodobnie przyświecał Mierosławskiemu plan z dziejów wojny hiszpańskiego generała Gomeza, który w roku 1836 przerwał kordon, który go zamykał pod Valmededa i błyskawicznie zajął Asturję, Galicję i góry Leonu, uszedłszy pościgu generałów: Manzo, Latre i de la Puerte. I słusznie utrzymuje Brandt,<sup>8)</sup> że położenie Mierosławskiego miało rzeczywiście wiele wspólnego z położeniem hiszpańskiego generała, lecz Gomez miał siły i zaufanie, a Mierosławski siły miał skąpe, a zaufania mu odmawiano.

Do wykonania trzeciego sposobu ratunku trzeba mieć było ufnosć i kiedy Mierosławski domagał się zaręczenia od wszystkich oficerów co do wytrwałości swoich żołnierzy, tylko Mittelstaedt chciał ręczyć za swoich 120 koszyńców.

Mierosławski miał stawiać ciężkie warunki, żądał stoczenia walnej bitwy i maszerowania forsownie przeszło cztery mile.

Wszyscy inni oficerowie przedstawiali, iż wśród obecnych warunków o stoczeniu bitwy mowy być nie może.

Słowa z pamiętnika Brzeżańskiego: „odrazu zmienił Mierosławski front — zgadzam się, powiedział, na wasze mnie nieprzychylnie zdanie, a w tym razie nie pozostaje nic innego, jak bezzwłocznie zająć się układami“.<sup>9)</sup>

Wobec takiej sytuacji wysuwała się konieczność układów. Czy Mierosławski sam wspominał o upoważnieniu kogoś do układów z Prusakami, jak twierdzi Moraczewski<sup>10)</sup> a za nim Brandt,<sup>11)</sup> czy też nie,<sup>12)</sup> w każdym razie Mierosławskiego wysuwano do rokowań z Wedellem i to jednoznacznie.

Mierosławski miał odmówić z powodu tego, że generałowie pruscy z takim człowiekiem, którego niedawno tłum rewolucyjny wydobył z więzienia w Berlinie, nie będą się zadawali,<sup>13)</sup> sam zaś tak pisze, gdy usiłowano wydrzeć podpis jego: „W układy żadne nie wejde, bo dla pobitego układać się, znaczy bez ogródki oddać gardło pod nóż zwycięzcy, wszak do tego Panom wodza nie potrzeba, to sobie jak temu lat 17 pretorjanie w Modlinie, obierzcie jakiego Rybińskiego, nie mnie“.<sup>14)</sup>

<sup>8)</sup> Brandt III. str. 159.

<sup>9)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 50.

<sup>10)</sup> Pamiętnik... str. 114.

<sup>11)</sup> Brandt III. str. 159 w środku.

<sup>12)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 201.

<sup>13)</sup> Pamiętnik... str. 114.

<sup>14)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 201.

Po tem wszystkim Mierosławski właściwie złożył kierownictwo.<sup>15)</sup> Po długich sporach, gdzie jedni liczyli na Mierosławskiego, mając do niego zaufanie, a drudzy też go wysuwali na pośrednika pokojowego, aby, skoro zbierał wawrzyny, nie wyręczał się przy rokowaniach, zgodzono się na pułkownika Oborskiego, który jako emigrant stawił się z Anglii do obrony sprawy narodowej.

Oborski wyboru nie przyjął, wymawiając się, że nadaje się tylko do szabli, a nie do dyplomacji i wskazał na Brzeżańskiego.

Mierosławski sam zaproponował pułkownika Brzeżańskiego. „Najstarszy wiekiem i urzędem jest pułkownik Brzeżański“.<sup>16)</sup>

Brzeżański był obywatelem Księstwa i zasłużonym. W ciągu lat czterdziestu na polu bitwy okazywał męstwo, był szczerym patriotą, dla dobra ojczyzny podporządkował swoją rangę oficerską<sup>17)</sup> rozkazom Mierosławskiego, teraz siedział milcząco na kanapie i z wahaniem przyjął zlecony mu ciężar.<sup>18)</sup>

Mierosławski przyrzekł nie przeszkadzać.<sup>19)</sup>

O ostatnich wypadkach w obozie polskim sztab pruski nie miał wiadomości, wiedział tylko, że Mierosławski nie myśli przenosić powstania na Kujawy, lecz chce wrócić zapewne do Miłosławia i Książa. Dlatego Wedell kazał wojskom w Trzemesznie wypocząć, ugotować strawę i dopiero po południu ruszyć do Witkowa, gdzie mieli nocować, zabezpieczając się strażami; tylko kolumna Pücklera miała nocować w Niechanowie.

Gdy tymczasem treść obrad rady wojennej Mierosławskiego rozeszła się po szeregach, lud, który trzy tysiące zbrojnych uważał za potęgę, nie dającą się żadną siłą pokonać, wszczęł hałasy, przypominające ogłoszenie konwencji Jarosławieckiej w Środzie.

Wołano o zdradzie, o wzięciu pieniędzy, grozono wszystkim oficerom i nie pozostawało nic więcej oficerom, tylko zamilczeć o układach z Prusakami.<sup>20)</sup>

Wygotowano z podpisem Brzeżańskiego, Władysława Szoldrskiego i Czapskiego list do Wedella, który wręczono mu, gdy wojska jego przybyły do Witkowa.

<sup>15)</sup> Brandt III. str. 159.

<sup>16)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 50.

<sup>17)</sup> Był pułkownikiem i dowódcą brygady w roku 1831.

<sup>18)</sup> Pamiętnik... str. 115. Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 50.

-- „Nie chciałem tego mandatu przyjąć, lecz wreszcie się zgodziłem.“

<sup>19)</sup> Powstanie Poznańskie... str. 206.

<sup>20)</sup> Pamiętnik... str. 115.



Z ramienia dowództwa polskiego jawili się w kwatery głównej Prusaków Lalewicz i Szoldrski, jako pełnomocnicy pułkownika Brzeżańskiego, następcy po Mierosławskim, w celu pertraktacji o zawieszenie broni.

Z wysłaniem listu w obozie wzięła górę partja ugodowa, która widziała bezcelowość wysiłen i dążyła już tylko do wytargowania najlepszych warunków.



Pułkownik Ludwik Oborski

I było coś tragicznego w tem szamotaniu się. Gdy Mierosławski chciał walczyć dalej i pomaszerował do Mielżyna i Grabowa, w ładzie i porządku wydostawał się z matni pruskiej, aby podać pomocną dłoń pozostającym w Środzie i Śremie, Brzeżański wysyłał pełnomocników do generała Wedella. Powstanie konało — ono, które miało za sobą zwycięstwa nad Prusakami.

Brzeżański tak pisze o tej tragicznej chwili: „Trudno, stawiłem się do walki, teraz widząc wszystkie nadzieje zawiedzione, mimo niechęć do układów, podjąłem się tej niewdzięcznej misji.

Roniąc gorzkie łzy pisałem 7 maja list do generała Wedella, z prośbą o zawieszenie broni, aż do ukończenia proponowanych mu układów.

Obywatel Szoldrski Władysław i Silewicz (zapewne Lalewicz), zabrali list i oddali go Wedellowi w okolicy Witkowa.<sup>21)</sup>

Czapski, który również list do Wedella podpisał, nie oglądając się dłużej, ani czekając odpowiedzi, nic nie mówiąc, cichaczem się wymknął i pospiesznie odjechał.<sup>22)</sup>

W dniu 9 maja wystosował też Mierosławski list w języku francuskim do generała Wedella tej treści:<sup>23)</sup>

Generale!

Obawiając się, aby moja osoba nie była przeszkodą w układach, jakie zawrzeć obie nieprzyjazne strony może uważać będą za dobre, złożyłem dowództwo wojsk polskich w ręce pułkownika Brzeżańskiego, obywatela Ks. Poznańskiego, w tej samej chwili, kiedy o negocjacjach wspomniano.

Przez to samo wszedłszy do kategorii wychodźców, którzy przybyli wstąpić do kadrów, dozwolonych mocą konwencji z dnia 11 kwietnia, poddaję się przeznaczeniu ich czekającemu bez pretensji wyjątkowej.

Aby zaś rząd pruski zabezpieczyć co do przyszłych moich zamiarów, żądam, Generale, przez Twe pośrednictwo paszportu do Francji, jaki przyrzekają propozycje Generała Pfuella.

9 maja.

Ludwik Mierosławski.

Do Pana Generała Wedella w głównej kwaterze.

Pismo, które przywieźli wysłańcy pułkownika Brzeżańskiego tak opiewało:<sup>24)</sup>

Panie Generale!

Dowiadujemy się o przybyciu generała v. Pfuella do Poznania, który z polecenia Króla ma pełnomocnictwo na nowo zreorganizować W. Ks. Poznańskie.

Jakkolwiek słusznie możemy ciężko oskarżyć generałów za ich napady na Raszków, Książ, Miłosław i Wrześnię, że potargali układ z 11 kwietnia i przez tę zaczepną walkę wywołali najstraszniejszą wojnę, ofiarujemy my pierwsi nasz ból i rozpacz, jako obywatele W. Księstwa Poznańskiego, dobru prowincji i żądamy zawieszenia broni, aby doprowadzić do pozytywnego zakończenia pożałowania godnej walki, ten nasz krok ma być podstawą do dalszych układów.

<sup>21)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego — str. 51.

<sup>22)</sup> Tamże — str. 50.

<sup>23)</sup> „Gazeta Poznańska“ nr. 46 dnia 16 maja 1848.

<sup>24)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848 str. 187, II. kol. i 188, I kolumna.

Jako nowoobраниy wódz polskich wojsk, oświadczam w imieniu moich towarzyszy broni, że my nie mamy żadnego innego celu przy tej propozycji, jak przyspieszyć reorganizację W. Ks. Poznańskiego, jak ją pojmuje królewskie pismo gabinetowe.

Skąpe, 7 maja 1848.

Brzeżański. W. Szoldrski. Czapski.

General Wedell jednak nie godził się na propozycję wodza powstańców z powodów następujących:<sup>25)</sup>

1. nie uznawał Wedell, aby powstańcom przysługiwało prawo strony wojującej,

2. zmiana wodza, usunięcie Mierosławskiego, wskazywało na brak jedności i zamieszania w obozie polskim.

Trudno uznać odmowę pierwszego powodu, wszak ugoda w Jarosławcu legalizowała powstańców jako stronę przeciwną wojsku pruskiemu, bo z powstańcami przedtem się układano.

Powód więc pierwszy jest sumą dumy i zarozumiałości pruskiego generała.

Wedellowi raczej uśmiechała się nadzieja, że teraz napewno zgniecie powstańców, rzuci ich na łaskę i niełaskę zwycięzców, a sobie zyska miano obrońcy germanizmu na wschodniej rubieży zdobyczy Hohenzollernów.

W tej więc myśli odpisał Brzeżańskiemu:<sup>26)</sup>

Na pismo, co właśnie wręczono mi przez P. P. Lalewiczę i Szoldrskiego, datowane z dnia 7 bm. ze Skąpego, uniżenie odpowiadam, że pod żadnym warunkiem mowy być nie może o zawieszeniu broni między powstańcami a królewskimi wojskami, dopóki uzbrojeni ludzie z wszystkimi kierownikami nie zgodzą się złożyć broń i pod osłoną pruskich wojsk pozostać tak długo, aż Poznań rozstrzygnie.

W takim wypadku nie będę występować wrogo. Jeżeli jest zamiarem zgodzić się na ten warunek, to żądam:

1. Jutro rano o 9-tej godzinie podejda na południe od Mielżyna wszyscy powstańcy, tam broń i wszystkie zapasy oddadzą i przybycia wojsk pruskich wyczekują.

2. Wówczas nakażę przyjąć straż nad tymi ludźmi. Obu wymienionych panów odeszlę pod pewną opieką do Poznania, a bezbronni Polacy muszą czekać, aż nadejdzie odpowiedź z Poznania. Do jutra rana oczekuję odpowiedzi.

Witkowo, 7 maja 1848, 8 godzina wieczorem.

Gen.-por. i dywizjoner v. Wedell.

<sup>25)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt für Dezember 1848 str. 188, I. kolumna.

<sup>26)</sup> Tamże — str. 188, I kolumna.

I rzeczywiście, Lalewicz i Szoldrski udali się pod opieką straży na własne życzenie do Poznania, aby pertraktować z komisarzem królewskim, generałem Pfuelllem, który jako nowy organizator zjechał z Berlina do Wielkopolski. Król pruski w dniu jeszcze 24 kwietnia w miejsce reorganizacji, zapowiadał rozbiór Księstwa.

Odcięto więc z dawnego W. Ks. Poznańskiego do Niemiec wszystko z prawej strony Noteci, powiaty: międzychodzki, międzyrzeczki, babimojski, wschowski, szamotulski, bukowski, część obornickiego, poznańskiego, krotoszyńskiego, krobkiego i miasto Kępno z ostrzeszowskiego z oświadczeniem, że to tylko tymczasowo.

Nowy reorganizator ogłosił najpierw stan wojenny nad całym Księstwem.

Dla zwiększenia liczby wojska pozwolił tworzyć oddziały ochotnicze. Utworzono także gwardję z samych Niemców i Żydów, w czapkach obszytych w kolory Rzeszy niemieckiej.

Obchodzono uroczyste pochodami po ulicach, w których brał udział sam Pfuell i wszyscy najwyżsi urzędnicy, „wielki dzień“ wcielenia Poznania i  $\frac{3}{4}$  części Księstwa do Rzeszy niemieckiej.

Generał Pfuell podzielił część polską Księstwa Poznańskiego na powiaty: kościański, śremski, średzki, koźmiński, pleszewski, odolanowski, ostrzeszowski, gnieźnieński, mogileński, mieściski.

Dzieło to jednak wykonał na papierze,<sup>27)</sup> a nawet doniósł, że na odmiany i nową linię demarkacyjną gotów jest przystać.

Prezesem zaś tego kadłubowego Księstwa chciał mieć Antoniego Kraszewskiego, ponieważ wysuwał go już na to stanowisko gen. Willisen.

Kraszewski odmówił przyjęcia, to samo oświadczył i Gustaw Potworowski, a wreszcie i Marjan Twardowski.

Słowem nie było Polaka, któryby chciał rządzić na skrawku Księstwa Poznańskiego.<sup>28)</sup>

W takiej to sytuacji i w takim nastroju przybyli pełnomocnicy pułkownika Brzeżańskiego na narady do królewskiego komisarza v. Pfuella.

Nim stanęli delegaci polscy przed gen. Pfuelllem, dokładnie go poinformował o stanie wojska polskiego gen. Colomb na podstawie raportu Wedella. Gen. Wedell nie

<sup>27)</sup> Pamiętnik... str. 125.

<sup>28)</sup> Pamiętnik... str. 125.

przerwał swych operacyj wojennych, lecz ruszył naprzód o 7,30 rano, Brandta wysłał przez Mielżyn, Pücklera przez Karczewo przed Wrześnię.

Straż przednią ustawił w Kazanowie i Bierzlinku, siłę główną we Wrześni, rezerwę w Gozdowie i Sołecznie, kolumnę Pücklera ustawił w Białczycach, w Obroczkowie, we Wielkiej i Małej Chociczce.

Polacy zaś przez Wólkę, Parusewo, Sokolniki ciągnęli w okolicę, gdzie niedawno mierzyli się z nieprzyjacielem, to jest pod Miłostaw. Na noc przyszli do Grabowa.

„Tam opuszcza nas — pisze Brzeżański — emigracja i znaczna część oficerów. Dezorganizacja stawała się coraz większą i rozkład wojska był prawie zupełny. Jedyny major Kuszel i Krąkowski podtrzymywali ducha — ja sam prawie myśleć nie umiałem.“<sup>29)</sup>

Tutaj Mierosławski w pobliżu miejsca zwycięstwem pierwszym uświetnionego, zagnał swych towarzyszy broni, ale tak ogólnymi wyrazami, że jedni rozumieli, że już odjeżdża, a drudzy, że choćby już tylko z garstką rozpoznać bój.<sup>30)</sup>

Gdy Brzeżański ruszył w okolicę Białego Piątkowa by zebrać i sformować rozstrzelony „korpusik“, miał korzystać z jego nieobecności Mierosławski i miał podburzać wówczas przeciw Brzeżańskiemu zebranych. Mierosławski miał jeszcze gorących zwolenników. Chciał on dalszej walki, Brzeżański chciał tylko „ocalić życie resztki walecznych“. Brzeżański pospiesznie wrócił i tam (obydwaj byliśmy na koniach), wyrzucał mu wśród tłumu niegodziwość dwulicowego postępowania i podburzania wojska.

Wszczął się rozruch nie do opisania i wówczas Mierosławski wraz z Domagalskim opuścili obóz.<sup>31)</sup>

Generał v. Pfuell zawiadomił Wedella o przybyciu delegatów polskich do Poznania i ostrzegął Wedella, aby wprawdzie nie wdawał się z Polakami w żadne pertraktacje, zanim nie złożą broni i zupełnie się nie poddadzą; gdyby się uchylali, ma ich zaatakować, rozbić i zmusić do podania się.<sup>32)</sup>

W piśmie drugim mówił o ustępstwach dla Polaków po złożeniu broni.<sup>33)</sup> Ustępstwa były następujące:

<sup>29)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 51.

<sup>30)</sup> Pamiętnik... str. 117.

<sup>31)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 52.

<sup>32)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember, str. 188, II. kol.

<sup>33)</sup> Tamże — str. 188 i 189.

1. dla emigrantów pośród powstańców i dla obcych wszelkiej narodowości nie wyłączając przywódców, co do których postanowi J. Kr. Mość, utworzy się obóz między Elbą a Wezerą, dokąd ci mogą się udać;

2. mieszkańców prowincji poznańskiej lub innych prowincyj, wchodzących w skład pruskiego państwa, o ile przystali do powstańców, zbierze się powiatami i odeszle się pod eskortą landratom, którzy znowu odeszlą ich do miejsc przynależności;

3. przynależnych do „landwery“ i dezertarów, którzy znajdują się w szeregach powstańczych, wcielić należy do oddziałów i odesłać do Poznania, tam ich przedstawi się specjalnej łasce królewskiej, o ile starać się będą.

Warunki Pfuella były bardzo ciężkie, wcale na ustępstwa nie wyglądały, nawet promienia nadziei nie zostawiały powstańcom, że polepszy się los mieszkańców tej dzielnicy, o którą krew przelewali.

Równocześnie z otrzymaniem drugiego listu komisarza v. Pfuella, nadeszło pismo pułkownika Brzeżańskiego do głównej kwatery Prusaków następującej treści:<sup>34)</sup>

Panie Generale!

Wezwanie JWielmożnego Pana z dnia 7 maja, datowane z Witkowa, ażebym udał się do Mielżyna, aby tam broń złożyć, otrzymałem. Jednak z następujących względów nie mogłem wypełnić:

Przekonany jestem o szlachetnym sposobie myślenia JWielmożnego Pana i nie wątpię, że z Pańskiej strony użyje się najłagodniejszych środków.

Obawiam się jednak, że żołnierze ze swojego barbarzyńskiego obojętństwa są znani i aby nie doszło do żadnych ekscesów, postanowiłem broń złożyć w Środzie, aby moi współbracia i towarzysze broni uszli samowoli i zemsty ze strony żołnierzy.

Spodziewam się, iż JWielmożny Pan w tem dopatry się mej dobrej woli. Przyczem pozostaję z poważaniem dla JWielmożnego Pana.

Gorczyce, 8 maja 1848.

Brzeżański.

Jak widzimy, to Brzeżański po otrzymaniu tak bezwzględnej odpowiedzi Wedella niestety nie mógł zejść z drogi rokowań, został wśród burzy i odgrzań zbuntowanego wojska i nasłuchiwał się łajañ ze strony prostego żołnierza.<sup>35)</sup> Wszak zmianom w dowództwie polskim on zawdzięczał swoje wyniesienie, wszak prąd ugody wziął górę w sztabie polskim.

<sup>34)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember, str. 189.

<sup>35)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 52.

Wedell po przeczytaniu nowego pisma pułkownika Brzeżańskiego sądził, że powstańcy zapewne sami się rozwiązali, nie sądząc, by chcieli dotrzymać warunków, ruszył za nimi na Miłostaw względnie Środę, aby ich w razie oporu zgnieść; nie przerywając więc dalszej akcji wojennej, wystosował do Brzeżańskiego następujący list.<sup>36)</sup>

Mój Panie Pułkowniku!

Dzisiaj miałem zaszczyt otrzymać pismo JWielmożnego Pana. Jutro rano jeden z moich oficerów rozmówi się z Panem w Zberkach co do warunków, pod którymi nastąpić musi złożenie broni przez pański korpus. Jeżeli dojdzie do tymczasowej ugody na te warunki, zaproszę JWielmożnego Pana do osobistego zejścia się, aby rzecz definitywnie zakończyć. Przez to udowadniam, jak bardzo mi zależy, aby kres położyć rozlewowi krwi, jednak dalej nie może się posuwać korpus Polaków, tylko pozostać w tej pozycji, w której znajdzie się w chwili przyjęcia mego pisma i nie śmie nikt stamtąd się oddalić. Wszelkie kontynuowanie ruchu uważać będę za złamanie pertraktacji. Pod tymi warunkami wstrzymuję się na razie od walki zaczepnej, a JWielmożny Pan może w tem widzieć dobrą wolę dla pomyślnego rozwiązania ciężącego zagadnienia.

W ciągu nocy oczekuję definitywnej odpowiedzi.

Z wszelkiem wysokiem poważaniem  
v. Wedell.

Aby doprowadzić do ostatecznej likwidacji sprawę powstania, Wedell chciał stanąć pod Miłostawiem, względnie Środą z całą swą siłą zbrojną i dlatego polecił Hirschfeldowi, aby zbliżył się do lewego skrzydła jego wojsk.

Właśnie Hirschfeld doniósł mu, że 7 maja ruszył do Inowrocławia, dokąd skierował i majora Oesterreicha, a jeden jego oddział dla strzeżenia przejść na Noteci wysłał do Pakości.<sup>37)</sup>

Wedell przypuszczał, że Hirschfeld stanie u jego boku dopiero 10-go, a maszerować będzie przez Powidz i Sokolniki. Aby dać pełny obraz akcji pruskiej przeciw powstańcom,<sup>38)</sup> przypomnieć musimy, że pułkownik Bonin otrzymał rozkaz obsadzenia lewego brzegu Warty od granicy b. Królestwa aż do Poznania, którą to linję trzymał od początku powstania.

<sup>36)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 189, I. i II. kolumna.

<sup>37)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 189, II. kolumna.

<sup>38)</sup> Tamże — str. 189, II. kolumna.

Ponieważ przejście na lewy brzeg Warty było dla powstańców utrudnione, pozostało im przeto albo wcisnąć się, według mniemania sztabu pruskiego do granicy Królestwa, albo przedrzeć się na Poznań.

Aby więc takie ewentualności wykluczyć i zmusić powstańców do złożenia broni, Wedell ustawił wojska swoje koło Miłosławia w półksiężyc i tak: Pücklera w Polaczewie, Rusiborku, Rusiborzu i Kopaszycach; straż przednią w Nowej Wsi, a główną siłę: w Bardzie, Chwalibogowie, Chwalibogówku, Ossowie i Korzkwie; rezerwa: w Kazanowie i Obłóczkowie.

Generał Wedell stosownie do treści listu wysłał do pertraktacyj z Brzeżańskim pułkownika Brandta.<sup>39)</sup>

Przybywszy na miejsce w Zerkach o oznaczonej godzinie, nie zastał Brandt nikogo,<sup>40)</sup> wrócił przeto do Barda do gen. Wedella, który dowiedział się, że Brzeżański przez Piątkowo zdążył do lasów, na południe Miłosławia leżących.<sup>41)</sup>

Postanowił przeto pomaszerować za nim i to w następującym porządku:

Kolumna Pücklera do Środy i Śremu; straż przednia do Murzynowa i Księżna; siła główna do Szlachcina, Brzezia, Chociczy, Olaczewa, Rumieńcic, Chudzic; rezerwa do Biechowa, Skotnik, Zajezierza.

Po znanych wypadkach w obozie polskim, wojsko ruszyło do Białego Piątkowa, a Brzeżański zakwaterował się niedaleko w Starkówcu.

Tam pułk. Oborskiemu i kap. Jabłkowskiemu zlecił wytknąć obóz nowy w Murzynowie, zabezpieczając go ze wszystkich stron i oczekiwać rozkazów.

W obozie wrzało przeciw Brzeżańskiemu, proszono go, aby się nie pokazywał, lecz on spokojny wyruszył do jazdy i tam lży ocierając, przedstawił tragiczny dramat, który się musiał kończyć.

Wszyscy lży mieli w oczach i „sami to uznawali“. Ledwie Brzeżański wydał rozkaz do marszu do Murzynowa Borowego, gdy jego adjutant doniósł mu znowu o niesłychanym wzburzeniu przeciw niemu.<sup>42)</sup>

---

<sup>39)</sup> Brandt III. str. 165.

<sup>40)</sup> Beiheft... str. 190, II. kolumna.

<sup>41)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 54 (bo Brzeżański wstąpił do Brodowa, własności Szoldrskiego Wiktora i spóźnił się.)

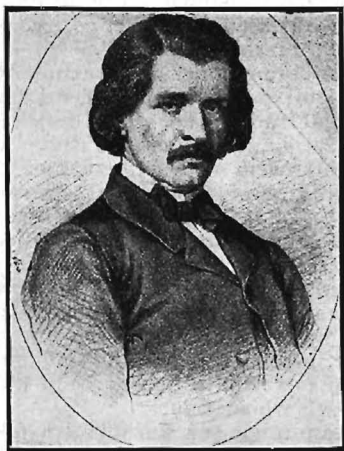
<sup>42)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 52 i 53.



Nim jeszcze ruszył Wedell w drogę, zjawił się u niego pułkownik Brzeżański i jego adjutant Stoś i oświadczył, że obóz jego przedstawia zdeorganizowaną masę i wobec tego on złożył komendę w ręce emigranta Oborskiego.<sup>43)</sup>

Wedell przyjął ich, „jak wypada na człowieka honorowego, znajdującego nieraz dziwne wypadki losu. Nie tylko sam Wedell, ale i cały sztab jego byli bardzo uprzejmi.”<sup>44)</sup>

Zaraz po jego przybyciu zjawił się landrat v. Bärensprung i Alfons Taczanowski z legitymacją generała Pfuella. Ten ostatni zawiadomił gen. Wedella, że Mierosławski chce się poddać.<sup>45)</sup>



Władysław Niegolewski

Przybył on do pruskiej kwatery, aby pośredniczyć w warunkach złożenia broni. Warto się bliżej przypatrzeć tej postaci, która wysuwała się do roli pośredniczącej. Należał on do bogatszych właścicieli ziemskich Księstwa, miał również posiadłość w Królestwie. Przekonany był, że Polacy nie są w stanie wywalczyć sobie wolności, miał ambicję uzyskać tytuł hrabiowski. Sam Brandt pisząc o nim

<sup>43)</sup> Brandt III. str. 165 i Beiheft 1848... str. 190, II. kolumna.

<sup>44)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 55.

<sup>45)</sup> Brandt III. str. 166.

powiada: iż z powodu swych poglądów politycznych, nie był lubiany, a z powodu swoich spraw finansowych, nie miał dobrej sławy.<sup>46)</sup>

I taki człowiek wysuwał się ze swojemi usługami „bona officia“.

Gen. Wedell, po wysłuchaniu Brzeżańskiego, którego nowy dowódca powstania, Oborski, mianował pełnomocnikiem do zawarcia ugody i po zapoznaniu się z Bärensprun-kiem i Taczanowskim, ustalił następującą ugode,<sup>47)</sup> w której Alfons Taczanowski był Brzeżańskiemu bardzo pomocnym.<sup>48)</sup>

### W a r u n k i

w sprawie ugody, na podstawie której nastąpi złożenie broni i rozwiązanie wojsk powstańców, pozostających pod wodzą pułkownika Brzeżańskiego:

1. Polscy powstańcy muszą bezwarunkowo złożyć broń przed królewskimi wojskami pruskimi i w sprawie tej nie mogą nastąpić żadne koncesje. Wojska od siebie na tyle oddali się, że nie mogą nastąpić żadne kolizje.

2. Przed Piątkowem Czarnem nastąpi złożenie broni, dokąd poprowadzą powstańców ich oficerowie. Kto nie stanie na miejscu, odda się go sądowi doraźnemu.

3. Po złożeniu broni odprowadzi się oficerów do Winnogóry, żołnierzy do Pierzchna.

4. Oficerowie zatrzymają szable, inną broń przechowa się za pokwitowaniem w królewskim magazynie.

5. Również wydać się musi działa.

6. Żołnierze przekażą konie formacjom wojskowym, tylko oficerowie zatrzymają konie, co do których udowodnią, że są one ich własnością.

7. Wszelką amunicję tak karabinową jak artyleryjską przekażą władzom wojskowym.

8. Tak samo postąpią z zapasami żywności.

9. Ze złożonych zapasów żywić się będzie powstańców aż do tej chwili, kiedy wrócą do swoich miejsc przynależności lub kiedy zapadną co do nich inne postanowienia.

10. Czy to szlachcic, czy emigrant, czy obywatel, czy wreszcie włościanin, bez względu czy obowiązany jest do służby w obronie krajowej, czy też nie, nikomu nie wolno wydalać się z obozu powstańczego. Gdyby to uczynił, podpada prawu wojennemu.

<sup>46)</sup> Brandt III. str. 166.

<sup>47)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt I. Dezember 1848, str. 190, II. kol. i str. 191.

<sup>48)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 55 i 56.

11. Pułkownik Brzeżański ma wezwać natychmiast naczelników powstania do złożenia raportów, co do siły według gatunków broni.

12. Zatrzyma się w obozie emigrantów obcopoddanych, bez względu na narodowość i przewódców, co do ich wszystkich przeznaczenia postanowi Kr. Mość.

Wolno będzie każdemu z nich prosić o paszporty do Francji, które proszącym się zapewnią.

13. Wszyscy obcy i do W. Ks. Poznańskiego nie przynależni, którzy brali udział w powstaniu, muszą też kapitulować i to do 8 dni od ogłoszenia niniejszej ugody zgłosić się w urządzie landrata, przeciwnie podpadają pod to samo prawo wojenne.

14. Przynależnych do prowincji Poznańskiej, lub do innych prowincyj pruskich, o ile brali udział w powstaniu, podzieli się według powiatów i odda się landratom, aby ich odstawili do miejsc przynależności.

15. Z przynależnych do obrony krajowej, jak i dezertorów, którzy uczestniczyli we walkach po stronie powstańców, utworzy się osobne oddziały i pod eskortą odeśle się do Poznania, gdzie o ile chcą, wyczekać będą ułaskawienia.

16. Oficerów powstańców, o ile są obywatelami prowincji Poznańskiej, wydzieli się od żołnierzy powstańców i po stwierdzeniu tożsamości osoby, odeszle się z paszportem do miejsc przynależności.

Żołnierze powstańcy tworzyć będą jeden lub więcej obozów i od pruskich żołnierzy izolowani będą tak długo, dopóki nie będzie możliwości odstawić ich do miejsca przynależności.

17. Nie uzna się tytułów ani godności, nabytych podczas powstania.

18. Uszanuje się powstańcze lazarety, co do kosztów ich utrzymania rozstrzygnie łaska królewska.

19. Do jutra rana godziny 9-tej mam otrzymać stanowczą odpowiedź w mej nocnej kwaterze, co do warunków kapitulacji.

Jeżeli przy doręczeniu niniejszych warunków będą powstańcy pod Murzynowem, to mają 10-go o godz. 11-tej stanąć pod Piątkowem Czarnem, gdyby zmienili miejsce pobytu, to zatrzymają się tam, gdzie dojdzie ich konwencja i oczekują dalszych mych rozkazów.

20. Uгода przyjęta być musi przez wszystkich bez wyjątku przewódców w imieniu korpusu powstańczego, ci zaś, którzyby wzbraniłi się, podpadną prawu wojennemu.

Kwaterna podczas marszu w Bardzie, 9 maja 1848.

Brzeżański.

v. Wedell.

Gdy Brzeżański wrócił ze Zberek po podpisaniu kapitulacji, nie zastał w Bardzie nikogo, nie było nawet Szoldrskiego, który, uszedłszy ledwie z życiem z obozu, zabrał matkę i żonę i wyjechał do Drzążkowa.

Tutaj dwaj oficerowie kosynierów uwiadomili Brzeżańskiego o oburzeniu na niego całego obozu z powodu kapitulacji i wogóle oburzeniu kosynierów na panów. Tym dwom oficerom oddał Brzeżański odpis kapitulacji i odjechał do Żrenicy, skąd wysłał adjutanta swego Stosia do gen. Wedella, że nie może zdać raportu o stanie obozu, bo nikogo nie zastał.<sup>49)</sup>

Sami Prusacy przypuszczali, iż Polacy tak ciężkich warunków nie zechcą przyjąć, dlatego z polecenia Wedella<sup>50)</sup> miała straż przednia przy zastosowaniu wielkiej ostrożności o 10-tej rano wkroczyć do Miłostawia. Gdyby miasto to zajęte było przez powstańców, miała ograniczyć się do zamknięcia dróg, wiodących z miasta, nie wdawać się w żadną walkę, tylko oczekiwać pomocy z Winnogóry. Rezerwa dywizji o tej samej godzinie tegoż dnia, zwrócona frontem na Piątkowo Czarne, stanąć ma na wschód od Winnogóry.

Siła główna wraz z kawalerją, w rezerwie stojąca i artylerją, usadowić się ma między Szlachcinem a Piątkowem Czarnem, frontem do tej ostatniej miejscowości.

Z kolumny Pücklera skierował Wedell 3 kompanje i 1½ szwadromu w celu zajęcia Zaniemyśla o własnych siłach, 2 kompanje tej kolumny jako załogę zostawił Wedell w Środzie.

Reszta kolumny miała przez Brodowo podejść do Nietrzanowa, frontem stanąć do Murzynowa Borowego i z lasu obserwować nieprzyjaciela.

„Gorliwy jednawca“ Taczanowski zjechał do obozu polskiego, ale wypełnienia warunków nie mógł przywieść do skutku.<sup>51)</sup>

Prostemu żołnierzowi nie powiedziano długo, że wojna skończona i broń należy wydać,<sup>52)</sup> lecz poznał on po milczeniu i smutku oficerów, widział, jak wyżsi oficerowie porządkowali papiery, usuwali zapasy wojenne, słyszał, jak ich pożegnał wódz Mirosławski.

<sup>49)</sup> Pamiętnik pulk. Brzeżańskiego... str. 56 i 57.

<sup>50)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 191, II. kol. i 192, I. kol.

<sup>51)</sup> Pamiętnik... str. 117 u dołu.

<sup>52)</sup> Tamże — str. 116.

Według ludu:<sup>53)</sup> panowie opuścili Mierosławskiego, zrobili zdradę i sprzedali żołnierza po talarze Prusakom.

Poczęli wreszcie rozbiegać się gromadami i oddziałami, by przedostać się do Wilczyńskiego, do Krotoskiego, którzy się jeszcze bili.

Byli tacy wśród żołnierzy, którzy dopominali się o żołd. Pieniędźmi z kasy obdzielano bardzo skromnie tylko strzelców, kosynierzy nic nie dostali.

Ponieważ gruchnęła wieść, że w Murzynowie Borowem wypłacają żołd, powędrowało wielu do wsi tej, lecz nikogo nie zastali, więc z gniewu dopuszczali się rabunku we dworze.

Do Murzynowa Borowego przyjechał adjutant i kasjer sztabu głównego Mierosławskiego, Ruszczewski, który przywiózł ze sobą 3.900 talarów; z tych pieniędzy oddał 3.000 talarów Brzeżańskiemu, a resztę zatrzymał dla emigrantów.

Ledwie ukończono obrachunek i kwitowanie, nadszedł dyżurny od generała Wedella z listem, w którym gen. Wedell wyznaczał Zberki jako miejscowość do podpisania warunków kapitulacji.<sup>54)</sup>

Po tem wszystkim Brzeżański zdał komendę w ręce pułk. Oborskiego i kazał wypłacić oficerom 1 miesięczną pensję, podoficerom i żołnierzom 10-dniowy żołd, resztę pieniędzy wyliczył na ręce Wiktora Szodrskiego dla kosynierów, a sam pojechał do Zberek.<sup>55)</sup>

Kiedy dnia 10-go podjazd pruski zbliżył się na pole do Czarnego Piątkowa dla obejrzenia szeregów polskich, kapitulować mających, zastał już tylko 35 ludzi bez broni i to przeważnie schorzałych lub pijanych.

Była to zapewne garstka ugodowców, która schroniła się przed zemstą powstańców, którzy odrzucili warunki Wedella i z przekleństwem dla sprawców ugody, ruszyli w las, aby wstąpić do innych powstańczych oddziałów.

Nawet sam Brzeżański nie zjawił się w oznaczonym miejscu i oznaczonej godzinie, lecz pisemnie prosił Wedella o pozwolenie pozostania jako choremu w Środzie.

Właściwie Brzeżański przesiadywał w Dominowie i tam z Wiktorem Szodrskim obliczał się z reszty pieniędzy, miał bowiem Szodrski 1.902 talary. Z tych wypłacono do rąk Słomczewskiego dla Garczyńskiego 1.600 talarów, które on pobrał z kasy pruskiej z rozkazu Mierosławskiego. Nadto wypłacono 60 talarów żołdu, a resztę 230 talarów użyto na różne inne wydatki wojskowe.

<sup>53)</sup> Pamiętnik... str. 117 i 118.

<sup>54)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 53 i 54.

<sup>55)</sup> Tamże — str. 54.

Po tem wszystkim Brzeżański wnet opuścił kraj.<sup>56)</sup> Złapani jeńcy potwierdzili, że powstańcy z przekleństwem na ustach poszli dalej.

Wedell przekonany, że teraz dopiero na dobre rozpocznie się partyzantka, rozkazał zaraz Pücklerowi, który stał pod Nietrzanowem, ruszyć na Czarnotki i zamknąć drogę uchodzącym przez Zaniemyśl do Kurnika.<sup>57)</sup>

Celu jednak nie osiągnął, bo w Zaniemyślu dowiedział się, że właśnie w nocy z 9-go na 10-go wymknął się poważny oddział powstańców z 4 armatami, prowadzony przez znanego sołtysa Palacza z Zaniemyśla do Rogalina.

Tymczasem Wedell nakazał obszukać okoliczne lasy i w tym celu zarządził następujące dyslokacje wojska:<sup>58)</sup>

1. Kolumna Pücklera obsadzi Środę (2 kompanje), Zaniemyśl (3 kompanje), Mądre i Radziejewo,
2. straż przednia: Miłosław,
3. siła główna: Brodowo, Właskowo, Nietrzanowo, Pierzchno, Piątkowo Czarne, Winnogóra i Miłosław, artylerja została w Środzie,
4. rezerwa: Piątkowo Białe, Winnogóra,
5. sztab przeniósł się do Środy.

W ten sposób spodziewał się Wedell zamknąć teren lasów tem więcej, że od strony Warty bronił pułkownik Bonin i spodziewał się wyłapać wszystkich powstańców lub zmusić ich do poddania się.

Stosownie do nakazu zbliżał się do swoich gen. Hirschfeld, w czasie marszu otrzymał on szereg wiadomości o ruchach powstańców. Z oddziałów Oesterreicha wysłał Hirschfeld ekspedycję do Gniewkowa i Kruszwicy, gdzie burzyła się ludność. Tymczasem Kcynia i Szubin wpadły w ręce powstańców. Hirschfeld chciał cofnąć się w okolicę Noteci, lecz nakaz Wedella przeszkodził mu w wykonaniu planu, wydzielił więc 1 bataljon piechoty, 1 szwadron kawalerji i oddał pod komendę majora Valentina z poleceniem poddania się pod rozkazy pułkownika Korpfa.<sup>59)</sup>

I rzeczywiście udało się Wedellowi wyłapać tu i ówdzie drobne oddziały powstańców, lecz liczba tychże nie stała w proporcji do przygotowań, jakie poczynił. Wielu

<sup>56)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 57.

<sup>57)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848. str. 192, I. kolumna.

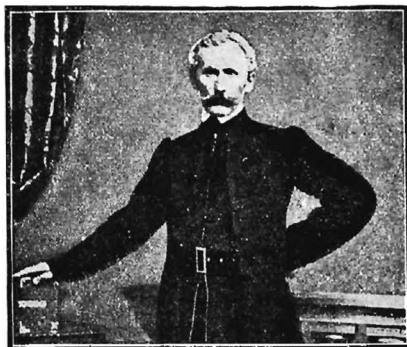
<sup>58)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember, str. 191, I. kol. u dołu i 192, II. kol. u góry.

<sup>59)</sup> Tamże — str. 192, II. kolumna.

naczelników powstania, chroniąc się przed gniewem żołnierzy za ich ugodowy kurs, poddało się Prusakom dobrowolnie, między nimi był sam Oborski.<sup>60)</sup>

W dniu 11 maja Pückler obszukał dokładnie i ostrożnie lasy między Zaniemyślem a Rogalinem i posuwał się do Rogalina dwoma szlakami, jeden na Zaniemyśl, Kuleje i Radziewo, drugi na Kurnik.<sup>61)</sup>

Generał Pfuell też wysłał w stronę Rogalina 7 kompanij piechoty, 1 szwadron kawalerji i 3 działa pod wodzą majora v. Winninga.



Kajetan Władysław Rzepecki  
Kapitan 4-tej komp. Kosynierów nowomiejskich.

Oddziałowi kawalerji w Tulcach nakazano nie wypuszczać przekradających się na północ powstańców.<sup>62)</sup>

Pückler o 3-ciej rano dotarł do Rogalina, gdzie dowiedział się z rozczarowaniem, że powstańcy rozeszli się w rozmaite strony.

Za najliczniejszym przeto ich oddziałem, przy którym były działa, wysłał Pückler 1 kompanję i 20 jeźdźców, którzy po godzinnym pościgu stwierdzili, że powstańcy przeprawili się łodziami na drugą stronę Warty.

Jeźdźcy puścili się wpław rzeki i zdołali odebrać im 3 armaty i 2 wozy z żywnością, resztę oddziału miał wyłapać później justycjarjusz Krauthofer.

<sup>60)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt für Dezember 1848 str. 192, II. kolumna.

<sup>61)</sup> Tamże — str. 192, II. kol. u dołu i 193, I. kol. u góry.

<sup>62)</sup> Tamże — str. 192, I. kolumna.

Także pościg, jaki zarządził Brandt w lasach między Zaniemyślem a Miłosławiem w pięć oddziałów wielkich i wiele małych, wysłał kilkaset powstańców i wielką liczbę pięknej broni.<sup>63)</sup>

Przy tej sposobności żołnierze pruscy obłowili się na tej broni, gdyż mało z tego odsławiono do Poznania. Sam Brandt powiada, że był to dowód wielkiej demoralizacji i braku dyscypliny.<sup>64)</sup>

Na tyłach zaś armji Wedella zapuścił tatarskie zagony Hirschfeld, który złapanych powstańców kazał bić. Gdy zaś obici, jak było to np. w Żninie, żądali sądu i stawiali świadków, wypowiedział do żołnierzy pamiętne słowa: „Die Zeugen werden später vernommen werden, jetzt schlagt langsam und stark.“

Za przykładem Hirschfelda poszedł burmistrz żniński, Leiner, który za łada przewinienie kazał dawać baty. Gdy mu zwracano uwagę, że królewskim rozkazem kary cielesne zostały zniesione, odrzekł, że „prawo królewskie dotyczy ludzi, a Polacy ludźmi nie są „sondern Thiere“.

Niebywałych też okrucieństw dopuszczały się bandy niemieckie, sformowane przez jakiegoś Lüttichau i szwagra jego Treskowa, które rozpuszczone po całym Księstwie, rabowały i znęcały się nad ludem wiejskim. Żołdactwo pruskie hulalo, niszczyło dobytek wielu uczestników powstania, dopuszczało się gwałtów. Nawet duchowieństwo nie było wolne od ich grabieży.

W aktach Naczelnego Prezydjum znajdujemy skargę arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego na gwałty ich przeciw duchowieństwu; do skargi załączył arcybiskup protokół np. ks. Grandkiego z Koźmina o rozmiarach zniszczenia w kościele i na probostwie.<sup>65)</sup>

W dniu 12 maja wojska pruskie stały w następujących miejscowościach:

1. Wojska Pücklera stacjonowały w Wielkim i Małym Rogalinie, Świątnikach, Radzewie, Środzie i Zaniemyślu.
2. Siła główna w Miłosławiu; artylerja była w Środzie.
3. Rezerwa ulokowała się w Piątkowie Białem, z niej 1 bataljon i 1 szwadron detaszowano do Wrześni, a 1 kompanję i 10 ułanów do urzędu celnego w Strzałkowie.<sup>66)</sup>

<sup>63)</sup> Brandt III. str. 168 u góry.

<sup>64)</sup> Tamże.

<sup>65)</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu -- Naczelne Prezydjum IX. C. b. 17. vol. V.

<sup>66)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 193, II. kolumna.



Wojska 4 dywizji obszukały cały teren, wyłapały jednak stosunkowo małą liczbę powstańców, którzy zupełnie rozeszli się. Ich przewódcy albo poddali się, albo uciekli z nimi. Ich wódz i naczelnik popadł w niewolę w okolicy Pobiedzisk u niejakiego Kowalskiego,<sup>67)</sup> gdzie krył się pod nazwiskiem Braczewskiego.<sup>68)</sup>

Brandt widział się z nim 14 maja w Poznaniu już w więzieniu na Winiarach, jako z jeńcem.

Właśnie Mierosławski miał godzinę przechadzki — nie poznał go zupełnie Brandt, źle ubrany, pochylony, miał piękną brodę zgoloną, włosy długie opuszczone. Pokój, w którym zamieszkał, był prosto po koszarowemu urządzone, mieszkał z drugim.

Mierosławski wyliczał Brandtowi, ilekrotnie złamali Prusacy prawo narodowe i dowodził, że bezprawnie wzięli go do niewoli. Gdy Brandt mu oświadczył, że nie przyszedł wysłuchiwać jego skarg, lecz mu w czem pomóż, prosił go Mierosławski tylko o wyszukanie adresu pani Mazurkiewiczowej,<sup>69)</sup> prosił o zwrot swoich rzeczy, które zabrano jego służącemu.

Zabiegi Brandta i Czapskiego, aby mu wygodniej przymusową kwaterę urządzono, spełzły na niczem.<sup>70)</sup>

Ważną była druga rozmowa, którą miał Brandt później z Mierosławskim w więzieniu.<sup>71)</sup>

Brandt pytał Mierosławskiego, dlaczego swego marszu nie kontynuował do Rogowa (chodzi naturalnie o dni ostatnie powstania), dlaczego wojskowo Trzemeszna nie trzymał, dlaczego nie prowadził, nie zorganizował partyzantki i nie prowadził pewnego systemu w prowadzeniu walki? Lecz Mierosławski był bardzo wstrzemięźliwym w objaśnieniach.

Dopiero później Brandt dowiedział się, że to było w planie Mierosławskiego, lecz niechęć szlachty, która go zupełnie opuściła, stanęła temu na przeszkodzie.

Brandt cytuje odpowiedź Mierosławskiego w słowach: „Croyez — moi, powiedział do niego, une fois sorti de cette maudite galère je ne mettraî jamais plus un pied dans ce grand duché. Je sais combien l'aune de cette szlachta vaut. Sans leur lâcheté j'aurais écrasé votre Blumen et terrassé la colonne de Wreschen“.<sup>72)</sup>

<sup>67)</sup> Brandt III. str. 181.

<sup>68)</sup> Kunz: Die kriegerischen Ereignisse... str. 159.

<sup>69)</sup> Brandt III. str. 181, podaje błędnie Mazuskiewicz.

<sup>70)</sup> Tamże — str. 182.

<sup>71)</sup> Tamże — str. 182.

<sup>72)</sup> Tamże — str. 182.

Mierosławski o landwerze pruskiej tak się wyraził: „Gdybym znalazł tak dokładnie landwerę pruską, jak ją znam dzisiaj, byłbym pod Trąbami rzucił się z moimi kosynierami, przerwał kordon i znikł w lasy wzdłuż Warty, gdzieby z mozołem musiano starać się mnie osaczyć“.

Brandt przyznał mu we wszystkim rację.<sup>73)</sup> Brandt krótko przed swoim wyjazdem z Poznania widział się z Mierosławskim, znalazł go uspokojonego, pocieszył go, że wkrótce wolność odzyska.<sup>74)</sup>

Brandt tak w końcu o nim się wyraża: „Jakikolwiek będzie sąd o moralnym charakterze Mierosławskiego, to przecież należy on do znacznych ludzi insurekcji“.<sup>75)</sup>

My uzupełnimy sąd Brandta, że Mierosławski należał do najznacześniejszych w powstaniu, a w organizacji wojska zajmował stanowisko czołowe, był wodzem.

Wkrótce za wstawieniem się posła francuskiego Arago wypuszczono Mierosławskiego na wolność i oficer pruski odwiózł go do granicy francuskiej.<sup>76)</sup>

Z usunięciem się Mierosławskiego powstanie upadło.

Obok głównego teatru wojny, który kończył się schwytaniem Mierosławskiego, zawiązywały się drobne oddziały, które na własną rękę prowadziły partyzantkę.

W dniu 7 maja miasteczko Kcynię zajmowała 5-ta kompania 14 pułku landwery pod wodzą kapitana Wolfa. Podniecenie u Polaków w Kcyni wzrosło skutkiem wiadomości o przebiegu bitwy pod Sokołowem. Daremnie kapitan Wolf zabezpieczał się podwójnymi posterunkami. Dnia 8 maja nastąpił napad powstańców od strony Szubina i Żnina. Jeden miał uderzyć od Miastowic, drugi od Żórawi.

Ten pierwszy wszedł do miasta, lecz musiał się wycofać, drugi zaś, który się ociążał, uderzył później za nadejściem kosynierów od Łopienna i Janówca, lecz plutonowy ogień pruski od kościoła zrobił takie wrażenie, że strzelcy poczęli rzucać broń, pomieszali szeregi kosynierów i wszystko umknęło. Dopiero gdy za jakiś czas ułożono plan generalnego ataku i jako dany znak zapalono stodołę, wówczas Prusacy uciekli.<sup>77)</sup>

Walczone w mieście. Wreszcie Polacy nadeszli od Iwna i Grocholina, których miał kapitan Wolf odrzucić ze stratami 140 ludzi (?), lecz Wolf swej kompanii nie był

<sup>73)</sup> Brandt — str. 183.

<sup>74)</sup> Tamże — str. 184.

<sup>75)</sup> Tamże — str. 184.

<sup>76)</sup> Pamiętnik... str. 126.

<sup>77)</sup> Pamiętnik... str. 120.

pewny, wielu w niej było Polaków, którzy przeszli na stronę powstańców. Wolf przeto przedarł się z Kcyni do Bydgoszczy.<sup>78)</sup>

Również pod Stęszewem na południe od Poznania uderzyli powstańcy na oddział 122 żołnierzy pod wodzą podporuczników Burgunda i Brachvogla, którzy wiedli oddział uzupełniający do Glogowa.

Oddział ten składał się prawie ze samych Polaków, którzy w krytycznej chwili rzucili broń, albo wbili bagnety w ziemię, a wszyscy zbratali się z kosynierami. Oficerów wzięto do niewoli i wypuszczono dopiero wówczas, kiedy złożyli piśmienne zobowiązanie nie walczyć więcej z Rzeczpospolitą Polską.

Gdy do Poznania doszła wieść o wzięciu oficerów do niewoli, wysłano dla odbicia ich porucznika Garniera z 20 huzarami 7 pułku i podporucznika Borowskiego z dwoma podoficerami i 40 żołnierzami z 18 pułku, którzy jednak w Stęszewie ich nie zastali, więc wracali do Poznania z powrotem nieznanymi leśnymi drożynami.

W Górczynie uderzyli na nich partyzanci, strzelając z domów, ledwo z życiem uciekli niemieccy wycieczkowcy. Uderzenie to jest dlatego charakterystyczne, że nietylko kraj cały, lecz nawet Poznań jako twierdza był podmieniany.<sup>79)</sup>

W dniu 30 kwietnia we wsi Manieczkach pod Śremem do pięćset mieszkańców okolicy, uzbrojonych w kosy i może czterdziestu ze strzelbami, stanęło do pomocy pod Miłosławiem.

Po drugiej stronie Warty we wsi Wielkich Jeziorach pod Zamięysłem zawiązał się również podobny oddział. Oba oddziały miały na celu wyprawę na Śrem. Część oddziału miała robić ruch zwodniczy od Szymanowa na przedmieście i most na Warcie, a druga część od wsi Góry uderzyć na miasto wspólnie z oddziałem Wielkich Jeziór, który uwijał się w blizkich lasach Śremu i już napadł pod Zbrudzewem na Prusaków dla odbicia jeńców Książskich. Lecz gdy miano uderzyć na miasto, zapal ochłonął, poczęto opuszczać szeregi dla braku broni palnej.<sup>80)</sup>

Koło Konarzewa stary oficer polski Cedrowski wspólnie z mieszczanami stęszewskimi napadł na oddział 120 z landwery, prowadzony przez dwu pruskich oficerów. Po tym napadzie większa część landwery oświadczyła gotowość prowadzenia wojny przeciw Prusakom, bo oddział

<sup>78)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 150.

<sup>79)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 161 i 162.

<sup>80)</sup> Pamiętnik... str. 108.

napadnięty składał się prawie ze samych Polaków. Od-  
stąpiono w bok i założono obóz w trójkącie między Trze-  
bawem, Górką i Łodzią u jeziora na bardzo obronnym  
miejsku.<sup>81)</sup> Podchwycenie transportów wołów i spirytusu  
zapewniało oddziałowi dobre życie polowe i co godzina  
przybywali nowi ochotnicy ze wsi i z Poznania, skąd przy-  
był wypuszczony Krotoski, którego nawet przy wyjeździe  
błogosławili Niemcy, bo im obiecał przywieść obu zabra-  
nych oficerów.<sup>82)</sup>

W dniu 3 maja w Mosinie, jakby na przekór monar-  
chicznej rocznicy konstytucji, ogłoszono Rzeczpospolitą  
Polską, złożono dawną, a zamianowano nową władzę  
miejską.<sup>83)</sup>

Pojedyncze oddziały rozbiegły się na niemieckie ko-  
lonje t. zw. olendry, gdzie było podostatkiem strzelb my-  
śliwskich. We wsi Krosno najczęściej znalazło się broni  
i wieś ta najczęściej ucierpiała przy przeszukiwaniu.

Obóz ten liczył już przeszło 800 ludzi, przebył Wartę  
promami i czółnami i stanął pod Rogalinem.<sup>84)</sup> W oddziale  
tym nie było należytej organizacji, nie było nikogo, który  
mógłby jemu przodować, wybrano wodza przez wybory  
i stopień naczelnika dostał się właścicielowi dóbr Włodzi-  
mierzowi Wilczyńskiemu, który nim już od Manieczek  
kierował, szefem sztabu Wilczyńskiego był Krotoski.<sup>85)</sup>

Dla wzmocnienia załogi w Śremie wysłała generalna  
komenda V korpusu majora Müllera 5 maja z dwiema  
kompanjami piechoty, 1/2 szwadronu ułanów z Gostynia  
do Śremu.<sup>86)</sup>

Ponieważ Mierostawski wzywał z Witkowa Wilczyń-  
skiego, by powstanie rozszerzał, ułożył Wilczyński wy-  
prawę na Kurnik, gdy zgłosił się do niego Jaraczewski,  
który znowu ze Środy ściągał powstańców do lasów Kur-  
nickich. Oddział podzielono na kompanje. Jedna kom-  
panja licząca 50 kos i 70 strzelb, dostała rozkaz przecięcia  
drogi zwirowej poznańskiej u zabudowania leśnego Dra-  
pałki, druga przez Mierzewo miała zaatakować Kurnik,  
Jaraczewski zaś miał znaleźć się na cmentarzu żydowskim  
od Trzebiestawek, a trzecia kompanja miała zająć pobliski  
Bnin.<sup>87)</sup>

---

<sup>81)</sup> Pamiętnik... str. 108 i 109.

<sup>82)</sup> Tamże — str. 109.

<sup>83)</sup> Tamże.

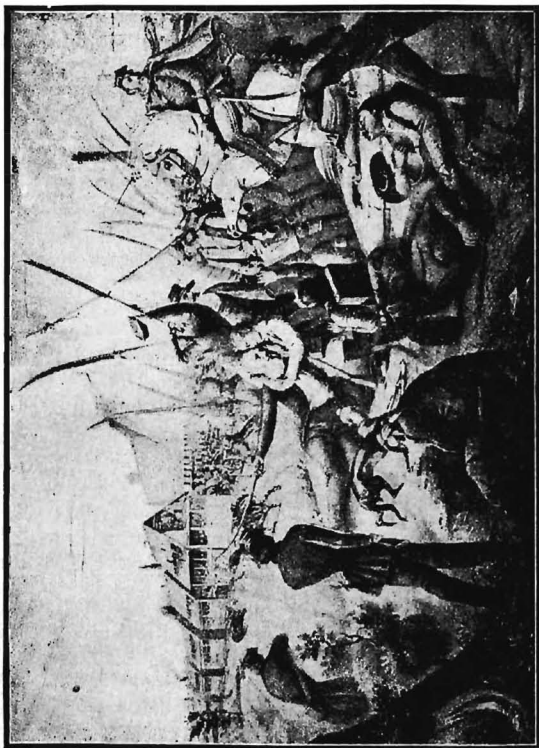
<sup>84)</sup> Tamże.

<sup>85)</sup> Tamże.

<sup>86)</sup> Kunz: Die kriegierischen Ereignisse... str. 150.

<sup>87)</sup> Pamiętnik... str. 109 i 110.

Kiedy jednak kompanja pierwsza dowiedziała się, że w Kurniku stacjonują aż dwa bataljony wojska pruskiego, postanowił zmienić plan i uderzyć na Śrem, gdzie był tylko jeden bataljon z wielu Polakami i pluton ułanów, a gdzie należycie się nie zabezpieczono.<sup>89)</sup>



Atak na Sokolowo

Kompanja pierwsza zwlekąła z wymarszem z lasów Kurnickich, gdyż jej dowódcy wmówili w nią, iż to zbyt śmiało przedsięwzięcie i dwie godziny trzeba było „poprawiać zwątpiałego ducha”.<sup>89)</sup>

<sup>89)</sup> Pamiętnik... — str. 110.

<sup>89)</sup> Tamże.

Dnia 6 maja o 8-mej rano minięto Zbrudzew i miano wchodzić na groblę żwirowej drogi przed samym Śremem, kędy spieszyła pruska piechota w liczbie może do 300-stu ludzi, lecz spłoszyli ją na żydowski cmentarz ukryci za olchowymi krzakami Polacy.

Polacy mieli jedno działo funtowe i jedno trzyfuntowe i pół na kółkach od karjolki i ze stosownymi lawetami, będące własnością Raczyńskiego z Rogalina wcale nie wojnie przeznaczone, lecz kupione dla przyozdobienia parku. Na prawem skrzydle polskiej linii strzelał Dartsch z kompanią swoją na pluton ułanów, popierany przez rezerwę Krotoskiego, lecz do miasta nie mógł się we dnie dostać, jakkolwiek ułanów spędził sobie z drogi.<sup>90)</sup>

Najsłabiej nacierał środek ataku, ponieważ wylew na łągu utrudniał rozwijanie się tyraljery. Wracając z wyprawy śremskiej, zastano Kurnik opuszczony przez Prusaków i tutaj ogłoszono Rzeczpospolitą i ustanowiono nową władzę miejscową;<sup>91)</sup> to samo uczyniono i w Stęszewie.<sup>92)</sup>

Pod samym Poznaniem w Górczynie lud z kosami i widłami w rękę uderzył na 20 huzarów i 40 strzelców, także i w Zegrzu po drugiej stronie Warty uderzono znięca na Prusaków, ci przestraszeni, rozpoczęli taką kanonadę z raketami oświetlającymi, jakby 100.000 nieprzyjaciela nacierało.<sup>93)</sup>

Ponieważ Krotoski zamknął swoim oddziałem drogi z Poznania do Głogowa, do Wrocławia, do Śremu, przeto generalna komenda V korpusu zdecydowała się znieść oddział partyzancki, i tak:

Major Christoffel ruszył 7 maja z 8 kompanjami piechoty i 2 szwadronami kawalerji i 4 działami z Poznania w kierunku Kurnika, dokąd skierowali się partyzanci po nieudalym napadzie na Śrem i do Rogalina, gdzie na Warcie zajęli bogaty łup soli wartości 1.000 talarów.

Tej samej nocy major Winnig ruszył też z dwiema kompanjami i 20 huzarami do Rogalina i zmusił Krotoskiego do ustąpienia.<sup>94)</sup>

Dnia 8 maja o 7-mej rano, jak wiemy, Prusacy zaatakowali w Rogalinie Wilczyńskiego i Krotoskiego: po dwugodzinnym ogniu tyraljerskim, ratowano się przeprawą

<sup>90)</sup> Pamiętnik... str. 110 w środku.

<sup>91)</sup> Tamże — str. 110.

<sup>92)</sup> Tamże — str. 111.

<sup>93)</sup> Tamże.

<sup>94)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 153 i 154.

przez Wartę. U wsi Niwki zeszedł się Krotoski z Celińskim, który na wiadomość o boju z nowo zebraną siłą spieszył od Trzebawia. U Rogalinka przebył Wartę i w samo południe zaatakował Rogalin.

Jeden jednak oddział zawiódł, choć liczył 150 strzelb i 300 kos, straciwszy 7 w zabitych, cofnął się za rzekę. Krotoski ratować się musiał ucieczką, gdyż po boju rogałińskim wszystko się rozsypało po lasach, lub wróciło do obozu trzebawskiego.<sup>95)</sup>

Było to już po rozwiązaniu się głównej siły pod dowództwem Mierosławskiego. Miasto Buk było również areną krwawej potyczki. Oto z powodu przesunięcia wojsk miasteczko Buk przez wieczór 3 maja było z załogi pruskiej opróżnione. Zawiązana straż obywatelska przejęła utrzymanie ładu w mieście. Kiedy w dniu 4 maja o godzinie 2-giej nadszedł kapitan pruski Bönigk z 300 żołnierzami, zakwaterował się zaraz w mieście, zabezpieczając się słabym posterunkiem na dalszą noc. W dwie godziny później napadli powstańcy na miasto, rozbroili śpiących żołnierzy, wprowadzili zaraz bębnienie na alarm, który tambor wybębnił na drzewie, dlatego, że jednego tambora przedtem unieszkodliwili powstańcy, raniąc go w rękę.

Sam kapitan był w wielkiej opresji, gdyż jeden z powstańców pistoletem przy piersi żądał zobowiązania zaniechania walki na przyszłość z Polakami. Kapitan wyratowała garstka zbudzonych muszkieterów. Kapitan miał około 6 zabitych, 7 rannych i pewną liczbę zagubionych.

Gdy o napadzie powstańców na załogę Buku doszła wieść do Grodziska, gdzie major Breetz stał z ruchomą kolumną, wysłał natychmiast początkowo 1 kompanię piechoty i oddział kawalerji, później gdy mu chłopci niemieccy donieśli, że załogę w Buku rozbrojono i wzięto do niewoli, spiesznie opuścił Grodzisk, prosząc o tymczasowe zajęcie Grodziska przez część bataljonu w Rakoniewicach.

Za Opalenicą napotkał wysłaną poprzednio ekspedycję, która nie ważyła się zaatakować Buku. Im bardziej zbliżał się do Buku, tem częściej spotykał rozbitków kapitana Bönigka, przeważnie bez broni, kryjących się w zaroślach przydrożnych, w rowach lub miedzach polnych.

Na 1500 m przed miastem widziano umykających powstańców, a na 700 m otrzymano ogień. Naturalnie Prusacy zaraz przyjęli formę bojową w dwu ugrupowaniach: dwie kompanje tworzyły przednie ugrupowanie, w środku nich dwa działa, a na prawem ich skrzydle szwadron huzarów. W drugim ugrupowaniu szły dwie inne kompanje.

<sup>95)</sup> Pamiętnik — to samo w tej pracy na str. 70, II. tom.

Powstańcy cofali się do samego miasta.<sup>96)</sup> Prusacy miasto zajęli i tu rozpierali się po domach, bijąc i kłując obrońców i mieszkańców, a na ulicy strzelając, kładli wielu trupem. Tak zginął i wikary ksiądz Bielski, który ustawił się z kosynierami przed kościołem do obrony.

Nienawiść i chęć zemsty była tak wielka u pruskich żołnierzy, że nawet napomnienia oficerów nie skutkowały.<sup>97)</sup>

Dnia 5 maja wdzierał się do Obornik przez most na Warcie stary wiarus napoleoński i powstaniec z roku 1831, Mikołaj Dobrzycki. O godz. 3-ciej rano w tym dniu straż pruskie ostrzeliwały się powstańcom. Od ich kuli zginął Dobrzycki. Sami powstańcy licho uzbrojeni, straciwszy wodza, uszli pospiesznie do wsi Chłudowy i do Objezierza. Prusacy zarządzili za nimi pogoń, mszcząc się na mieszkańcach tych wsi.<sup>98)</sup>

Gdy jednak 6-go nakazano Prusakom opuścić Oborniki, uciekła z miasteczka ludność niemiecka i żydowska.<sup>99)</sup>

Głośniejsze okazały się ruchy powstańców w okolicy Murowanej-Gośliny, niż pod Obornikami. Dodawał tam ducha Ancypa, emigrant z Litwy, który zorganizował oddział i pobrał strzelby w Leśnictwie Królewskim i w Długiej Goślinie, a potem poprzecinał komunikacje w kierunku Skoków, Wągrówca, aż do Mieściska. Mieszkańców okolicy Wągrówca, Gołańczy, Lékna, Keyni i Szubina, prowadzili Piotr Brodnicki i Adolf Malczewski, pod ich też komendą pozostawał obrotny Ancypa.<sup>100)</sup>

Wyprawy na Leśnictwo Królewskie i w Długiej Goślinie były nagle, tak nadleśniczego Brehmera w Leśnictwie Królewskim, jak i właściciela Długiej Gośliny zastali w łóżku i zmusili ich do wydania broni.<sup>101)</sup>

Również w okolicy Skoków oddział z 300 partyzantów, aż po Mieścisko niepokoił mieszkańców niemieckich, którym broń odbierał, a kiedy 11 maja dowiedział się o kapitulacji w Bardo, zakopał broń na lepsze czasy, a oddział cały się rozprószył.<sup>102)</sup>

Do Obornik wrócili powstańcy po ich opróżnieniu przez wojska pruskie i to wówczas, kiedy miano w Obornikach

<sup>96)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 163 i 164.

<sup>97)</sup> Pamiętnik... str. 121.

<sup>98)</sup> Pamiętnik... str. 119.

<sup>99)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 165.

<sup>100)</sup> Pamiętnik... str. 119 i 120.

<sup>101)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 166.

<sup>102)</sup> Tamże — str. 166.

<sup>103)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 167.



wybierać posła do sejmu niemieckiego.<sup>104)</sup> Oprócz wymienionych oddziałów partyzanckich tworzyły się mniejsze, których nikt zliczyć nie potrafi i ich czynów opisać, gdyż tworzyły się i pikięły z błyskawiczną szybkością, szarpały one nieubłaganie Prusaków i wielkich wymagały natężeń, zanim uległy rozpysce.

Wojska pruskie rozproszone po miastach i wsiach, dopuszczały się licznych okrucieństw, popierając wszędzie autorytet pruskiej władzy w osobach landratów. Potworzone przez rząd pruski z niemieckich kolonistów zbrojne bandy rabowały i paliły wsie i dwory polskie. Wojsko Wedella nie było również wolne od zarzutu sycenia się krwią bitych powstańców, których więziono tłumnie, a katowano srogo.

Pamiętnikarze pruscy z lubością opowiadają, że wojska ich stawały bardzo często w obronie właścicieli wielkich majątków przed bandami włóczącymi się po kraju całym, lecz zamilczają o okrucieństwach pruskich kolonistów i pruskiego wojska.<sup>105)</sup>

4-ta dywizja w dniu 15 maja wróciła do bydgoskiego rejonu przez Kostrzyn i Pobiedziska w trzydniowych marszach.

Kronikarz pruski tych wypadków<sup>106)</sup> tak pisze: „dann wurden die weiteren Maasregeln in Vollzug gesetzt und führten immer in kurzer Zeit zu dem Ende, welches so lange von den allergrössten Theilen der Einwohner der Provinz beider Nationalitäten herbeigesehnt war.“

Ludność polska odczuła to uspokojenie na własnej skórze.

Podczas gdy Wedell w ten sposób uspokajał prowincję, w Poznaniu królewski komisarz obwieścił ludności miasta, że miasto Poznań nieodwołalnie wcielone zostanie do Prus.

I z tego też powodu, dnia 11 maja,<sup>106)</sup> odbył się uroczysty obchód, w którym wzięły udział władze cywilne i wojskowe.

Nieiluminowane szyby w domach polskich wybijało niemieckie pospólstwo wśród brutalnych wybryków.

Generał Pfuell wydzielił kilka powiatów i chciał w nich przeprowadzić reorganizację, lecz nie znalazł wśród Polaków kandydata na urząd naczelnego prezesa. Wszyscy mu zgodnie odmówili, zaznaczając, że taki podział Księ-

<sup>104)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 194, I. kolumna u góry.

<sup>105)</sup> Tamże.

<sup>106)</sup> Brandt III. str. 175.

stwa jest nie tylko pogwałceniem zobowiązań króla pruskiego na Kongresie Wiedeńskim powziętych, lecz także obrazą narodowych uczuć!

Poznań po 5 tygodniach walk, przybrał zupełnie inną fizjognomię. Niemiecka ludność, która w marcu i kwietniu podporządkowywała się rozporządzeniom „Komitetu Narodowego“, teraz podniosła głowę.<sup>107)</sup>

Tak samo było i z żydowską ludnością, która początkowo jakby dostosowała się do nowych przemian, teraz również podniosła głowę,<sup>108)</sup> tak, że w pertraktacjach i we walce plakatywnej z Polakami, podciągali Niemcy ich pod jedno miano.

Tę pamiętną kampanję generał Wedell zakończył pożegnalnym rozkazem do wojsk II korpusu i V korpusu w dniu ich rozstania się.<sup>109)</sup>

„W chwili, gdy wojska II korpusu rozłączają się z wojskami V korpusu, po zgnieceniu zbrojnego oporu Polaków przeciw prawnemu porządkowi, odczuwam potrzebę wyrażenia mego zupełnego uznania za poniesione trudy, którym zawdzięczamy zadawalniający rezultat. Musieliśmy prowadzić w ostatnich czasach wyczerpujące marsze, a że w prowincji nastąpił na nowo spokój i porządek, to mają sobie do zawdzięczenia wojska, dzięki ich szczególnej punktualności i wytrwaniu.

Choć część wojsk polskich broń złożyła, a większa część tchórzliwie się rozleciała i zmusiła nas bronią pokonać nieprzyjaciół króla, to rezultat nie jest przez to częściowy, lecz zupełny.

Reszty powstańców, którzy plądrując, włóczą się po kraju, tworząc nieregularne rabunkowe bandy, nie ominie kara; oni to osobno podlegać będą prawem przewidzianej karze.

W chwili, kiedy mi przychodzi pożegnać wojska, wyrażam moje zupełne zadowolenie i uznanie, równocześnie dziękuję za to poddanie się, z jakim wykonywaliście moje rozkazy.“

v. Wedell.

Źródła pruskie podnoszą wielką dyscyplinę, jaka panowała przez cały czas kampanji w wojsku pruskiem, mimo, że liczyło ono wielu żołnierzy polskiej narodowości, wprawdzie Brandt notuje szczegółowo wypadki wielkiej usługi

<sup>107)</sup> Brandt III. str. 173 i 174.

<sup>108)</sup> Tamże.

<sup>109)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 194, I. i II. kolumna.

wojskowej żołnierzy Polaków w wojsku pruskim, jednak są to wyjątki; wielu z żołnierzy narodowości polskiej wielkiej ochoty do walki nie zdradzało, skoro gromadnie w tym czasie prosili o urlopy.

Źródła pruskie chętną się, że powstanie zgniecono bez mobilizacji.<sup>110)</sup> Trudno sobie wyobrazić mobilizację w tym czasie w Księstwie, byłaby się nie udała i naraziła monarchję Hohenzollernów na wstyd.



Pułkownik Michał Kuszell

Nastrój ludności dla wojska pruskiego był nieprzyjazny z powodu ciągłych rekwizycyj, chowano środki żywności, zbiegano do lasów ze wsi i miasteczek, gdy zbliżał się Prusak.<sup>111)</sup>

Powstanie upadło. Więzienia pruskie zapelnily się powstańcami i podejrzanymi o współudział. Chłopów tylko wypuszczano z więzienia, ograniczając się do bicia ich kijami.

<sup>110)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849, str. 64, I. kolumna. Mobilizacja jednak częściowo się odbyła, wszak na podstawie rozkazu gabinetowego z dnia 10-go jeszcze marca ściągano rezerwy, dla uzyskania siły oddziałów na stopie wojennej.

<sup>111)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848, str. 194, II. kolumna i 195.

Wypuszczonych znaczone na lewym uchu i lewej ręce rozczynem, pozostawiającym czarne znaki, po nich miano poznać, czy wypuszczeni nie łączą się na nowo przeciw Prusakom.

Wskutek tego wypalenia tworzyły się rany, które wobec braku opieki lekarskiej, przechodziły w gangrenę i powodowały śmierć piętnowanych.<sup>112)</sup>

Upadek powstania przyniósł społeczeństwu wielkopolskiemu bolesne rozczarowanie i zupełne pogębienie. Świadomość zawodu ze strony nieprzyjaciela, któremu zaufano, dawała szerokie pole do wzajemnych oskarżeń.

Gazeta Polska pisała wówczas:<sup>113)</sup> „Gdyby nam byli od razu powiedzieli otwarcie i szczerze: nie macie się czego spodziewać, nic wam nie damy, dać nie chcemy“... Było jednak inaczej.

Powstanie roku 1848 w Wielkopolsce było pierwszą znacniejszą akcją wojskową po wojnie 1831 roku, improvizowaną przez emigrację w warunkach wyjątkowo dogodnych.<sup>114)</sup>

Kadry przygotowane były przez propagandę spiskową z roku 1846. Dla wyćwiczenia wojskowego zrobiono bardzo mało, poza kursem teoretycznym sztuki wojskowej Mierosławskiego w Paryżu. Na wyższe stanowiska było wielu wyborynych żołnierzy, którzy byli zdolnymi oficerami w powstaniu listopadowym, zresztą młodzież uniwersytecka i ziemiańska szybko wyrabiała się na zdolnych i męźnych subalternów. Lecz te sprzyjające warunki ustępują na plan drugi wobec faktu, że nieprzyjaciel rewolucją berlińską był na długo ubezwładniony, że można było mobilizować się, organizować i zbroić się. Nieprzyjaciel jednak zdołał zahamować liczebność sił powstańczych przez złudną konwencję w Jarosławcu przez to, gotując się do walki, odebrał wszystkie korzyści inicjatywy i zmusił powstańców do defenzywy. W takich warunkach powstanie od początku strategicznie było przegraną, której konsekwencje nie dały długo czekać, bo wojsko nie pobite, zaniechało dalszej walki. Nad powstaniem tem zaciążyły także dotkliwe błędy emigracji: niesłychana zaciekłość walk stronnicych, która przeniosła się z życia politycznego kraju do obozu, rozbijając karność i zwartość wojska. Gdy dodamy, że od początku powstania zawisnęła nad niem niechęć krajowych oficerów do Mierosławskiego i do emigrantów, będziemy mieli pełny obraz rozbicia obozowego. Brak auto-

<sup>112)</sup> Pamiętnik... str. 126.

<sup>113)</sup> Gazeta Polska nr. 48 z dnia 19 maja 1848.

<sup>114)</sup> Marjan Kukiel: Zarys historii wojskowości w Polsce... str. 172.

rytetu dla polskiego wodza, polityka poszczególnych obozów, gotowa często pertraktować na własną rękę z nieprzyjacielem, to cechy ujemne, nie tylko tego powstania, lecz wszystkich prób legjonowych i powstańczych od roku 1833 do roku 1863.

Jeśli oceniać mamy strategię powstańczą roku 1848, to o jakimś jednolitym planie mówić nie możemy.

Sam Mierosławski był przeciwnikiem partyzantki, wielu mu się w tem sprzeciwiało, uważając partyzantkę za jedyną strategię dla powstańców.

Mierosławski improwizował armję bez wyszkolonych rezerw, bez materiału wojennego, bez podstawy operacyjnej; chciał on wieść wielką wojnę rewolucyjną przez armję powstającego ludu, przy której partyzantce wyznaczał tylko rolę pomocniczą.

Mierosławski marzył, że nagłym napadem na garnizon wroga oczyści część kraju, tworząc dla siebie z niego podstawę operacyjną, pospolite ruszenie dostarczyć miało mu olbrzymiej armji, którą organizować miały te oddziały spiskowe, które walkę rozpoczynały.

Słusznie Kukiel pisze: że u Mierosławskiego świat wyobraźni brał górę nad rachunkiem, poezja nad strategją.

Zlekceważenie trudności organizacyjnych i technicznych, to Mierosławskiego największy błąd! Mierosławski patrzył na organizację powstania przez szkła roku 1794, 1807, 1809, 1831, szczególnie na ludowy charakter powstańczych wojsk litewskich.

Tymczasem żołnierz tych powstań, chłop, był tylko ochoczym rekrutem, dostawionym przez zwierzchność gruntową do wojska. System ten upadł. Sam Mierosławski od zniesienia jego zamierzał zacząć wojnę i zastąpić systemem, polegającym na poborze powszechnym.

Jednak dla przeprowadzenia takiego poboru nie miał Mierosławski ani potrzebnej sprawnej organizacji, ani oswobodzonego terenu, ani wreszcie czasu.

Mamy dowody, że Mierosławski myślał o systemie rekrutacyjnym: Oto zażądano od pruskich landratów spisów ludności, aby z nich wypisać obowiązanych do służby wojskowej mężczyzn t. j. od 15-go do 20-go roku życia, nawet poborowym poczyniono ułatwienia wielkie i obiecywano po wojnie ziemię.<sup>115)</sup>

<sup>115)</sup> Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849, str. 62, I. kolumna.

Lekceważył Mierosławski i uzbrojenie i materiał wojenny. Słusznie podnosi krytyka,<sup>110)</sup> że Mierosławski tkwił w taktyce kolumnowej, którą wprawdzie i Prusacy stosowali w roku 1848, lecz ona chyliła się też ku upadkowi, ale najważniejszą pomyłką wodza było to, że wyobrażał sobie, że strzelba myśliwska może zastąpić karabin tyraljera, a bagnet kosę lub pikę, w taktyce jednak piechoty ogień działowy i karabinowy, jako przygotowanie walki na bagnety, był wówczas wielkiego znaczenia.

Tak więc żołnierz powstania, źle uzbrojony, przechodził moralne katusze, wystawiony na szaloną próbę, często nie wytrzymał jej, nie będąc zahartowany w boju.

Charakteryzując krótko wojsko polskie z roku 1848, podnieść musimy to, cośmy na innym miejscu wymieniali. Organizacja powstańcza posiadała bardzo wielu oficerów z roku 1831. Ci wytrawni oficerowie byli dobrymi dowódcami. Między ułanami było wielu ze szlachty wielkopolskiej na własnych koniach. Strzelcy mieli dobre karabiny i doskonałe strzelby, które co do celu i nośności brały górę nad karabinem gładkim o 600 m nośności. Lecz nie zdołali polscy żołnierze uzbroić całej swej piechoty, cała ta masa piesza to przeważnie kosynierzy, którzy obok kos mieli czasem karabiny, strzelby myśliwskie, czasem mieli piki albo i widły. Powstanie początkowo organizowało się jawnie przeciw Rosji, stąd powstańcy mogli organizować się, ćwiczyć w robieniu bronią przez długi czas, póki powstanie nie nabrało zdecydowanego charakteru przeciw Prusakom. Początek powstania to dzień 20 marca, właściwe walki orężne przypadają na koniec kwietnia i początek maja. W powstaniu było wielu Polaków z pruskiego wojska. Każda większa i mniejsza bitwa sprowadzała zbiegów z pruskiego wojska. To też liczba ich była pokaźna. Każdy pułk, bataljon pruski, o ile składał się z Polaków, dostarczał doskonałego żołnierza, więc nie dziw, że często widziano walczących w pruskich mundurach po stronie Mierosławskiego.

Wojsko polskie przyjmowano po wsiach i miastach przyjaźnie, gościnnie, pruskie przeważnie z lekceważeniem, niegościnnie, ludność wyróżniała nawet Polaków w wojsku pruskim. To też pogłębiały się różnice między obu narodowościami w samym pruskim wojsku. Polakom zaczęto niedowierzać w wojsku pruskim, a ci walczący po pruskiej stronie niechętnie i dostarczali coraz więcej maroderów i dezertersów.

<sup>110)</sup> Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 171.

Trudno pominąć wielki wpływ duchowieństwa na polską organizację wojskową, które stało po stronie polskiej wolności i kazaniai lub z krzyżem w ręku, czasem i śmiercią bohaterską pieczętowało swoją miłość do ojczyzny. Rozpręgały spoistość wojska: waśń między wodzami, wpływy polityczne, wreszcie i alkohol.

Armja pruska w roku 1848 zapomniała lub co najmniej nie doceniała tych wartości, które w wojnach napoleońskich nabyła. Zbytnią wagę przywiązywała do form zewnętrznych: jak w tężyznie chwytów i zwrotów, w równolinnosci zbliżała się do nieprzyjaciela, w przyjęciu formy bojowej. Za wiele czasu poświęcano ćwiczeniu koszarowemu żołnierzy. To też zapomniano, jak wyglądały ich walki wolnościowe do roku 1815-go, zapomniano, że podczas walk wolnościowych zdobywa się każde miasto, każdą wieś, mało każdy dom w mieście, każde gospodarstwo na wsi, zapomniano, że w walce wolnościowej obrońca strzela z dachu domów i z wież kościelnych.

Wojna wówczas to żadna wojna rycerzy, to wojna, w której obok różnorodnej broni, najskuteczniejszą była inteligencja walczącego. Formy były i są konieczne, bo masy trudno inaczej było i jest prowadzić, lecz one są tylko czemś podrzędnem, głównem zaś jest wyzyskanie wszystkich korzyści terenu i odpowiednie wyzyskanie własnej broni obok zawsze potrzebnej odwagi. Oficerowie pruscy z owej epoki nie rozczytywali się w dziełach z historii wojskowości pruskiej, nie znali dzieł mistrza pruskiego w tym kierunku Clausewitza. Nie miała też armja pruska właściwych ludzi na właściwych posterunkach. Długi czas pokoju i słodka jak hasasz upajająca służba w garnizonie z roku na rok kształcenie połowe żołnierza zmniejszała, a górę brały u nich parady, szermierka, życie koszarowe. To też naiwnemi były u pruskich oficerów zapatrywania na podstępna, bez formy, bez parady, bez linii równej formę bojową Polaków. Połowa armji walczącej w Wielkiem Księstwie składała się z landwery, a więc ludzi od 32 do 40 roku życia, ojców rodzin, wojskowo słabo przygotowanych, używana ona była przeważnie do obsadzania małych miasteczek, robiła tylko służbę wartowniczą lub broniła Niemców i Żydów, którzy, a zwłaszcza bardzo często ci ostatni, niepotrzebnie alarmowali załogi miasteczek. Polakom przynależnym do landwery pruskiej nie mogli Prusacy zawierzyć i z pruskiego stanowiska było to błędem, iż używano ich przeciw własnym rodakom.

117) Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 172—178.

Prusacy w roku 1848 mieli broń ulepszoną, oto zamiast karabina skałkowego mieli broń kabzlową czyli kapiszonową, z przodu stemplem nabijaną jeszcze o lufie gładkiej, z ogniem skutecznym na 600 metrów.

Mieli też Prusacy broń odtylcową, dającą ogień trzy razy większy.

W artylerji Prusacy mieli pociski wybuchające, to jest granaty i szrapnele, a nie już kule pełne.

Brzeżański w swoim pamiętniku: Mój obóz liczył 140 kawalerzystów, po większej części na dobrych koniach, lecz licho umontowanych. Całe umontowanie składało się w przeważnej części z trzęsli fomaliskiej i siodełka najrozmaitszego gatunku.

Mundur u nikogo nie miał; nadto było 270 strzelców z różną bronią n. p. sztucercami, dubeltówkami, pojedynkami, a nawet szturmakami... Dział miałem: jedno 4-ro funtowe i 3-funtowe.<sup>118)</sup>

Opis powyższy uzbrojenia tyczy się nie tylko samego obozu w Miłostawiu, lecz także reszty polskich obozów.

Garczyński w pamiętniku swoim<sup>119)</sup> o amunicji w ten sposób pisze: Oficer strzelców, Karol Brzozowski... miał powierzony nadzór nad amunicją.

On to w porozumieniu z emigrantami, wykształconymi zawodowo w zagranicznych puszkarniach i lejarniach wojskowych, zajmował się naszą bronią.

Mając różnokalibrową broń w obozie, musiał wielkość kul podzielić na cztery różne objętości.

Kilkadziesiąt centnarów prochu i ołowiu przerobiono w niedługim czasie na gotowe ładunki, które złożono w osobnym wozie.

Ten zapas mowomiejskiej amunicji był jedynym, który później służył dla całego powstania Poznańskiego.

Piechota walczy w szerokim zastosowaniu tyraljery, za nią z bliska posuwają się kompanje pruskie, uderzając masą na bagnety, lub odwrotnie, oddziały polskie za polską tyraljerą.

W walkach decyduje żelazna dyscyplina, zręczne zaskoczenie nieprzyjaciela, zwinność tyraljerów, często prosty upór, bohaterstwo i duch zaczepny.

Powstańcom żadnych zalet nie brakło, tylko tej żelaznej dyscypliny!

<sup>118)</sup> Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego... str. 25.

<sup>119)</sup> Garczyński: Pamiętnik... str. 270 (Schnür - Pełowskiego: Szkice Histor.)



Mimo to powstanie z roku 1848 pozostanie piękną rycerską kartą w dziejach nie tylko Wielkopolski, lecz także całej Polski.

Dało ono moc odporną na dalsze lata niewoli, przypomniało o nieprzedawnionych prawach do bytu niepodległego, było ono potrzebą duchową tak wielką, że nie doceniano nierówności szans, a przeceniano swą siłą moralną oddziaływania na masy.

Mierosławski wskrzesił garstkę bohaterów, którzy odnowili czyny kosynierów raclawickich! Książ, Miłosław, Września pozostaną na zawsze wspomnieniami drogiemi sercu każdego Polaka!

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

## Zródła i opracowania.

- Archiwum Państwowe w Poznaniu: Akta Naczelnego Prezydium IX. Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848.  
Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1840.  
Brandt Heinrich: Aus dem Leben des Generals d. I. Dr. H. v. Brandt III. (Berlin 1882).  
Pulkownik Brzeżański: Pamiętnik (Paryż 1852) -- (Wyd. W. Leitgeber).  
Pplk. Józef Ekkert: Bitwa pod Sokolowem dnia 2. V. 1848 r. (Druk. D. O. K. VII. 1925, Poznań.)  
Garczyński: Pamiętnik (W Szkicach Historycznych Schnür-Peplowskiego).  
„Gazeta Polska” pod red. Cegielskiego, wychodząca od 20 marca 1848 w Poznaniu.  
Karwowski Stanisław: Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Winiewicz, Poznań, t. 2.  
Władysław Kosiński: Odpowiedź na Ludwika Mierostawskiego Powstanie Poznańskie w roku 1848 w kształcie objaśnień do Jędrzeja Moraczewskiego powieści. (Wież „Targowa Góra” w W. Ks. Pozn. r. 1861.)  
Mj. Kunz: Die kriegerischen Ereignisse im Grossherzogtum Posen im April u. Mai 1848. (Wyd. Berlin 1899.)  
L. Mierostawski: Powstanie Poznańskie w r. 1848.  
Jędrzej Moraczewski: Pamiętnik. (Tom XXXI. Biblioteki Pisarzy Polskich.)  
Jędrzej Moraczewski: Wypadki Poznańskie z r. 1848 — Poznań 1850.  
Dr. Kazimierz Rakowski: Powstanie Poznańskie w r. 1848. Wyd. 1914 we Lwowie.  
Hans Schmidt: Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen (Weimar 1912).  
Szuman Henryk: Lotne kartki ze wspomnień życia własnego. Dział trzeci r. 1848. Poznań 1898.  
W. v. Willisen: Akten und Bemerkungen über meine Sendung nach dem Grossherzogtum Posen im Frühjahr 1848.

